

**MUZEUM
WSI OPOLSKIEJ**

Notatnik Skansenowski

Rocznik Muzeum Wsi Opolskiej

Numer 6–7

Opole 2017

KOLEGIUM REDAKCYJNE

*Bogdan Cimała, Jarosław Gałęza (przewodniczący), ks. Piotr Maniurka,
Małgorzata Michalska, Elżbieta Oficjalska (sekretarz), Teresa Smolińska, Jan Święch*

REDAKTOR

Elżbieta Oficjalska

SKŁAD I ŁAMANIE

Studio KROPKA dtp – Piotr Kabaciński

PROJEKT OKŁADKI

Marta Szewerda

© Copyright by Muzeum Wsi Opolskiej w Opolu
Opole 2017

ISSN 2083-8646

WYDAWCA

Muzeum Wsi Opolskiej w Opolu
ul. Wrocławska 174
45-835 Opole
e-mail: sekretariat@muzeumwsiopolskiej.pl
www.muzeumwsiopolskiej.pl



DRUK

Totem.com.pl
ul. Jacewska 89
88-100 Inowrocław

Spis treści

Wstęp – J. Gałęza	5
I. STUDIA I ARTYKUŁY	
Krystyna Kossakowska-Jarosz, <i>Ślązaczka z dziada pradziada</i>	11
Mirosław Lenart, <i>Chrześcijańska heroina modlitwami uzbrojona. O genezie zapomnianego wzorca osobowego.</i>	31
Aleksandra Kośmicka, <i>Symbolika przestrzeni świętej w budynkach sakralnych (cz. 2)</i>	45
Agnieszka Pawelczyk, <i>Edukacja w polskich muzeach na wolnym powietrzu – doniesienia z badań pilotażowych.</i>	75
II. MATERIAŁY	
Magdalena Górniak-Bardzik, <i>Sprawozdanie z badań nad historią zakładu fotograficznego Gustava Dietricha w Głogówku (Atelier Gustav Dietrich Oberglogau)</i> .	89
Stephan Kaiser, <i>Historia kolei na Górnym Śląsku</i>	95
Beata Wiczorek, <i>Konserwacja zabytkowego feretronu ze zbiorów MWO.</i>	105
III. KRONIKA MUZEALNA	
Ewa Olbryt, <i>Wydarzenia w 2016–2017 roku.</i>	115
Aleksandra Kośmicka, <i>Wystawa „Znaki budowlane i inskrypcje w architekturze ludowej” (2017).</i>	129
Bogdan Jasiński, <i>Wystawa „Folklor w sztuce plakatu” (2016)</i>	133
Bogdan Jasiński, Michał Vyhliďal, <i>Wystawa „Marie Kodovská. Maki zatopione w �yciu” (2016).</i>	135
El�bieta Oficjałska, <i>Wystawa „�wiat kobiety. Ślązaczka w rodzinie kulturze i spo�ecze�stwie” (2017)</i>	139
Bogdan Jasiński, <i>Wystawa „Jan Koloczek – marzenia. Marie Kodovska – kr�łowa b�łkitu” (2017)</i>	141

Szanowni Czytelnicy

Z ogromną radością przedstawiam Państwu podwójny (6–7) tom „Notatnika Skansenowskiego”. Po raz kolejny opracowania zawarte w „Notatniku” przedstawiają zróżnicowaną tematykę, co może być zapowiedzią interesującej lektury.

Dwa artykuły otwierające związane są z jednym wydarzeniem: wystawą zorganizowaną w Muzeum w 2017 roku „Świat kobiety. Śląaczka w rodzinie, kulturze i społeczeństwie (1850–1940)”. Profesor Krystyna Kossakowska-Jarosz z Uniwersytetu Opolskiego analizuje obraz Śląaczki z dziada pradziada – kobiety silnie zakorzenionej w kulturze regionu, strzegącej tradycji i zasad społecznych ukształtowanych w ciągu stuleci, ale jednocześnie rozumiejącej i poddającej się częściowo procesowi nieuchronności postępu, co wyraża się choćby w akceptacji nowinek w gospodarstwie domowym lub trendów ówczesnej mody. Z kolei prof. Mirosław Lenart, dyrektor Archiwum Państwowego w Opolu, w bardziej uogólnionej konwencji przedstawia XIX-wieczną kobietę z jej deklarowanym powszechnie statusem „heroiny” walczącej o utrzymanie tradycyjnych wartości rodzinnych i kulturowych. W posumowaniu artykułu znajdują się przytoczone z publikacji z 1872 roku „Reguły małżeńskie”, mające ten mīt uwiarygodniać, spisane przez Leopolda Otto, pastora ewangelickiego i działacza narodowego.

Aleksandra Kośmicka, kierownik Działu Architektury Ludowej Muzeum Wsi Opolskiej jest autorką artykułu *Symbolika przestrzeni świętej w budownictwie sakralnym*. Jest to już druga część materiału poświęconego temu zagadnieniu: tym razem autorka analizuje architekturę sakralną, która powstała w okresie od VI w. n.e. do końca średniowiecza. Określonym wyżej ramom czasowym zawdzięczamy m.in. fakt pojawienia się w opracowaniu licznych przykładów z terenu Polski. Z pewnością będzie ich jeszcze więcej w kolejnych częściach publikowanych w naszym „Notatniku” w kolejnych latach. Towarzyszące artykułowi ilustracje uzupełniają ten ciekawy pod względem naukowym materiał.

Dział *Studia i materiały* kończy opracowanie autorstwa Agnieszki Pawelczyk, która jest pracownikiem Działu Udostępniania i Edukacji Muzeum. Artykuł nosi tytuł *Edukacja w polskich muzeach na wolnym powietrzu – doniesienia z badań pilotażowych*. Co prawda jest to zaledwie sygnał, oparty na analizie danych z 7 muzeów typu skansenowskiego, przedstawiający bardzo szerokie zjawisko, jednak zebrane informacje i refleksja autorki dostarcza nam ciekawych spostrzeżeń dot. tematyki, adresatów, warunków organizacyjnych i realizatorów działań edukacyjnych w polskich muzeach na wolnym powietrzu. Ważną częścią opracowania są tabele i wykresy będące podstawą do porównań i syntez.

W dziale *Materiały* opublikowane są trzy opracowania, spośród których charakter materiału archiwalnego, bo powstałego w 2012 roku posiada tekst Magdaleny Górniak-Bardzik. Autorka zajmuje się problematyką dawnej fotografii od kilkunastu lat, m.in. zawiaduje muzealną stroną internetową *Fototeka Śląska*, a w prezentowanym tekście przedstawia jeden z wielu zakładów fotograficznych działających w granicach obecnego Śląska Opolskiego na przełomie XIX i XX wieku, specjalizującego się w modnej wówczas fotografii portretowej. Bardzo interesujących informacji dostarcza materiał zatytułowany *Historia kolejnictwa na Górnym Śląsku*. Jego autor – Stefan Kaiser, który jest dyrektorem Oberschlesische Landesmuseum (Muzeum Górnośląskie) w Ratingen – nie przedstawił jednak historii kolejnictwa w naszym regionie, bo w tak małych ramach byłoby to zadanie nie do wykonania, ale pokazał, jak rozwój kolejnictwa wpływał na zmiany na wsi górnośląskiej. Nie od rzeczy będzie przypomnieć, że opracowanie powstało w roku obchodów 175-lecia kolei na terenie Górnego Śląska oraz zwrócić uwagę na ilustracje towarzyszące opracowaniu. Beata Wieczorek jest autorką kolejnego materiału opublikowanego w „Notatniku” – jako muzealny pracownik zajmujący się konserwacją eksponatów, dzieli się z czytelnikami – nie po raz pierwszy – swoją wiedzą i doświadczeniem w zakresie renowacji i konserwacji muzealiów. Tym razem opisuje prace nad „przywróceniem do życia” XIX-wiecznego feretronu, pochodzącego z jednej z podopolskich wsi, a od 3 lat znajdującego się w zbiorach Muzeum. Kanoniczny niemalże obowiązek dołączenia do opracowania zdjęć przedstawiających prace na konserwacji eksponatu został spełniony – Czytelnicy na ich podstawie mogą prześledzić cały ten proces.

Kronika muzealna to tradycyjnie miejsce, w którym zamieszczamy informacje o wydarzeniach, mijającego roku, a w przypadku aktualnego „Notatnika” – ostatnich dwóch lat. Kalendarium wydarzeń autorstwa Ewy Olbryt – kierownika Działu Udostępniania i Edukacji to zestaw kilkudziesięciu faktów mających miejsce od stycznia 2016 do grudnia 2017 roku, na podstawie których można prześledzić aktywność Muzeum w tym okresie. Zapoznanie

się tymi danymi, zgrupowanymi w tematycznych zestawach to swoista ocena naszej działalności, która, oby okazała się pozytywna w oczach Czytelników! Liczymy na to, że nie są to bezpodstawne oczekiwania. Wymieniona już we wstępie Aleksandra Kośmicka opisuje wystawę swojego autorstwa, która była eksponowana w 2017 roku, *Znaki budowlane i inskrypcje w architekturze ludowej*. Tematyka bardzo szeroka, więc w przypadku „naszej” wystawy została zawężona do eksponatów i dokumentacji badawczej znajdujących się w Muzeum Wsi Opolskiej. Dołączone do tekstu zdjęcia i rysunki ilustrują złożoność zagadnienia, a jednocześnie świadczą o estetycznych i duchowych walorach ludowego budownictwa w naszym regionie. Bogdan Jasiński, etnograf muzealny i kustosz opisuje w *Kronice* trzy wystawy przygotowane przez siebie w latach 2016–2017. We wszystkich trzech przypadkach mamy do czynienia z przedstawieniami problematyki, w której B. Jasiński specjalizuje się od lat – sztuką ludową i rzemiosłem artystycznym. *Folklor w sztuce plakatu* (2016) to prezentacja plakatów z kolekcji prof. Mariana Pokropka, informujących o wystawach sztuki ludowej oraz o akcjach popularyzujących tę sztukę, a *Maki zatopione w życiu* (2016) to wystawa obrazów nieżyjącej już czeskiej malarki z miasta Rymařov, z którym Muzeum współpracuje już od 10 lat. Z kolei Jan Koloczek. *Marzenia – Marie Kodovska. Królowa błękitu* to wystawa prac nyskiego, nieprofesjonalnego rzeźbiarza i wspomnianej już artystki czeskiej. Ostatnia informacja dotyczy wystawy prezentowanej w Muzeum od czerwca 2017 roku, której autorem jest Elżbieta Oficjańska – kierownik Działu Kultury Materialnej i Folkloru. „Świat kobiety. Ślązaczka w rodzinie, kulturze i społeczeństwie (1850–1940)”, o której już było na początku, to wystawa bogato ilustrowana zdjęciami, przedstawiającymi życie kobiety „od kołyski aż po grób”. Zdjęcia i towarzyszące im eksponaty zestawione zostały w kilku oddzielnych grupach tematycznych, poświęconych poszczególnym etapom życia kobiety śląskiej, co w całości stanowi imponujące wyobrażenie o tym, nieistniejącym już, świecie.

Zapraszam do bliższego zapoznania się z przedstawionymi i „zareklamowanymi” opracowaniami.

Jarosław Gałęza

dyrektor Muzeum Wsi Opolskiej w Opolu

I. STUDIA I ARTYKUŁY

Krystyna Kossakowska-Jarosz
Uniwersytet Opolski

Ślāzaczka „z dziada pradziada”

1. Rozważania wokół treści zawartych w tytułowym sformułowaniu

Użyte w tytule artykułu wyrażenie „z dziada pradziada” jest komunikacyjnie dogodne. Już na wstępie refleksji ma bowiem wprowadzić w krąg sensów, które w potocznym obiegu określa najpopularniejsze kryterium przypisywania kogoś do śląskości. Zwykle sprowadza się ono do przeświadczenia przyjmowanego z pełnym przekonaniem, że wielopokoleniowe zakorzenienie w kulturze regionu jest czynnikiem rozstrzygającym o przynależności do śląskiej wspólnoty. Określenie „z dziada pradziada” jest zatem skrótem myślowym zredukowanym do esencji znaku, które przez swoje zakorzenienie w regionalnym rozumowaniu stało się frazeologizmem, również z powodu częstego przenikania do publicystycznej debaty, a nawet do naukowych omówień skupionych na charakterystyce tożsamości mieszkańców górnosląskiej ziemi. U podłoża owego niewątpliwie ideologicznego zwrotu leżało wyobrażenie o zamkniętym charakterze śląskiej kultury, podtrzymywane głównie przez wydawnictwa regionalne i okazjonalne, skąd pod pewnymi warunkami przenikało ono również na grunt naukowy. Przejmowali go głównie ci polscy badacze, którzy trwali przy XIX-wiecznej fascynacji kulturą ludową. Gloryfikacja tradycji przyczyniała się do poszukiwania w gminnym dziedzictwie tego regionu trzonu kultury narodowej, czemu zresztą sprzyjały założenia polityki kulturalnej prowadzonej

w PRL-u, kiedy pozwalano zaledwie na promocję tzw. koncesjonowanej śląskości¹. Ówczesna wrogość wobec pełnej kultury śląskiej obejmującej wkład do jej rozwoju wielu narodów, polskiego, niemieckiego, czeskiego i żydowskiego ograniczała pole obserwacji tylko do sfery plebejskiej i ludycznej, przez co pomijała dorobek intelektualny, artystyczny i techniczny, który wyrósł w kręgu języka niemieckiego². Poznający tutejsze realia usuwając z obszaru swojego zainteresowania część tożsamości Ślązaków ze strachu przed niemieckością dążyli przede wszystkim do rekonstrukcji „odwiecznej” swojskości, do znajdowania w śląskiej kulturze wyłącznie słowiańskiego podglebia. Przyjmując ten tok postępowania opierali się głównie na wiedzionym z XIX wieku izolacyjnym sposobie myślenia. Usilnie poszukiwali więc archaizmów obyczajowych, które traktowano jako cenne wartości opisujące humanistyczną prawdziwość tego terenu. Separatystyczne ujmowanie rzeczywistości regionu w dużym stopniu – co trzeba wyraźnie podkreślić – tłumaczyło utrwalone jeszcze w XIX wieku przez polskojęzycznych obrońców Ślązaków rozwarstwienie spraw jego mieszkańców według kryteriów językowych. Ta tradycja głęboko zakorzeniona w sposobach budowania świadomości w rodzimym kręgu kontynuowana była w badaniach naukowych, początkowo amatorskich, a następnie już profesjonalnych³.

Pionierzy działań oświatowych wśród polskojęzycznych Górnos Ślązaków oddzielając rodzime środowisko od napierającego niemieckiego świata przeciwdziałali inicjowanym przez władze oraz samorządnym procesom asymi-

¹ Jest to określenie zapożyczone od Michała Smolorza (znanego publicysty górnośląskiego, znawcy regionu) wypowiedziane w wywiadzie włączonym do filmu Michała Majerskiego *Oberschlesien – kołocz na drogę* prezentującym wypowiedzi Ślązaków na temat swojej tożsamości. Problematykę fałszywie prezentowanej śląskości autor trn rozwinął w książce: M. Smolorz, *Śląsk wymyślony*, Katowice 2012.

² Tamże. W obu wyżej cytowanych przekazach w tej sprawie M. Smolorz wypowiada się identycznie.

³ Podwaliny pod badania naukowe kładł ks. Emil Szramek, zakładając po włączeniu Górnego Śląska do II Rzeczypospolitej Towarzystwo Przyjaciół Nauk na Śląsku. W okresie międzywojnia rozwinęto je w ramach Instytutu Śląskiego powołanego w Katowicach w 1934 roku. Instytut ten po drugiej wojnie światowej reaktywowano w 1957 roku w Opolu. Jego pracownicy, odpierając rewizjonistyczne oceny sytuacji ogłaszane w Niemczech Zachodnich, mieli udowadniać polskość Górnego Śląska i pełną integrację tych ziem z resztą Polski. Podobny program w dobie PRL realizowano na śląskich uniwersytetach oraz w działających tutaj placówkach naukowych i kulturalno-oświatowych. O potrzebie „nowej narracji” zaczęto mówić dopiero po przemianach ustrojowych. Zob.: A. Kwiatek, *O Śląsku wymyślonym i wyobrażonym, czyli o śląskoznawstwie w ponowoczesnej narracji*, „Pogranicze. Polish Borderlands Studies” 2015, t. 3, nr 1, s. 19–36. Artykuł został opublikowany w Internecie pod adresem: http://www.pogranicze.uni.opole.pl/biblioteka/docs/tom3/kwiatek_t3n1.pdf. Standard cytowania (APA); dostęp 31.05.2018 r. Por. też: K. Kossakowska-Jarosz, *Dyskurs o Ślązakach*, [w:] *Kulturowo-językowy obraz Śląska*, red. L. Przymuszała i D. Światała-Trybek, Opole (w druku).

lacyjnym. Podejmując się tej misji przeciwstawiali się niedosytowi obywatelsko-społecznego prestiżu odczuwanemu wśród rodaków przez podnoszenie wiedzy o szerzonych kłamstwach na temat ich zbiorowości, przy równoczesnym wyliczaniu walorów grupy. Edukację tę rozwijano z nadzieją, że jej wartości i moc ich oddziaływania staną się formą rekompensaty za wielowiekowe poniżanie. Zasada przekonywania pobratymców o ich zaletach w uprawianej polityce kulturalnej prowadzonej w polskojęzycznym środowisku chroniły mieszkańców tych ziem przed grupową frustracją, a przy okazji sprzyjały budowaniu dumnych opinii o sobie. Mimo prowadzenia tego dzieła przez pokolenia nie zbudowano poczucia równości między lokalnym światem a napływowym, często tutaj dominującym, co znacząco wpływało na pogłębianie się wśród Górnślązaków poczucia „inności”.

Krzewicielom wzorców zawsze w jakimś sensie chodziło o kształtowanie postaw patriotycznych. Na wstępie podjętych działań cele skupiały się wokół formowania świadomości etnicznej, co zresztą dokonywało się w całej XIX-wiecznej Europie poddanej procesowi budowania obywatelskości w masach ludowych, zaś po drugiej wojnie zabiegano o przypisanie Ślązakom korzystnej roli w tworzeniu polskiej kultury narodowej, o ich włączenie do organizmu socjalistycznego państwa na równoprawnej pozycji z innymi regionami o mniej złożonej historii. Było to trudne zadanie, gdyż poczucie niskiego znaczenia mieszkańcy tej ziemi – jak wyżej wskazywano – dziedziczyli z doświadczeń ukształtowanych jeszcze w państwie pruskim, w którym Ślązaków traktowano jak ludzi drugiej kategorii w porównaniu ze sprowadzanymi tutaj dużymi grupami niemieckich przesiedleńców z nadzieją zmiany stosunków ludnościowych w regionie. W tym dwukulturowym społeczeństwie od zapoczątkowania przez Prusaków kolonizacji terenu mieli oni niski status społeczny, a w dodatku odbierano im godność, pomawiając ich – jak informował Karol Miarka ojciec – o zbiorową głupotę i niechlujstwo, a kobiety o wyjątkowy konserwatyzm przeszkadzający w przemawianiu nowinek higienicznych sprzyjających zachowaniu czystości⁴. Konieczne stało się przeto odwrócenie tego niekorzystnego wizerunku przez uatrakcyjnienie wyobrażenia o cechach Ślązaków i Ślązaczek, a nawet przez tworzenie przekonania o ich wyjątkowości, zwłaszcza w warunkach

⁴ Za: K. Miarka, *Głos wołającego na puszczy Górnśląskiej, czyli o stosunkach ludu polskiego na Śląsku*, Katowice 1984, s. 34. Oskarżenia Ślązaków stygmatyzowała protestancka krytyka katolicyzmu. Obraz zacofanej prowincji górnśląskiej współbrzmiał np. z zarzutami, jakie Anglicy wysuwali względem Irlandczyków. W niemieckim stanowisku budowanym w perspektywie „barbarzyńskiej” peryferii i nowoczesnego centrum zajął się konceptualizacją „odmienności” społecznej i wyznaniowej z obiegowymi poglądami na „charaktery narodowe”. Zob.: I. Surynt, *Postęp, kultura i kolonializm. Polska a niemiecki projekt europejskiego Wschodu w dyskursach publicznych XIX wieku*, Wrocław 2006, s. 58–61.

kontynuowania nawyku do wyobcowania się tej grupy również w PRL-u. Chociaż rodzimi społecznicy ludowi w okresie pruskim odnieśli niekwestionowany sukces wychowawczy, co znalazło potwierdzenie podczas plebiscytu i powstań śląskich, ich dzieło należało kontynuować po odzyskaniu niepodległości, a zwłaszcza w latach powojennych, kiedy całkowitej odmianie uległy założenia ustrojowe, a w wyniku nowej ideologii pogłębiał się proces zamykania się tubylców we własnym kręgu regionalnym⁵. Tak jak poprzednio, samoizolacja miała na celu przeciwdziałanie asymilacji z nieakceptowaną rzeczywistością. Ochrona lokalnej tożsamości również szła w parze z dążeniem do dowartościowania przymiotów dostrzeganych u rodaków.

Poglądy o hermetycznej śląskości kreowane w dyskusji publicznej, choć zakorzenione w niejednorodnych kontekstach czy izolowane partykularne wizje wypracowywane podczas badań etnograficznych wzajemnie się wzmacniały⁶, w szczególności, gdy strażnikami i dysponentami wiedzy o dziedzictwie śląskim, o charakterach miejscowych ludzi byli Ślązacy z urodzenia⁷. W takich okolicznościach łatwo było o przypisywanie cechom uznanym za macierzyste właściwości „odwiecznej” natury, a także o naddawanie im wartości. Obiegowe, z gruntu megalomańskie przekonania formowano przecież w przestrzeni hermetycznej wspólnoty, żyjącej w swoistej autarkii. Pozbawiony europejskiego kontekstu skład dobrych stron charakteru rodaków (np. kobiety uważano za osoby ofiarowane, cierpliwe, pracowite, schludne, przywiązane do rodziny, a przy tym stanowcze) mógł uchodzić za niepowtarzalne dobro regionu, gdy tymczasem były to cechy kształtowane w nowożytnej erze cywilizacyjnej, np. na kapitalistycznym fundamencie, toteż formowano je wszędzie, gdzie krzepł ów model życia. Jednakże przez niedostatek orientacji w przemianach kulturowych w Europie i – co za tym

⁵ Proces ten pogłębiał się z uwagi na strach przed mówieniem o wszystkim, co wyrosło w kręgu niemieckiej kultury. Michał Smolorz oceniając tę sytuację mówił o zbudowaniu przez Ślązaków w sobie „wewnętrznego hamulca”, który postawę izolacji i poczucie własnej inności tylko wzmacniał. M. Smolorz, op. cit.

⁶ Antropolodzy amerykańscy zwracali uwagę, że na wyniki badań terenowych mogły zależeć od poglądów i osobistych preferencji badacza. Zob.: A. R. Ramos, *Rozmyślając o Yanomami: wyobrażenia etnograficzne a pogoń za egzotyką*, [w:] *Amerykańska antropologia postmodernistyczna*, wybór i red. M. Buchowski, Warszawa 1999, s. 202–203.

⁷ Dla przykładu można przytoczyć poglądy Wilhelma Szewczyka, który uważał, że naturę Śląska mogą rozpoznać wyłącznie pisarze i badacze stąd pochodzący. Pisał np.: „Choćby wszyscy pisarze polscy rzucili się na tematykę śląską, nie przenikną do głębi wszystkich spraw Śląska. Pisarz urodzony na tej ziemi, w młodych oczach już niosący płomień kopalni i hut, pamiętający każdą myśl i każde słowo górnika, z upodobaniem od lat najmłodszych grzebiący we wnętrznościach dziejów tej bogatej krainy – musi przed wieloma innymi wypełnić obowiązek pisania o tej ziemi, o jej ludziach, pracy i trudnych dziejach”. Za: W. Szewczyk, *Każdy ma swój życiorys. Eseje i felietony*, wybór G. Szewczyk, W. Janota, Katowice 1996, s. 11.

szło – przez głębokie oswojenie tych cech w „obrazie własnym” mieszkańców śląskiej ziemi uważano, że wyłącznie Ślązacy byli nosicielami właśnie takich wartości. Z czasem owe poglądy uchodziły nawet za pewnik. Traktowano je tym samym jako wyróżnik właściwości tutejszych ludzi zbudowany z wielu unikalnych cnót, jakie przypisywano rodowitym Ślązakom.

Tytułowe wyrażenie „z dziada pradziada” zawiera więc treści wiążące się z lokalnością, z fenomenem wspólnoty, z etnocentrycznym zwrotem ku swoim z przypisanymi im walorami, a także z wyobrażeniem o niezmiennym wyrazie modelowej śląskości. Dobitym przejawem właśnie takich tendencji jest niemal regularne przedstawianie Ślązaczek w stroju ludowym, kiedy ich temat staje się przedmiotem publicznej debaty. Ten sposób ich obrazowania utrwalił się w XIX wieku, ale obowiązuje do dzisiaj. Nieważne czy są to młode, pełne dziewczęcego wdzięku osoby, czy stateczne już matrony z różańcem w ręku. Symptomatycznym przykładem takiego utartego zamykania sensów przypisywanych Ślązaczce „z dziada pradziada” w sugestywnym wizerunku może być zamieszczona poniżej okładka książki Stanisława Wasylewskiego *Na Śląsku Opolskim*, jaką autor ten napisał w 1937 roku na zamówienie przedwojennego wojewody śląskiego, Michała Grażyńskiego (foto 1).

W zbiorze reportaży *Na Śląsku Opolskim*⁸, napisanych z patriotycznych inspiracji, Stanisław Wasylewski miał ukazać słowiańsko-polskie dziedzictwo ziemi śląskiej ówczesnie pozostającej poza granicami Rzeczypospolitej. Aby uzyskać założone skojarzenia, bazował na utrwalonych schematach ufundowanych na światopoglądowo projektowanych asocjacjach. Na okładce i na ilustracjach zamieszczonych wewnątrz monografii ukazywał wobec tego Ślązaczki w ludowym stroju, co już wówczas bliższe było scenicznej albo odświeżonej kreacji postaci niż fizycznemu stanowi rzeczy. Znak ludowego stroju miał wszakże ideologiczny sens, nadany mu na tym terenie onegdaj przez Józefa Lompe, który widział go w roli synonimu „wieczystej polskości” regionu, nazywał więc chłopsko-polskim⁹. Utrwalona w znaku stroju ludowego treść wzbogacona o sensy zawarte w znaku różańca oznaczały, że godna śląskość zamknięta w postawie Ślązaczki dorastającej do roli strażnika „dumnych treści” lokalnej wspólnoty (wierności tradycji i religii) umieszczona została w ludowym kręgu. Zabieg konfrontacyjnej waloryzacji regionalnej struktury społecznej zmierzający do ułokowania społecznego dobra tylko w obszarze hermetycznie zamkniętej ludowości (a konkretnie

⁸ S. Wasylewski, *Na Śląsku Opolskim*. Wydanie fototypiczne, Opole 1987. Tendencje te obrazował zwłaszcza bogaty serwis ilustracyjny.

⁹ Kwestie te omawiałam wielokrotnie, m.in. w artykule: K. Kossakowska-Jarosz, *Antyurbanizm w śląskiej wersji. Wzję miasta w XIX-wiecznej publicystyce rodzimych krytyków*, [w:] *Przestrzenie, miejsca, wędrówki. Kategoria przestrzeni w badaniach literackich i kulturowych*, red. P. Kowalski, Opole 2001, s. 31–49.

w dowartościowywanym folklorystycznym dziedzictwie) miał charakter manipulacji, gdyż wyraźnie ujawniał sympatie do jednej domeny i niechęć do drugiej. W jakimś sensie nawiązywał do antyurbanistycznego myślenia charakteryzującego XIX stulecie. Chwyt tego aksjologicznego wskazania miał długą tradycję w regionie, bo tak jak wszędzie w Europie bliski był Ślązakom już od XIX wieku, choć bynajmniej nie był wyłącznie śląskim wyróżnikiem. Badająca te kwestie autorka podkreślała, że w „dziejach ojczystych dla ludu” preparowanych na innych terenach polskich XIX-wieczna ludowość zawsze była wyidealizowana¹⁰, a taka „konstrukcja fikcji rzeczywistości” była zakorzeniona w myśleniu romantycznym. Na Górnym Śląsku owa pragmatyka miała jednak lokalne głębokie uzasadnienie. Kulturowe okoliczności sprzyjały, by ów sposób myślenia został wprowadzony w etniczny kontekst. Argumentacja odwołująca się do przeciwstawienia sobie ludowej rodzimości (słowiańskości, polskości) i miejskiej obcości (niemieckości, laickości) często była nadużywana i upraszczana, wobec czego szybko stała się lokalnym stereotypem. W jakimś sensie jednak porządkowała tutejszy świat, nawet wtedy, gdy narodowy kontekst ulegał zacieraniu. Ślązaczka w stroju ludowym oznaczała lokalną rodzimość, właśnie zasiedziałość „z dziada pradziada”. Była kobietą, która została wychowana na osobę istotnie odróżniającą się od kultury „obcych” mieszkańców tego terenu, napływających tutaj w dużej masie, najpierw z Niemiec, a później, po 1922 roku, z ziem polskich. Wymodelowana w taki sposób Ślązaczka w procesie odtwarzania tradycji nabierała walorów „znakowego substytutu w grze znaczeń”. Obraz jej stawał się raczej rodzajem „wynalazku kulturowego”, który – z powodu wzmacniania tożsamości śląskiej oraz budowania szacunku dla śląskości – w wewnętrznym odbiorze Górnos Ślązaków uchodził za „autentyczne” odtworzenie realiów regionu¹¹. Złudzenia te przejmowane przy charakterystyce śląskiej zbiorowości w badaniach etnograficznych nie były też „grzechem” badaczy zainteresowanych tą kwestią, tylko – jak pokazał Gary Alan Fine – częścią metodologii „służącej do przedstawienia przekształconej rzeczywistości”¹².

¹⁰ B. Woźniczka-Paruzel, *„Dzieje ojczyste dla ludu” doby romantyzmu*, Wrocław 1990, s. 135.

¹¹ Tendencje takie obserwuje się na gruncie etnografii stosunkowo często, bowiem przypisuje się tym badaniom kreowanie wyobrażeń na temat „całych ludów”. Za: A. Hanson, *Kreowanie Maorysa: wynalazek kultury i jego logika*, [w:] *Amerykańska antropologia...*, s. 195, 199.

¹² Autor podkreślał, że etnografia polega na przekształceniu, bowiem zajmuje się specyficznymi zachowaniami i zjawiskami o wielu przyczynach, czasami przypadkowych lub niewytłumaczalnych przez ludzi. Z tego powodu dokonuje się ich „szufladkowania” i przekształca się je w „znaczące wzory”, przy czym w procesie tym wyklucza się inne wzory, znaczenia i przyczyny. Etnografowie postępują w taki sposób dla odważnego znajdowania prawdy w różnych uproszczeniach, które Fine nazywał „kłamstwami”. Za: G. A. Fine, *Dziesięć kłamstw*

2. Portret modelowej Ślązaczki

Wizerunek wzorcowej rodzimej Ślązaczki w gruncie rzeczy zbudowano w XIX wieku i w zasadzie odpowiadał on europejskim wzorom cnotliwej kobiecości z przypisaną jej społeczną rolą matki i gospodyni (opiekunki i karmicielki), zwłaszcza w formule właściwości krzewionych w kręgach robotniczo-drobnomieszczańskich¹³. Przypisywana tutejszym kobietom doniosła rola w pierwszej kolejności zasadzała się zatem na katalogu cech, jakie powinna posiadać doskonała biedermeierowska żona i matka. Szukając wyróżników, ale też uzasadnienia dla wysokiej oceny rodzimej kobiecości podkreślano, że Ślązaczka odznaczała się takimi cechami, które składały się na obraz kobiety charakternej, lecz pełnej wdzięku i osobistej dumy. Uważano, że była osobą doskonale zorganizowaną, pracowitą o niespożytej sile fizycznej, zaradną, a przy tym skromną oraz rozważną w słowach i zachowaniu. Jako kobieta głęboko religijna w pełni oddawała się rodzinie, zarówno jako troskliwa matka, jak też kochająca żona. Ufnie wierzono, że potrafiła zachować powściągliwość wobec wszelkich nowinek z powodu wielkiego przywiązania do tradycji, której czuła się strażniczką, bez względu na to, ile miała lat. Dzięki tym właściwościom miała niekwestionowany posłuch w rodzinie, co ogromnie przydawało się jej, kiedy wchodziła w rolę mediatora przywracającego harmonię wśród domowników. Namacalnym przejawem tego autorytetu jest zwyczaj ciągle obowiązujący w tradycyjnych domach śląskich, że na poczesnym miejscu przy stole zawsze zasiadała babcia, a dopiero potem cała reszta zebranych osób¹⁴.

Portret silnej, odpowiedzialnej i zaradnej kobiety jest niezbywalną częścią tzw. śląskiego mitu. Dla jednych jest to niewątpliwy stereotyp, dla drugich – których jest znacznie więcej – to tzw. najprawdziwsza prawda¹⁵. Ci, którzy bez wątpliwości wierzą w wiarygodność tej charakterystyki są zarazem przekonani, że wymienione walory budują niepowtarzalne zalety śląskich kobiet, wyróżniające je spośród wszystkich innych nacji. A przecież dobre

etnografii – dylematy etyczne w terenie, [w:] *Etyczne problemy badań antropologicznych*, red. A. Kaniowska, N. Młodnicka, „Łódzkie Studia Etnograficzne” 2010, t. 49, s. 106.

¹³ Zagadnienia te wyczerpująco omówiłam w książce: K. Kossakowska-Jarosz, *Anioł czy piekielnica? Obraz kobiety w piśmiennictwie śląskim XIX wieku*, Opole 2009, s. 21–27, 147–176.

¹⁴ Potwierdzała to Henryka Wach-Malicka w artykule prasowym *Śląska baba? Potęgą jest. I basta!* zamieszczonym z okazji święta kobiet 8 marca 2011 roku w „Dzienniku Zachodnim” („Dziennik Zachodni” 2011, nr 44). Artykuł w wersji elektronicznej osiągalny jest w Internecie pod adresem: <http://www.dziennikzachodni.pl/artykul/377386,slaska-baba-potega-jest-i-basta,id,t.html>; dostęp 11.12.2017.

¹⁵ Na aktualność tej kwestii uwagę zwracała również Henryka Wach-Malicka. Tamże.

zorganizowanie w codziennym życiu przejawiające się m.in. w umiejętności utrzymania porządku i w sprawnym zarządzaniu domem, pracowitości, oszczędności, unikaniu straty czasu na „głupstwa” (takie np. jak plotki z sąsiadkami), w rozważde w rozmowach, szczerości, wstrzemięźliwości w wymaganiach (ta cecha wespół ze szczerością sprzyjała postawie miłosierdzia), umiarkowaniu w ambicjach, schludności ciała, ubrania i otoczenia, spokoju pomagającym w zachowaniu równowagi ducha i godzeniu się z nieuniknionymi wydarzeniami oraz pokorze wobec losu, wreszcie we wstrzemięźliwości płciowej, a także umiejętności dochowania mocnych postanowień należą do klasycznego modelu moralności mieszczańskiej. Najważniejsze rysy tych wzorów sformułował Benjamin Franklin w celu zalecenia ich swoim rodakom do naśladowania. Na własne potrzeby opracował zresztą tabelkę cnót i grzechów wspomagającą go w codziennym samodoskonaleniu się¹⁶. W rejestrze podstawowych trzynastu cnót znalazły się właśnie te dyrektywy, które wyżej wymieniałam, gdy zwracałam uwagę na spójność cnót Śląszaczek z modelem moralności mieszczańskiej. Franklin, będąc stale pochłonięty doskonaleniem siebie i swojego otoczenia, postawę człowieka charakteryzował przy wielu okazjach. Wskazywał wtedy, że „wartość wszystkich rzeczy najśluszej jest oceniać pracą”, wobec czego pozycja społeczna człowieka powinna być mierzona osobistą jego zasługą¹⁷. Troska o użyteczne zagospodarowanie każdej chwili wynikała z obowiązku przeliczania czasu na pieniądze, z wymogu bogacenia się. Dążenie do majątku za pomocą pracowitości i oszczędzania należało do podstawowych zadań w życiu, ale też stawało się środkiem do zapewnienia sobie szlachetności, ponieważ człowiekowi ubogiemu trudniej było postępować uczciwie¹⁸. Warto przy tym pamiętać, że Franklin miał bardzo ograniczony program wzorów kobiecych, bo kobiety wyznaczał głównie „do pracy w domu i do wychowania dzieci”. Nakładał na nie poza tym potrzebę „pilnego chodzenia do kościoła”, pomimo że sam tego nie praktykował¹⁹.

Wymagana od kobiet religijność przez dziesięciolecia wchodziła w skład rygorów, jakim musiały się one poddawać. Kryterium to urastało zatem także na Górnym Śląsku do roli miary ich cnotliwej osobowości.

¹⁶ Za: M. Ossowska, *Klasyczny model moralności mieszczańskiej: Benjamin Franklin*, [w:] *Wiedza o kulturze*, cz. 1: Antropologia kultury. Zagadnienia i wybór tekstów, oprac. G. Godlewski, L. Kolankiewicz, A. Mencwel, M. Pęczak, wstęp i red. A. Mencwel, Warszawa 1995, s. 448–449; zob. też: M. Weber, *Etyka protestancka a duch kapitalizmu*, przekł. J. Miziński, przedm. J. Mizińska, Lublin 1994.

¹⁷ M. Ossowska, dz. cyt., s. 445.

¹⁸ Tamże, s. 550–551.

¹⁹ Tamże, s. 552.

Dlatego w omówieniach realiów kultury śląskiej wydanych nawet w ostatnich czasach w postawach Ślązaczek niezmiennie podkreśla się rys pobożności, np.:

[w zachowaniach] kobiety śląskiej – posłusznej, pracowitej, gospodarnej i oszczędnej rolę odgrywała religia oraz Kościół; praktyki religijne zajmowały bardzo ważne miejsce w życiu kobiet (odrywały na chwilę od codzienności) a pobożność jest cnotą wysoko cenioną do dzisiaj²⁰.

Wyjątkowe przywiązanie do religii jednakże – podobnie jak w wypadku innych walorów kobiet – nie da się przypisać wyłącznie do usposobienia Ślązaczek. Aby rzetelnie dokumentować tę rzeczywistość, trzeba pamiętać, że w programie etyki mieszczańskiej kobieta tylko jako „filar spraw kościelnych” mogła zdobywać przyczółki sfery publicznej bez krytyki, na jaką się narażała wchodząc w przestrzeń społeczną rezerwowaną dla mężczyzn. Należy również zauważyć, że na „wyjątkowo cenioną” religijność Ślązaczek składało się kilka czynników wzajemnie się warunkujących i pogłębiających przekonanie o ich szczególnym przywiązaniu do religii i Kościoła. Z jednej strony podglebie takiej sytuacji tworzyło praktykowanie ludowej religijności, a także szczególnie żywe więzi tutejszych ludzi z kapłanami przyjmującymi funkcje obywatelskich liderów w lokalnym środowisku, duchowych opiekunów i przewodników rodaków, a z drugiej – na ten stan rzeczy istotnie wpływały wymagania moralności mieszczańskiej wybitnie przyczyniające się do umocnienia religijności w regionie, podobnie jak decydujące również o gruntownym oswojeniu w regionie „gospodarnej i oszczędnej pracowitości”. Przejawy „świętobliwości” narastały w całej ówczesnej Europie w ślad za nowym kultem maryjnym oraz ewolucją dogmatu o Niepokalanym Poczęciu i Wniebowzięciu Najświętszej Marii Panny. W rezultacie, po 1850 roku doszło do ekspansji prywatnych form dewocji, renesansu pielgrzymowania i wszechobecności modlitwy prowadzącej do odnowy ascezy i powściągliwego stylu życia²¹. W społeczeństwach mieszczańskich wzrastało tym samym zjawisko bigoterii. Także na Górnym Śląsku odnotowywano wzrost nabożności przejawiającej się pod postacią wszechobecności modlitwy. Szerzyła się ona zarówno w wersji podniosłej, indywidualnej medytacji, przez propagowanie różańca, a także wskutek wzywania matek

²⁰ Cyt. za: E. Górnikowska-Zwolak przy współpracy A. Tabor, *Szkic do portretu Ślązaczki. Refleksja feministyczna*, Katowice 2000, s. 231.

²¹ *Historia życia prywatnego*, red. Ph. Ariès i G. Duby, t. 4: *Od rewolucji francuskiej do I wojny światowej*, red. M. Perrot, przekł. t. 4 A. Paderewska-Gryza, B. Panek, W. Gilewski, red. nauk. przekł. t. 4 M. Czapliński, wyd. 2, Wrocław–Warszawa–Kraków 2006, s. 546–548.

do wspólnego odmawiania pacierza z dzieckiem²², jak też w wariancie życia zbiorowego: wyraźne zwiększająca się liczba zakładanych bractw religijnych, mnogość erygowanych kapliczek upamiętniających Mękę Pańską, gremialny udział w pielgrzymkach parafialnych i diecezjalnych, urządzenie wielkich uroczystości religijnych²³.

Według wskazań moralności mieszczańskiej w rodzinie pierwszoplanową pozycję zajmował mąż i ojciec, pełniący funkcję jej głowy. Od niego zależeli wszyscy domownicy, włącznie z żoną-gospodynią, która posiadała tyle wolności, ile mąż skłonny był przekazać jej pieniędzy na prowadzenie domu. A mimo to wielu Ślązaków przekonywało, że Ślązaczka była kobietą prężną i energiczną, trzymającą rzeczywistość domową w swoich rękach, np. Wilhelm Szewczyk, gdy zaświadczał o „najczystszej matriarchacie” w rodzinach śląskich. Dowodząc swoich racji podał, że Arka Bożek (lider polskiej mniejszości na Górnym Śląsku pozostającym do 1945 roku w granicach III Rzeszy), określony przez niego jako „polski siłacz w piekle nacjonalizmu niemieckiego”, nie potrafił narzucić własnej woli tylko w domu. W czasie odwiedzin u tego ojca duchowego Ślązaków Szewczyk obserwował bowiem, jak „Na tym polu panował najczystszy matriarchat”²⁴. Również Kazimierz Kutz osobliwości kultury śląskiej znajdował w bezgranicznym posłuszeństwie członków rodziny oraz w matriarchacie, a wraz z nimi w rytuale rodzinnym, plemienności, a także pierwotności i pracy²⁵. Jego zdaniem matriarchat mógł okrzepnąć w tutejszych realiach głównie dlatego, że mężczyźni ciężko pracowali²⁶. Podnosił te normy regionalnej obyczajowości, choć w filmie *Perła w koronie* ukazał obrzęd pełnego oddania miłości mężczyźnie i jego pierwszeństwa w rodzinie w scenie pokornego mycia mu nóg przez żonę.

²² K. Kossakowska-Jarosz, *O zachowaniach modlitewnych. XIX-wieczne górnośląskie gazetowe vademecum etykiety pacierza*, [w:] *Teatr wielki, mniejszy i codzienny. Studia*, red. P. Kowalski, Opole 2002, s. 57–72.

²³ Wiele przykładów z praktyki regionalnej podałam w: K. Kossakowska-Jarosz, *Skryby z charakterem. Estetyka biedermeieru a tożsamość górnośląska*, Opole 2014, s. 165–185; por. też: K. Kossakowska-Jarosz, ks. J. Górecki, *Przeświętne Bractwo Barbary Świętej na Górach Tarnowskich fundowane 15 Augusta 1747 r. Fotokopie pierwodruku modlitewnika, uwspółcześiona wersja zapisu, komentarze. Dzieje kultu św. Barbary*, Opole 2018.

²⁴ W. Szewczyk, dz. cyt., s. 171.

²⁵ K. Kutz, *O śląskiej rozpacz*, [w:] K. Janowska, P. Mucharski, (prowadzą) *Rozmowy na koniec wieku*, Kraków 1999, s. 144–147.

²⁶ Argumenty ciężkiej pracy mężczyzn oraz ich długiej nieobecności w domu, których chronią kobiety i nie zwracają im głowy kłopotami domowymi pojawiają się zdecydowanie najczęściej. Na to uzasadnienie powoływała się m.in. H. Wach-Malicka, dz. cyt.

Opisy władczych kobiet w śląskim świecie nie sprowadzały jednak koniecznej refleksji o typowych cechach quasi matriarchatów z przydawkami, w tym „domowego matriarchatu” – kiedy kobiety byt sytuowany bywa po stronie wiernego towarzyszenia i pomocy mężczyźnie, czy o właściwościach „matriarchatu budżetowego” – określanego ilością pieniędzy, jakie mąż przekazywał żonie na prowadzenie domu. Wobec braku gruntownej analizy tych aspektów zjawiska, przejawom hardości ducha oraz wszechstronnym zadaniom gospodyni paradoksalnie nadawano sens argumentów dowartościowujących Ślązaczki, przy optymistycznym założeniu, że te okoliczności nie ujmowały znaczenia ich mężom. Dominujące w śląskoznawczych opracowaniach konstatacje o rządnej, czyli gospodarnej a zarazem władczej kobiecie sprawiały wrażenie, że na Górnym Śląsku doszło do ukształtowania się nadzwyczajnego stanu rzeczy, w którym zawierała się lokalna specyficzność. Mówiono o matriarchacie²⁷, choć nie budowano obrazu zniewieściałego, niezdolnego do działania mężczyzny. Raczej kształtowano wzór odwróconego patriarchatu, gdzie rygor panujący w rodzinie i jej wewnętrzną hierarchię kontrolowała matka. Stale pisano podobnie:

Tradycyjne śląskie rodziny charakteryzowała stabilność, bo podtrzymywano w nich dawne wzory postępowania i postawy. Były to rodziny patriarchalne, z szeroko rozwiniętą władzą rodziców, szczególnie ojca. Pomimo to pozycja kobiety była również wysoka: to ona prowadziła gospodarstwo domowe, przeważnie rozporządzała domowymi finansami, zajmowała się wychowaniem dzieci, dbała o ich potrzeby, wydawała im polecenia, wymierzała kary i nagradzała²⁸.

Opisując typowy scenariusz życia śląskiej rodziny, skupiano się na wyliczaniu codziennych czynności wykonywanych przez „kobietę domu” przecież wszędzie, a poza tym silnie podkreślano trwanie przy tradycyjnym dziedzictwie. Argument ochrony wzorców postępowania uznanych za regionalne neutralizował wszystkie inne uwarunkowania. Przedstawiane w omówieniach przejawy strategii obyczajowej, jeśli nawet wyraziście układały się w konceptualny projekt XIX-wiecznej kobiety *biedermeieru*, nie zapładniały analizy. Właściwie autorzy rzadko na niego wskazywali. Bez pamięci o tych okolicznościach, stałą obecność w domu matki raczej rozumiano jako do-

²⁷ Według założeń krytyki feministycznej wskazywano, że z matriarchatem nie można wiązać „władzy” domowej opartej na mechanizmach kompensacji, gdyż ten tworzą dopiero formy instytucjonalne, regulujące życie społeczne w sferze publicznej.

²⁸ Cyt. za: H. Rusek, *Rola kobiety w procesie transmisji kultury regionalnej na przykładzie badań w rodzinach cieszyńskich*, [w:] *Kultura ludowa na pograniczu*, red. D. Kadhubiec, Katowice 1995, s. 41. Realiów życia w środowisku autochtonicznym nie różnicowano ani ze względu na zamieszkiwanie w różnych państwach, do których należały poszczególne części regionu (do Prus czy Austrii), ani nie zważano na status społeczny danej rodziny.

wody jej „również wysokiej” pozycji w rodzinie. Wprawdzie wszechwładza i kateryczna wyższość patriarchy ojca i męża była zauważana, ale nie podkreślano, że taki styl ojcostwa był wszechobecny w XIX wieku²⁹. Podobnie, jak w wypadku matki, kontekst europejski pomijano.

Rodzimi aktywiści krzewiąc standardy rzutkiej i pełen inwencji oraz obywatelsko świadomej kobiety, nieustępliwej w zakresie ochrony swojskiego dziedzictwa, w wewnętrznym planie ideał pokornej i altruistycznej kobiety biedermeierowskiej połączyli z promowanym wzorem niezłomnej, a nawet hardej osoby. Dla uwypuklenia różnicy między lokalnym konceptem a europejską wersją kobiecości, „obcemu” wariantowi przypisano cechy niemieckie. Nałożenie kliszy narodowej miało wspomagać orientację w rozgrywającej się walce tożsamościowej, pobudzać do stawiania oporu nowinkom kulturowym rujnującym przecież śląską tradycję. Owa dwoistość wzorcotwórcza scalała poczucie odpowiedzialności za sprawy domu – co wszędzie było domeną kobiet, z pielęgnowaniem dziedzictwa regionu – co na dobrą sprawę kłóciło się z zasadami moralności mieszczańskiej. Geopolityczna sytuacja śląskiej ziemi wymagała jednak, aby na kobiety nałożono obowiązki obywatelskiej służby, przyjmującej m.in. postać nauczania czytania po polsku z dostępnych modlitewników. To zaszczytne zadanie o niezwyklej patriotyczno-kulturowej doniosłości było jednym z czynników prowadzących do ukształtowania się poglądu o pierwszoplanowej pozycji kobiet w śląskim domu. Złożenie zadań szkoły domowej na barki Ślązaczek realnie wyróżniało je spośród kobiet innych regionów, bo przecież nie należały one do klasy inteligenckiej, z jakiej rekrutowały się kobiety zatrudniane do tej roli na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej. Świadomość ważkości swego znaczenia w Ślązaczkach ugruntowywały ponadto codzienne uwarunkowania. Ich mężowie najczęściej pracowali w kopalniach, z których wracali straszliwie utrudzeni, więc „nikt im głowy głupotami zawracać nie miał odwagi”³⁰. Kobiecie utwierdzonej w przeświadczeniu o jej niebagatelnej pozycji trudniej było ulegle podporządkowywać się męskiej dominacji.

Mit o „silnej, odpowiedzialnej i zaradnej” Ślązaczce został głęboko ugruntowany we współczesnej regionalnej autorefleksji, co potwierdza np. artykuł Henryki Wach-Malickiej, która opracowany w 2011 roku portret Ślązaczki opatrzyła wymownym tytułem: *Śląska baba? Potęgą jest. I basta!* Uzasadniając tę tezę swoją uwagę skupiła na ukazaniu przejawów tej siły, którą zamknęła w takiej oto charakterystyce Ślązaczki:

²⁹ Hierarchia rodziny z priorytetową pozycją mężczyzn wywodziła się z zasady senioratu – zwierzchnictwa starszych członków rodziny nad młodszymi – modelu charakteryzującego rodziny chłopskie.

³⁰ Takie świadectwo dała H. Wach-Malicka, dz. cyt.

Znaki szczególne: niekwestionowany posłuch w rodzinie i niespożyte siły fizyczne, rozwaga w słowach i zachowaniu.

Charakterystyka ogólna: ładna, raczej pulchna (choć niekoniecznie) i raczej małomówna. Trzyma w garści wszystkie domowe sznurki, ale bywa, że i pasek od wypłaty też...³¹

Szukając argumentów na potwierdzenie obiegowego przekonania o nadzwyczajnej władzy Ślązaczek, autorka przychyłając się do tej diagnozy wyliczyła wyłącznie cechy propagowane przez mieszczańskich „oświecicieli”, formujących wzorzec kobiecości dla gospodyń z rodzin robotniczych. Naturalne jest więc, że to wcielenie osobowości mocno wrosło w realia przemysłowego przecież regionu.

3. Kobiecość przeżywana na co dzień.

Skazy na idealnym modelu

W społecznym nauczaniu rodzimi liderzy wyobrażali sobie, że założonemu modelowemu portretowi godnej oraz aktywnej Ślązaczki upowszechnianemu w literaturze i publicystyce będzie ona ofiarnie się podporządkowywała. Tymczasem bardzo wcześnie, już w czasach formowania się kreowanego ideału kobiecości, dochodziło do zniekształcania celów tego patriotycznego wzorca. Obserwowane stosunki rodzinne dryfowały bowiem w kierunku rozszerzania aktywności kobiecej poza sferę społeczną dla niej przewidzianą. Ubolewał nad tym m.in. śląski pisarz, ks. Antoni Stabik w wierszu wydany w 1848 roku: *Dlaczego Ewa pochodzi z żebra?* W jego przekonaniu zakłócenia w kulturowo nakazanej relacji męża i żony od razu były powszechne, co wyraził w formie z pozoru żartobliwej:

Gdy Bóg dokonał dzieła stworzenia wielkiego,
Myślał Adam, iż Stwórca zapomniał na niego;
Ale on nie zapomniał, bo przecie utworzył
Towarzyszkę mu miłą, by sobie z nią pożył.
Z czegoż ją to utworzył? – Nie z mężowej głowy,
By się nie sprzeciwiała mądrości mężowej.
Ani ją wyjął z oczu człowieka pierwszego,
Aby nie poglądała z chciwością na niego.
Ani z języka jego, aby nie gadała,

³¹ Tamże. Pogląd o supremacji Ślązaczki sugestywnie zilustrowała Joanna Furgalińska. W dołączonej do artykułu rycinie dobrze zbudowaną, postawną kobietę w stroju stylizowanym na ludowy z modlitewnikiem w ręku i otwartymi ustami do rozkazu zajmującą $\frac{3}{4}$ rysunku pod rękę trzymający stojący krok za nią chudy i wsparty na lasce górnik. Zob. <http://www.dziennikzachodni.pl/artykul/377386,slaska-baba-potega-jest-i-basta,id,t.html>; dostęp 11.12.2017.

Co by jej nie przystało, owszem zamilczała.
Ani z uszu Adama – i to z ostrożności,
By nie podsłuchiwała kiedy z ciekawości.
Ani z rąk męża, aby tego nie sięgała,
Do czego ją natura żeńska nie pozwala;
Ani z nóg, aby pilnie w domu obcowała,
Nie za wszystkim, co widzi i słyszy, biegła.
Stwórca mądry utworzył towarzyszkę miłą
Z żebra Adamowego, by pod męża siłą
Zawsze była przy boku jego i poddaną
Temu, komu od Boga na to była dana.
Lecz niestety! Dzisiejsze żony się popsnęły,
Z każdego członka męża jakąś część wzięły³².

Chwyt niespodziewanego morału o „popsnięciu” się XIX-wiecznych żon na Górnym Śląsku, które przekraczały ramy wszystkich norm społecznych uwypuklał totalne „zepsucie” wzoru kobiecej uległości, będącego istotnym składnikiem mieszczańskiego ideału. Przemiany te nie niweczyły jednak wyobrażenia o idealnej Ślązaczce. Paradoksalnie prowadziły do budowania pierwszoplanowej pozycji kobiet w śląskim domu, w której widziano tutaj – jak wcześniej informowano – istotny komponent jej walorów. Przejawy uniezależniania się kobiet postępowały szybko, bo były refleksem docierających do regionu europejskich tendencji. W życiu publicznym zdominowanym wówczas przez „zbuntowane masy” – wedle określenia José Ortegi y Gasset – w krajach Europy Zachodniej również obserwowano symptomy wyborów ludzi, które niszczyły harmonię i wewnętrzne uporządkowanie rustykalnego świata. I tam, podobnie jak na Śląsku, najbardziej drażniły odmiany w stylu codziennego życia, zwłaszcza „huraganowa” pogoń ludzi za szmirowatą ofertą handlową, która zawłaszczała wystroje mieszkań robotniczych i ich odzież³³.

Powszechnego przekonania o doskonałej i władczej Ślązaczce nie naruszały również dalsze skazy na charakterze tutejszych kobiet żłobione w ich

³² Cyt. za: A. Stabik, *Dlaczego Ewa pochodzi z żebra?*, [w:] *Pisarze śląscy XIX i XX wieku*, red. Z. Hierowski, Wrocław–Warszawa–Kraków 1963, s. 152–153. Analizę treści tego wiersza oraz społecznych funkcji śląskiego piśmiennictwa przedstawiłam w książce: K. Kossakowska-Jarosz, *Anioł czy piekielnica?...*, s. 42–49.

³³ José Ortega y Gasset przestrzegał przed przypisywaniem pojęciom „bunt”, „masa”, „władza społeczna” znaczenia wyłącznie czy głównie politycznego. Dowodził: „Życie publiczne nie ogranicza się jedynie do sfery polityki, należy do niego również działalność intelektualna, moralna, gospodarcza, religijna; obejmuje ona wszelkie sfery życia zbiorowego, włącznie ze sposobem ubierania się czy zabawy”. Za: J. Ortega y Gasset, *Bunt mas*, [w:] *Wiedza o kulturze*, cz. 1: *Antropologia kultury, zagadnienia i wybór tekstów*, oprac. G. Godlewski, L. Kolankiewicz, A. Mencwel, M. Pęczak, wstęp i red. A. Mencwel, Warszawa 1995, s. 469.

postawach w następstwie olbrzymiego pędu do zdobywania zrębów równouprawnienia oraz skłonności do kiczu, których jednakże mocno obawiali się uważni obserwatorzy regionalnej rzeczywistości. Przestрах rodziły głównie dwa czynniki, w tym wejście kobiet na rynek pracy oraz ich niepohamowana potrzeba dopasowania się do zmieniającej się mody. W przekonaniu krytyków rujnowały one zarówno obywatelskie zaangażowanie kobiet, jak też zagrażały sferze obyczajowej oraz nadwierały budżet domowy, przez co cierpiały rodziny, skazane na życie w ubóstwie i zaniedbaniu.

Wiele przejawów zepsucia kobiecości z powodu zatrudniania robotnic w wielkoprzemysłowych zakładach pojawiło się w takiej oto relacji:

[...] przez to, że kobiety [...] pracują w kopalniach i hutach, niszczą się rodziny, a nawet porządne rodziny są wyjątkiem. W gminach panuje przez to bieda. Skoro opuści dziewczyna szkołę, to ją do roboty przyjmą, mianowicie jeżeli ładna i jeżeli się panom urzędnikom podoba [...]. A choć i później robotnica wyjdzie za mąż, to nie wie jak warzyć, jak uszyć koszulę, jak łatę przyszyć, chleb upiec itd. Nadspodziewanie wcześniej rodzina się powiększa. Z dzieckiem młoda matka obchodzić się nie umie, w domu nieporządek, jedzenie złe, mąż po robocie musi wodę znosić i obiad gotować. Chłop więc, zamiast iść do domu z roboty, wstępuje do knajpy, aby się zagrzać „jednym”, przychodzi podchmielony do domu, klnie, wyzywa, bije. Szczęście rodziny znikło na zawsze, o dobrym wychowaniu dzieci mowy nie ma [...]. Przy robocie fabrycznej dziewczyna zepsuje się z gruntu. Słyszając i widząc, co robotnice mówią i czynią, to włosy człowiekowi na głowie stawają, nie chce się wierzyć, że to chrześcijanki. Dla ducha i obyczajów chrześcijańskich jest robota kobiet i dziewczyn we fabrykach trucizną, prawdziwa moralna cholera i zaraza”³⁴.

Praca kobiet w fabrykach w powyższej opinii zyskuje potencjał sprawczego czynnika odpowiedzialnego za całkowity upadek obyczaju w regionie, skoro „porządne rodziny są wyjątkiem”. Robotnice nie potrafią być opiekuńczymi matkami i porządnymi gospodyniami. Ich dom naznacza ogólny nieład, a je same niewydolność kulinarna i egzystencjalna. Co gorsza, sądzono, że kobiety były głównym powodem pijaństwa mężów i biedy wśród rodaków (wydatki na alkohol, ale też domowa niegospodarność i szastanie pieniędzmi na stroje). Wzburzony tymi przemianami komentator – o czym świadczyły emocjonalnie nacechowane epitety dotyczące skutków zatrudniania kobiet w przemyśle, określanych jako „trucizna, prawdziwa moralna cholera i zaraza” – pozostawał w przekonaniu, że zatrważające konsekwencje wchodzenia kobiet w przestrzeń rezerwowaną dla mężczyzn prowadziły do konstruowania świata „na opak” (mąż zmuszony do gotowania obiadu). Ten inny, „odwrotny” świat niósł trywializację codzienności,

³⁴ Cyt. za: *Sprawy społeczne*, „Katolik” 1887, nr 42.

która rozpleniała zwulgaryzowane stosunki między ludźmi, niszcząc nieuchronnie przyzwoitość kobiet i moralność w rodzinie (zaniedbane dzieci, nieobyczajny mąż pchnięty do alkoholu). Praca kobiet w fabrykach mieszkańcom regionu szkodziła więc podwójnie. Szerzyła demoralizację jednostek i ubóstwo w kształtowanej wówczas wspólnocie rodaków. Fabryka nabierała tym samym charakteru miejsca odpowiadającego za narastanie zwielokrotnionego zła, ubóstwa egzystencjalnego, a także nędzy moralnej. Przeradzała się w siedzibę rozpusty i deprawowania niedoświadczonych i ufnych dziewcząt. Dlatego krytykujący (przejrzyste reprezentujący nurt zachowawczy, przeciwny nie tylko przemianom emancypacyjnym, z którymi kojarzono wszelkie obywatelskie potrzeby kobiet, ale także wzmacniany strachem przed nowymi prądami politycznymi, głównie przejawami liberalizmu i socjalizmu) próbował wyizolować obszar fabryki wraz z zatrudnionymi w niej robotnicami z otaczającego świata, by stworzyć z niej odosobnioną „wyspę niegodziwości” – domenę, w której zagęszczały się antykobiece cechy „upaśdłego anioła”. Niestety, zrodzone na tym terenie nawyki bywały przenoszone później w uświęconą przestrzeń domu, przez co stawały się źródłem nie tylko desakralizacji rodziny, ale całkowitej ruiny kultury w regionie. Sprofanowany dom przez dotknięcie zepsuciem tracił znamiona „przybytku dobra” i bezpieczeństwa rodziny, o co powinna była dbać uczciwa kobieta. Przesławała w takim razie obowiązującą opozycja dom – praca, co znaczyło, że szerzące się nikczemności nie miały granicy. Zagrożenie ogniska domowego, którym nie potrafiła opiekować się występna kobieta w środowisku Górnoślązaków wydawało się szczególnie szkodliwe, głównie z tego powodu, że na rodzinie opierał się fundament lokalnej wspólnoty. W warunkach politycznego uzależnienia regionu wyznaczono jej rolę „szańca swojskiej obyczajowości i zachowania moralnego etosu”.

Drugim czynnikiem rujnującym cnoty bogobojnego życia kobiet oraz ich zainteresowanie „sprawami narodowymi” w ocenie krytyków była pokusa modnego stroju. Pragnienie strojenia się wśród kobiet wzrastało lawinowo, bo podążanie za modą w rynkowej gospodarce przedstawiano jako obowiązek każdego lepiej urodzonego człowieka. Szczególną naganę kierowano do kobiet z nizin społecznych, w środowisku których obserwowano przeróżne symptomy przesady w ozdabianiu ciała. Wytykane im „strojenie się nad swoją moźność” czy „puszenie się urodą” ścigało ostrą reprimendę. Brak umiaru w tym zakresie krytykowano nie tylko dlatego, że uganianie się za modnym ubiorem czy przesadna dbałość o zachowanie urody i młodości przeciwdziałały cnotie oszczędności (nowomodnych ludzi nazywano „marnotrawcami”), ale siłę walki z tymi tendencjami wspierano przede wszystkim na kryterium godności. Dążenie do estetyzacji osoby psuło szlachetną kobiecość „dawnego ładu”, bo odwracało uwagę od kształtowania ofiarnej

użyteczności, sprzyjając – jak przestrzegano w pogadankach – próżniactwu i lenistwu. Strojenie ciała w prostej konsekwencji groziło podkreślaniem seksualności kobiety, albo tylko jej zapamiętaniem się w egocentryzmie, we własnym zadowoleniu, co sprowadzało jednakowo okropne zagrożenia. Wybujałość ziemskich spraw, trosk i pokus sprzyjała „odwracaniu się od Boga”, a na pewno odrzucaniu religijnych standardów, które przegrywały z bardzo niebezpieczną udzielającą się wówczas wielu ludziom nowoczesną wizją świata, opartą na tanim sentymentalizmie, powierzchowności w doświadczeniu życia, trywializacji potrzeb, uleganiu hedonizmowi, banalizacji wzajemnych stosunków, wreszcie braku dbałości o uczucia wyższe. Trzeba zauważyć, że Ślązacy w swych poglądach na temat kobiecych ułomności nie byli odosobnieni, bo w większości przyjęli osąd obecny w europejskiej polemice zakorzenionej w antyurbanistycznych poglądach docierającej na ten teren za pośrednictwem niemieckiej publicystyki obficie cytowanej w niemieckojęzycznym śląskim czasopiśmiennictwie.

Chęć osiągnięcia przez kobiety szczęścia stojącego na gruncie ludyzmu, ich pogoń za towarzyskim prestiżem rodzimi wychowawcy przede wszystkim łączyli z groźbą deprawacji, bo – podobnie jak w innych krajach Europy – sądzili oni, że potrzeby takie odwracały uwagę od eschatologii, od ostatecznego celu człowieka i przeznaczenia świata, ale wskazywali jeszcze na konsekwencje etniczne – nieobecne w głównym nurcie dyskusji europejskiej, w tym także w niemieckojęzycznej prasie na Śląsku. Utrzymywali bowiem, że miejskie uniwersalne odzienie niszczyło komunikacyjne znaczenie ludowego stroju, zacierało wszak granice między swojskością i napływową „innością”. Przeobrażenia w sposobie ubierania się z powodu awansu społecznego na pograniczu zazwyczaj łączyły się przeciw z przemianą narodową osoby, która zasilala krąg dominującej tutaj niemieckiej inteligencji. Dlatego z całą mocą przeciwstawiano się najszybciej przełamywanym barierom obyczajowym zachodzącym w obszarze powierzchownej demokracji. Choć skłonności te leżały bardziej w sferze kultury materialnej wprowadzano je – podobnie jak na ziemiach Rzeczypospolitej pozostających wówczas pod zaborami – w kontekst kultury mentalnej. Klisza tożsamościowa dominująca w rozumowaniu polskojęzycznych publicystów na Górnym Śląsku niemal każdą ich wypowiedź i każdą debatę w regionie od drugiej połowy XIX stulecia do wybuchu pierwszej wojny światowej niezmiennie sprowadzała do sensu patriotycznego. Niemniej jednak w krytyce niepożądanego pędu do strojenia się z pola widzenia nie gubiono zarazem przejawów niedojrzałości estetycznej. Pośpieszne naśladownictwo przy braku doświadczenia w dostrzeganiu urody detali oraz jakości materiału mimowolnie, za to dość często, prowadziło do karykaturalnej prezencji osób i ich brzydoty, które kobietom bezlitośnie wypominano:

[...] gdybyś widział taką robotniczkę ubraną, powiedziałbyś: to paryska dama po ciągiem przyjechała. Szaty piękne, kapelusz jak stary grzyb, krzywy, rękawiczki z owczej skóry, a pierścionie mosiężne, aż oko się odwraca. [...] A po polsku mówić się wstydzi, lecz mówi ani nie po niemiecku, ani po polsku [...]. Wstyd i hańba takim ojcom i matkom, którzy się wstydzą, aby córka w sukni i spencerku chodziła, i ojcowskim językiem gardzić pozwalają³⁵.

Robotnice bez zadowalającej ogłady towarzyskiej próbując dostosować się do dyktatu mody osiągały odwrotny efekt od zamierzonego. Gustowna elegancja w wydaniu takich świeżo ukształtowanych „dam” przeradzała się w parodię szykowności. Siła wyrazu oceny takiego groteskowego portretu zawierała się w wartościowaniu opisu poszczególnych detali sylwetki. Cięte szyderstwo uzewnętrzniane w sferze retorycznej (sarkastyczne porównania, ekspresywne słownictwo, hiperboliczność stylu), wynikało z perswazyjnej strategii. Wygląd „robotniczek” głęboko odbiegał od pochwalanej skromności, prowokował więc do bezlitosnej drwiny z jej upodobań. Wizerunek postaci musiał być odpychający, skoro liczone na chwyt oddziaływania obrazem na ludowego czytelnika³⁶. Zniechęcając do nowomodnego strojenia się musiano dobierać skuteczne argumenty, skoro gra szła o tożsamość. Komentarze zawsze nabierały ekspresji jednakowo wzbudzającej estetyczny niesmak z jednej strony, a z drugiej apeli o zachowanie regionalnej tożsamości:

Kupisz ładną sukienkę, to ci na ładne trzewiki już nie wystarczy; kupisz trzewiki, nie będziesz miała sukienki; a gdyby ci nawet na jedno i drugie wystarczyło, jeszcze wiele, wiele rzeczy do odpowiedniego stroju ci zabraknie. Słowem, że zawsze, jeżeli chcesz być tylko bardzo wystrojoną, jesteś ubraną niezgrabnie, bo jedno do drugiego nie pasuje. [...] Źle robią ci rodzice, którzy pozwalają córkom zaudadno się stroić, z uszczerbkiem dla siebie; nieraz widzę matkę nędznie ubraną, boso, w dziurawej sukmanie – a córka jakby na wystawę! [...] Kto ma stroje, ma czas stroić się i kto umie się stroić, niech się stroi; a wam radzę z serca: zarzućcie te stroje, co są jeno małpowaniem sukien noszonych przez panie bogate. A boć wasze sukienki, choć skromne, choć nie strojne, są ładne, a czyż to wam w nich nie do twarzy? [...] Pokochajcie po Bogu i wierze św. język polski, zamiłujcie oszczędność korzystając z powyższych uwag, a osiągniecie cnoty zdobiące więcej polską dziewczynę, aniżeli najmodniejsze i najkosztowniejsze ubiory³⁷.

³⁵ Cyt. za: „Katolik” 1884, nr 84.

³⁶ Ironiczny portret często powracał tak w gatunkach informacyjnych, jak i wypowiedziach publicystycznych. „Informacja” w publicystyce jest zwykle tendencyjna. Sylwetkę też trudno nazwać „czystym” gatunkiem informacyjnym, gdyż zawsze zawiera element wartościujący. Za: Z. Bauer, *Wokół gatunków prasowych*, [w:] *Dziennikarstwo i jego konteksty*, red. Z. Bauer i E. Chudziński, Kraków 1991, s. 57 i 61.

³⁷ Cyt. za: *O zbytkach w strojach dziewczyn*, „Gazeta Górnośląska” 1879, nr 42.

Pomimo nasilonego przekonywania do powściągliwości w strojeniu się, jak potwierdzają historycy kultury robotniczej, przybysze ze wsi do miasta za pierwszy zarobek z reguły sprawiali sobie nowy strój, gdyż wiejski przyodziewek w fabrycznym otoczeniu odczuwano jako upokorzenie³⁸. Podobnie postępowały panny wiejskie wyjeżdżające na sezonowy zarobek pomimo podobnego pouczenia. Szeroko zakrojona batalia o „stosowny” wygląd ubrań damskich stale się nasilała, bo nieustająco musiała stawać w zawody z zamieszczanymi w gazetach rycinami ilustrującymi „paryskie trendy” oraz lawinowo narastającą reklamą drukowaną w tych samych egzemplarzach pism, w których pouczano rodaczki o wartości tradycyjnego stroju³⁹ (foto 2, foto 3). Nęczone wszechobecnymi reklamami Ślązaczki jako Europejki chciały się ubierać, jak mieszkanki innych krajów w XIX wieku. Bywało, że komentowano ten fakt z nieskrywanym sarkazmem: „Stroje musiały być «podług najświeższego żurnalu» sprowadzane z zagranicy”⁴⁰. (foto 4). Szczególnie nęcące były sezonowe wyprzedaże, które – identycznie jak w dzisiejszych czasach – kusily wiele kobiet. Kupowały wtedy w dużych ilościach z przekonaniem, że robią dobry interes, bo oszczędzają budżet domowy (foto 5). Reklamy były rewią mody, folgującą naturalistycznemu opisowi dekoracyjnych drobiazgów kobiecego stroju. Pobudzały wyobraźnię kobiet, a oferując „tanie ceny” stwarzały im iluzję możliwości stałego uczestniczenia w świecie dobrobytu i próżności. Wywoływały złudzenie, że życie jest łatwe i proste, narzucając wizję zrozumiałego i obłaskawionego bytu, odbieranego przez pryzmat „muślinów i satyn” (foto 6).

Reklamy kreując wizję łatwego życia jako nagrodę dla kobiet za upiększanie siebie, tworząc wrażenie, że kupowanie oferowanych ubiorów zagwarantuje im dostęp do wyżyn społecznych, na co zarabiały w pracy zawodowej, przyspieszały przekształcanie tradycyjnego modelu rodziny, naruszając jej uświęconą, patriarchalną strukturę. Otwieranie się Ślązaczek na

³⁸ Za: M. Bogucka, *Dzieje kultury polskiej do 1918 roku*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1991, s. 335.

³⁹ Handlowcy, by poprawić swoją rynkową ofensywność, chętnie sięgali po anonse, które już w analizowanej dobie stały się poważnym środkiem lansowania nowego stylu życia oraz odmiennych wzorów i wartości. Były one zarazem środkiem pobudzania i regularnego podsyłania nowych konsumenckich pragnień, najlepiej trudnych do zaspokojenia. W aurze wiecznego „głodu” odczuwanego przez klientów, eksperci od marketingu, w potrzebie troszczenia się o ciało, zyskującym w przestrzeni *Lebensweltu* wedle Zygmunta Bauman’a wyjątkową pozycję, zobaczyli potencjalnie niewyczerpane źródło zysków. Badacz podkreślał też, że zainteresowanie konsumpcją jest wcześniejsze niż nadejście „płynnej” odmiany nowoczesności. Stymulację takich potrzeb we wczesnym etapie można przypisać więc społeczeństwu wytwórców. Przy okazji uczulał, że „ciało konsumujące” jest „autoteliczne”, samo dla siebie jest celem i wartością. Za: Z. Bauman, *Płynne życie*, przekł. T. Kunz, Kraków 2007, s. 131, 143–144.

⁴⁰ „Gwiazdka Cieszyńska” 1858, nr 11–12).

„załoty rynku” ujawniało, że fundament moralny nie był tak niewzruszony, jak wymagał tego model wiktoriańskiej rodziny, a Ślązaczki nie okazywały się tak odporne na asymilację mieszczańskich nowości, jak by sobie życzone. Bigoteria, obłuda i hipokryzja określały sposoby bycia w XIX wieku w wielu miejscach Europy, tego historycy kultury są pewni⁴¹. Moraliści śląscy, jak wszędzie, marzyli o stabilnych fundamentach i mieli nadzieję na moralne zaangażowanie rodaków. niespełnione oczekiwania sprawiały, że przeżywali frustracje, które jednak nie rujnowały poglądów o stanie rodzimej kultury, bo Ślązacy odtwarzali swe siły w procesie umoralniania ziomków, a na duchu podtrzymywały ich także oskarżenia niemczyzny. Doświadczane porażki w walce z obserwowanymi odstępstwami od zwyczajowych norm krytycy optymistycznie traktowali jak przejściowe „anomalie”, które zdolają pokonać pod warunkiem intensyfikacji promocji nieposzlakowanej „swojskiej” kultury. Dlatego „chwilowe odchylenia” od pożądaných standardów nie wpływały na zepsucie wysokiej oceny lokalnej kobiecości. Co więcej, przekonanie o szlachetnej postawie Ślązaczki „z dziada pradziada” przetrwało przez pokolenia, stając się regionalnym dobrem.

Podsumowując rozważania nad treścią i znaczeniem epitetu Ślązaczka „z dziada pradziada” należy podkreślić, że jego semantyka wprawdzie w znacznej mierze została wypełniona wartościami kulturowymi o ogólnoeuropejskim pochodzeniu, ale głębokie ich oswojenie w społecznej przestrzeni regionu sprawiało, że zatracala się świadomość „obcego” pochodzenia zalet obejmowanych tym określeniem. W zamian epitet ten nabierał walorów przestrzeni ideowej, przestrzeni mitycznej i przestrzeni symbolicznej. Wartości przypisywane Ślązaczce „z dziada pradziada” zaczęły stanowić istotny komponent zbioru wyobrażeń opisujących, a zarazem charakteryzujących uwewnętrznione przekonania na temat rodzimych realiów kulturowych. Łączyły one w sobie obrazy i poglądy, które formowały znaczeniową całość, wplataną w krąg duchowych kryteriów rozumienia własnego świata.

⁴¹ *Historia życia prywatnego...*, s. 304–305 i n., 509.

Mirosław Lenart
Uniwersytet Opolski

Chrześcijańska heroina modlitwami uzbrojona. O genezie zapomnianego wzorca osobowego

Przywołanie w tytule niniejszych rozważań wzniosłego obrazu chrześcijańskiej heroiny odnosi się do utrwalonego w kulturze polskiej XIX stulecia wizerunku polskiej kobiety jako matki, żony, a przede wszystkim osoby zaangażowanej religijnie, która odpowiedzialna jest za przekazanie depozytu wiary swojemu potomstwu, podlegając jednocześnie nieustannej ocenie ze względu na reprezentowaną przez siebie postawę religijną. Dodajmy, że model pobożnej niewiasty, zabiegającej o pozyskiwanie cnót oraz mężnie stawiającej czoła przeciwnościom losu, egzystował niezmiennie w świecie wykreowanym przez mężczyzn, gdzie kobieta nie tylko miała jasno określony status, ale przede wszystkim podlegała ocenom tak w przestrzeni domowej, jak i kościelnej. Nie trzeba dodawać, że w obu tych przestrzeniach właśnie przedstawiciele płci przeciwnej mieli decydujący głos w sferze wartościowania postaw i zachowań. W ocenach tych niejednokrotnie posuwano się do podkreślania mniejszej wartości psychiki kobiecej w stosunku do męskiej, co miało zresztą swoją długą tradycję, związaną dodatkowo z przekonaniem o rzekomo większej skłonności niewiast do grzechu. Przykładem tego typu podejścia do kobiet była praca dra medycyny Włodzimierza Popiela, który, co należy podkreślić, pomimo swoich surowych ocen był jednak orędownikiem emancypacji kobiet. W swoich rozważaniach stosował strategię mizoginiczną, ponieważ – mimo deklarowanego poparcia dla ruchu kobiet – prowadził argumentację w sposób dyskryminujący te ostatnie opierając się na badaniach naukowych. W książce *Kobieta wobec badań nauki współczesnej* pisał m.in:

„Kobiety wysokich i najwyższych warstw społecznych, nierzadko grzesząc na każdym kroku przeciw przepisom moralności płciowej, wymagają i są najmocniej przekonane o należnym im szacunku i poważaniu, jako osobom honoru. Z drugiej znów strony, jak często osobniki najpospolitsze, źle wychowane, złe, a nawet niegodziwe kobiety wymagają dla siebie czci i poważania dlatego tylko, że potrafiły przejść przez życie w czystości płciowej, będąc jednocześnie złemi żonami i najgorszymi matkami. Wcale znów nierzadkimi wyjątkami są kobiety, które nie mając najmniejszego pojęcia o moralności nie płciowej, owszem, postępując wprost przeciwnie przepisom ogólnego kodeksu etycznego, uważa się za istoty pełne honoru, bo wyniosły w całości swą cnotę płciową, nieraz być może dlatego tylko, że nikt nie stawiał na nią pułapek. Biorąc rzecz zatem zasadniczo, pojęcie honoru u kobiet jest zupełnie innem, więcej okolicznościowym, głównie zasadza się na podstawie płciowej z jednej, a na zachowaniu pozorów z drugiej strony”¹.

Opisana w przytoczonym fragmencie tendencja do zachowania pozorów, czy też przywdziewanie na siebie rozmaitych masek, jakie wymuszało na kobietach życie w społecznościach o utrwalonych wzorcach moralnych, skłoniło zapewne Józefa Ignacego Kraszewskiego do włożenia w usta bohatera jednej z jego fantazji, napisanej ponad pół wieku wcześniej, takich oto słów: „wszystkie nasze kobiety, spod zimnego nieba naszej północy, dzielą się na dwie kategorie: na zimno-pocziwe i zimno-występne”². Zarówno uczony medyk, jak i wybitny literat zaliczyliby zapewne kobietę określaną jako heroina chrześcijańska do kategorii kobiet „zimno-pocziwych”. Heroizm nacechowany religijnie u kobiet zdaje się bowiem tracić na wyrazistości, jeśli ich wartości moralne i psychiczne poddawane są nieustannej krytyce. Wiek XIX nie był jednak tym, w którym powstał wzorzec osobowy chrześcijańskiej heroiny. W stuleciu tym doznał raczej istotnej transformacji dopasowanej do okoliczności, na które składało się zwłaszcza rozdzielenie Polski pomiędzy mocarstwa zaborcze. Wykreowana wówczas idea matki Polki, odpowiadającej za kształtowanie u swoich dzieci nie tylko postaw religijnych, ale i patriotycznych, nadto manifestowanie w swoim otoczeniu żałoby narodowej, służyło postrzeganiu kobiety w nowej, i przede wszystkim pożądanej roli. U jej genezy były jednak modele życia, które warto przypomnieć choćby dlatego, aby dostrzec w kształtowaniu kobiecych postaw pewną

¹ W. Popiel, *Kobieta wobec badań nauki współczesnej*, Warszawa 1902, s. 114. Zob. M. Skrucha, *Benedykt Dybowski i Włodzimierz Popiel, albo o pewnym dyskursie profeministów polskich przełomu XIX i XX wieku*, „Pamiętnik Literacki”, 107(2016), nr 2, s. 47–65. Na temat niższej wartości psychiki kobiecej pisali oprócz Popiela: Otto Weininger *Płeć i charakter* (wydanie polskie: Łódź–Warszawa–Poznań–Toruń 1921), Paul Julius Möbius i Katinka von Rosen, *O umysłowym i moralnym niedorozwoju kobiet* (wyd. polskie: Kraków 1937), Stanisława Żmurko, *Historia naturalna ducha ludzkiego*, Warszawa 1930.

² J. I. Kraszewski, *Pod włoskim niebem*, Lipsk 1845, s. 25.

ciągłość oraz rozpoznać w tym działaniu charakterystyczne dla polskiej kultury konsekwencje.

Przywołana w temacie kwestia wzorca osobowego dotyczy w dużej mierze pedagogiki społecznej i wymaga zaraz na wstępie wyjaśnienia, dlaczego z licznych modeli przydatnych w wychowaniu kobiet interesuje nas przede wszystkim ten odnoszący się do walki³. Wynika to głównie z faktu, że wzorce osobowe doby staropolskiej posiadają już swoje opracowania, w których ukazywano modele zachowań i postawy, do jakich odwoływali się obywatele dawnej Rzeczypospolitej⁴. Ponieważ dawne wychowanie skupiało się przede wszystkim na kształtowaniu pożądanych zachowań młodych mężczyzn, nie dziwi, że na pierwszy plan wysuwano idee obywatelskie, ziemiańskie i rycerskie⁵, ważne w procesie kreacji zachowań pożytecznych w wymiarze zarówno narodowym, jak i uniwersalnym⁶. Znalazły one swoje odbicie w tekstach propagujących trzy podstawowe – ukształtowane jeszcze w starożytności – typy przekazu wzorów postępowania i życia. Mamy tu na myśli biografie (w tym też utwory hagiograficzne), traktaty pedagogiczne i w końcu najsłabiej nacechowany dydaktycznie typ, w którym postać literacka pełni rolę nadrzędną, choć prezentacja treści podporządkowana jest innemu celom, wynikającym z okoliczności jej wykorzystania. Wszystkie prezentowane w tych ramach wzorce, jak np. dobry gospodarz, dobra gospodyni, szlachcic gardzący śmiercią, porzucająca szczęście małżeńskie na rzecz życia zakonnego niewiasta, rodziły się w łonie dynamicznie rozwijającej się kultury, która utrzymywała ożywione kontakty z innymi krajami, szukając jednocześnie własnych rozwiązań. Jeśli prześledzimy tendencje charakterystyczne dla literatury europejskiej, kształtujące się od połowy XVI stulecia,

³ Szerzej na ten temat zob. M. Lenart, *Wzorce osobowe doby potrydenckiej w perspektywie idei walki*, w: *Kultura pierwszej Rzeczypospolitej w dialogu z Europą. Hermeneutyka wartości*, t. VI: *Formowanie kultury katolickiej w dobie potrydenckiej. Powszechność i narodowość katolicyzmu polskiego*, red. J. Dąbkowska-Kujko, Warszawa 2016, s. 351–387.

⁴ Zob. H. Dziechcińska, *Wzorce osobowe*, hasło w: *Słownik literatury staropolskiej (średniowiecze, renesans, barok)*, red. T. Michałowska, przy udziale B. Otwinowskiej i E. Sarnowskiej-Temeriusz, Wrocław 1990, s. 929–934 (tu też bibliografia). Por. także późniejsze opracowania, jak np. wieńczące badania naukowe Zbigniewa Kuchowicza książkę *Człowiek polskiego baroku* (Łódź 1992); na uwagę zasługują dwa tomy zbiorowe: *Literatura polskiego baroku w kręgu idei*, red. A. Nowicka-Jeżowa, M. Hanusiewicz, A. Karpiński, Lublin 1995; *Człowiek w literaturze polskiego baroku*, red. A. Borkowski, M. Pliszka, A. Ziółek, Siedlce 2007.

⁵ Zob. A. Nowicka-Jeżowa, *Barok polski między Europą i Sarmacją. Część pierwsza: Profile i zarysy całości*, Warszawa 2009–2011, s. 235–287.

⁶ Zob. M. Rowińska-Szczepaniak, *Wzorce osobowe jako element kształtowania tożsamości w ujęciu indywidualnym, narodowym i uniwersalnym*, w: *Polonistyka wobec wyzwań współczesności*, t. 2, red. S. Gajda, I. Jokiel, Opole 2014, s. 61–72.

zauważymy, że wyodrębniał się tej epoce zwłaszcza jeden aspekt formowania ludzkiej doskonałości, oparty na podkreślaniu znaczenia walki, zarówno duchowej, jak również prowadzonej z bronią w rękę, włączającej się na trwałe w osiąganie postaw i wzorców w okresie baroku.

Sobór trydencki niewątpliwie odegrał istotną rolę w porządkowaniu spraw związanych z życiem religijnym członków wspólnoty Kościoła katolickiego. Scalający charakter tych działań, opartych na jasnych kryteriach oraz posiadających solidne podstawy teologiczne, miał na celu skonstruowanie czytelnego przesłania, które powinno stanowić fundament wychowania oraz precyzować formy aktywności człowieka w świecie. Przyczyniło się ono do tego, że chrześcijanie, podzieleni na wrogie względem siebie obozy i poróżnieni w sferze interpretacji prawd wiary, zaczęli manifestować swoją odrębność nie tylko poprzez głoszenie różnic doktrynalnych, ale przede wszystkim poprzez sposób przeżywania wiary, a co za tym idzie, kreowanie i propagowanie określonych wzorców osobowych. Sprzyjała temu atmosfera zrodzona w duchu polemik, prowadząca do usztywniania stanowisk, formułowania ściśle określonych modeli interpretacji, wypowiadania kategoriycznych sądów o człowieku oraz otaczającej go rzeczywistości. Zakrojona na ogromną skalę propaganda religijna i polityczna odbywała się przy tym w świecie ogarniętym poważnym kryzysem, który polegał przede wszystkim na wszechobecnym poczuciu zagrożenia⁷. W przestrzeni duchowej niepokój ten rodził się z pytania o gwarancje zbawienia; w sferze społecznej – z niepewności o własne życie, w czym niemałą rolę odegrały przede wszystkim liczne konflikty zbrojne, posiadające zazwyczaj kontekst religijny, czego dobrze rozpoznawalnym przykładem w całej historii Europy była wojna trzydziestoletnia.

W kontraście do świata ogarniętego działaniami zbrojnymi rozwinęła się jednocześnie na niespotykaną dotąd skalę potrzeba życia wspólnotowego i praktykowania walki duchowej. Na fali tych tendencji obiekty klasztorne coraz bardziej zaznaczały swoją obecność, zarówno ze względu na ilość, jak i różnorodność proponowanych form doskonalenia wewnętrznego. Ich stale wzrastająca liczba stawała się istotna nie tylko w przestrzeni miejskiej, ale również poza skupiskami ludzkimi, gdzie stanowiły ważny punkt odniesienia dla życia społecznego i zarazem niezwykle aktywny jego element, wpływający na kulturę oraz religijność. W tej właśnie atmosferze umocnił się wzorzec rycerza chrześcijańskiego, który konstruowany był z jednej strony na bazie ideałów walki duchowej rozwiniętej we wspólnotach monastycznych, z drugiej zaś strony w swoim wykładzie nawiązywał do postaci

⁷ Zob. J. Delumeau, *Strach w kulturze Zachodu XIV–XVIII w. Oblężony gród*, przeł. A. Szymanowski, oprac. red. J. Gondowicz, wyd. 2 popr. i uzupeł., Warszawa 2011.

antycznych herosów oraz średniowiecznych bohaterów walczących i umierających za wiarę⁸.

Wśród herosów chrześcijaństwa nie brakowało postaci kobiecych. W nacechowanych religijnie wzorcach osobowych doby potrydenckiej heroina chrześcijańska⁹ miała zająć miejsce tuż obok rycerza Chrystusowego. Na uwagę zasługuje jednak fakt, że samo pojęcie „heroina chrześcijańska” upowszechnione zostanie dopiero dzięki Rudolfowi Pollaczowi, autorowi niezwykle popularnego modlitewnika dla niewiast (*Heroina chrześcijańska*, Częstochowa 1706)¹⁰. Tytuł był właściwie podsumowaniem ugruntowanego już wcześniej modelu kobiety, która nie ogranicza swojej roli do organizacji prac domowych, czy też – w przypadku żon magnatów – nie kontentuje się rozrywkami dworskimi, ale ma ogromne nieraz aspiracje duchowe. Do jakiego stopnia rozwijały się one pod okiem spowiedników, może świadczyć wspomnienie pobożności żyjącej w XVII stuleciu Elżbiety Sieniawskiej, która:

„Nie sypiała nawięcej cztery godziny: wstawiała o wtorej godzinie po północy na półzegarzu i dwie godzinie trawiła na rozmyślaniu żywota Pana Jezusowego; a wszystek inszy czas do obiadu trawiła na modlitwie ustnej, odprawując pewne nabożeństwo, które była przedsięwzięła. I tak po ranu dziewięć godzin trawiąc na modlitwie, wracała się znowu do niej po obiedzie; gdzie się kilka także godzin bawiąc, ostatek czasu dawała na czytanie ksiąg duchownych i rozmowy nabożne, które więc czyniła gorącym duchem do dziełeczek swoich albo do czeladzi, gdy się podawała okazyja. Modliła się klęcząc, choć i w chorobach ciężkich, dla czego się jej były kolana pokancerowały i jako własne podeszwy od ustawicznego klęczenia otwardziały. [...] Miała ten zwyczaj, że na łożu swoim wedle stanu jej usłanym krucyfiks na noc kładła, sama zaś układała się na gołej desce albo na ziemi, sukno podle siebie położywszy. Dyscypliny czyniła na tydzień czasem trzykroć, czasem czterokroć, wedle dozwolenia spowiedników. [...] Wymyślała sobie wiele inszych umartwień, o których sam tylko Pan Bóg wie. Miewała przy pokoju pieski małe i miło jej było, że ją za lada jakim poruszeniem w nocy oszczekiwali i sen przerywali. Do tego brała sobie z nich drugą okazyją do cierpliwości, bo ją z onych psiąt w nocy pchły budziły, które ona dla umartwienia swego umyślnie rozmnażała psięta one do pokoju przypuszczając i nie umiatając tam, gdzie sypiała”¹¹.

⁸ Obszernie piszę na ten temat w pracy: M. Lenart, *Miles pius et iustus*. Żołnierz chrześcijański katolickiej wiary w kulturze i piśmiennictwie dawnej Rzeczypospolitej (XVI–XVIII w.), Warszawa 2009.

⁹ Na temat heroicznych postaw niewiast zobacz tekst Mirosławy Hanusiewicz-Lavalee w niniejszym tomie.

¹⁰ Zob. M. Lenart, „Heroina Chrześcijańska” Rudolfa Pollacza. Bestseller wydawniczy śląskiego autora i jego rola w kształtowaniu pobożności kobiet od XVIII do początku XIX stulecia, w: *Śląskie pogranicza kultur*, t. 3, red. M. Ursel, O. Taranek-Wolańska, Wrocław 2014, s. 33–50.

¹¹ W. Szeliga, *Żywot Jaśnie Wielmożnej Paniej, Jej? Mci Helżbiety z Leżenice Sieniawskiej, Marszałkowej Koronnej, Starościny Ratyńskiej etc.*, Kraków 1629. Cyt. za: *O edukacji dawnych Polaków. Materiały z XVI–XVII wieku*, wybór i oprac. T. Durska-Macheta, Warszawa 1982, s. 330–331.

Pobożność prywatna tych niewiast była budowana w dużym stopniu w oparciu o lekturę literatury dewocyjnej. Jako przykład wystarczy przytoczyć zestaw cnót niewieścich przytoczony w „obroku duchownym”, który uzupełnia „Żywot św. Salomei fundatorki klasztoru Św. Jędrzeja Panienek w Krakowie, z tegoż klasztoru wzięty, z starodawna na pergaminie” Piotra Skargi:

„W ubiór i muskanie niewieście lekkomyślne wdała się i oblubieńca swego wprawiła w wielką pokusę przeciw poślubionej czystości ta Ś. Salomea. Zkąd się daje znać, iż ubiory wiele pokus i myśli nieczystych przywodzą przez oczy patrzących, które by bez ubierania i strojów mocy nie miały. W tym takie się nauki i przestrogi bogobojnym białymgłowom dać mogą. [...] A to rozumieć każdej białegłowie potrzebna jest rzecz bardzo, iż każda nabożeństwem, wstydem, pokorą, milczeniem, cichością, robotą, modlitwą, niepróżnowaniem i innymi cnotami, zwłaszcza białymgłowom własnymi, barzo się zdobi i urody sobie, i wielkiej okrasy przyczynia. Bez tego i najpiękniejsza wdzięczność wszelaką traci, jako u Boga, tak i u ludzi”¹².

Zauważmy, że teksty z *Żywotów świętych* Skargi w XIX wieku dalej znajdują się w katalogu książek najchętniej wydawanych i czytanych¹³. Dla naszych rozważań nie bez znaczenia jest też fakt, że Skarga w sposób wyjątkowy wpisał się w dzieło kształtowania wizerunku rycerza chrześcijańskiego, o czym świadczy niezwykle popularna książeczka skierowana do wojska: *Żołnierskie nabożeństwo* z 1606 roku, wielokrotnie później wznawiana i przerabiana¹⁴. W piętnastej „Nauce” tej książki Skarga pisze:

„Zabawy też domowe dobremu żołnierzowi nadać się mogą: okrom nabożeństwa i obchodów chrześcijańskich, są czytania ksiąg dobrych albo słuchania ich, zwłaszcza o żywotach świętych, o rycerzach Bożych – męczennikach, o wojnach i starych powieściach, i historiach swoich polskich i litewskich, i inflanckich, i moskiewskich, i inych królestw, i Dziejów rocznych kościelnych, z których się brać może w wierze ś[więtej] rozmnożenie i do cnót pobożnych zaostrenie i pobudka”¹⁵.

Trudno zapewne ustalić, jak bardzo zalecenia z *Żołnierskiego nabożeństwa* przyczyniły się do tego, że *Żywoty świętych*, *Roczne dzieje kościelne* oraz inne

¹² . P. Skarga, *Żywoty świętych*, Warszawa 1997, tom 2, s. 449–450.

¹³ Wystarczy przypomnieć choćby dwutomowe wydanie z 1863 roku w Petersburgu.

¹⁴ Zob. M. Lenart, *Podręcznik życia wojskowego i religijnego Piotra Skargi* [w:] „Kto ojczyźnie swej służy, sam sobie służy”. *Pamiętka obchodów czterechsetlecia śmierci Piotra Skargi*, red. Mirosław Lenart, Opole 2014, s. 45–56 (*Opera Extraordinaria*, 4), tenże, *Miles christianus od Skargi do Starowolskiego* [w:] *Humanizm polski. Długie trwanie – tradycje – współczesność (wstęp do badań)*, red. A. Nowicka-Jeżowa, M. Cieński, Warszawa 2009–2010, s. 91–113.

¹⁵ P. Skarga, *Żołnierskie nabożeństwo*, Kraków 1606, s. 61–62.

przekłady i opracowania królewskiego kaznodziei czytane były po zaściankach szlacheckich oraz jak bardzo lektura ta wpływała na postawy kobiet, które zapewne pragnęły dorównać w jakiś sposób swoimi postawami mężczyznom. Bez wątpienia wspomniane tu dzieło Skargi odegrało ogromną rolę w zakrojonej na szeroką skalę działalności, której celem była walka o ukształtowanie moralne, mające konkretne odniesienia do dyscypliny wojskowej. Nie chodzi tu jednak tylko i wyłącznie o akcenty militarne odkrywane w duchowości jezuickiej i łączone z osobą założyciela zakonu. Najważniejsze wydaje się trwałe zaszczepienie religijności, która w powiązaniu z żołnierskim etosem wykluczała wszelkie przejawy zdrady czy ucieczki z pola walki, rozumianej jako odstępstwo od propagowanego modelu doktryny chrześcijańskiej.

Rozpowszechnianie w szeregach armii określonego rodzaju pobożności oddziaływało także w drugą stronę, tj. wprowadzaniem dyscypliny wojskowej do życia religijnego „świeckich”, co zaowocowało podobnymi skutkami, jakie obserwujemy na przełomie XVI i XVII stulecia wśród żołnierzy. Negatywną stroną tego fenomenu było sprowadzenie manifestacji wiary do praktyk pobożnych, ocierających się nieraz o magię oraz ograniczenie rozważań teologicznych do minimum. Pozytywne okazało się zwarcie szyków i doprowadzenie do wytworzenia kultury, która stała się czytelnym punktem odniesienia zwłaszcza w okresie, kiedy zagrożona była tożsamość narodu. Dlatego też wczytywanie się w Żołnierskie nabożeństwo nie służy wyłącznie poznaniu historii kształtowania się religijnych postaw żołnierzy i nie jest to także jedynie ciekawy z filologiczno-historycznego punktu widzenia tekst literacki. Wydaje się, że książka ta stanowi przede wszystkim znaczący argument w dyskusji uzasadniającej porównanie dziejów Rzeczypospolitej do swoistej, wymownej liturgii – do żołnierskiego nabożeństwa właśnie, w której to liturgii kobiety odegrały niemałą rolę.

Bardziej skutecznie niż dzięki lekturze pism duchownych kobiety, *kształtowały swoją pobożność poprzez przynależność do różnego rodzaju bractw religijnych oraz częste (zwłaszcza w miastach) uczestnictwo w nabożeństwach*. Wśród tych ostatnich znajdowały się i takie, które szczególnie zdawały się odpowiadać wrażliwości niewieściej, czego przykładem może być paraliturgiczne nabożeństwo pasyjne powstałe w Polsce na przełomie XVII i XVIII w., znane jako Gorzkie żale. Podkreślmy, że kobietom wyznaczono rolę jasno sprecyzowaną i popartą autorytetem Kościoła, która w dużym stopniu była odbiciem ugruntowanego sposobu patrzenia na przedstawicielki „rodzaju Ewinego”¹⁶, co dotyczyło zresztą nie tylko Polski, ale i innych

¹⁶ Literatura poświęcona pismom podejmującym kwestię kobietą w dawnej Polsce dopiero niedawno wzbogaciła się o ciekawe rozważania, z których na pierwszym miejscu wymienimy

krajów Europy. Zwraca przy tym uwagę odnotowywana często aktywność Polek w działalności na rzecz wspierania reform Kościoła katolickiego. Przykładem może być Anna z Kostków Ostrogoska, która została wydana za księcia Aleksandra Ostrogoskiego, syna jednego z najgorliwszych obrońców prawosławia w Polsce. Małżeństwo to nie przeszkadzało jej wcale w działalności na rzecz wspierania zwłaszcza kolegium jezuickiego w Jarosławiu. Miasto to stało się zresztą dzięki niej silnym centrum religijnym katolicyzmu potrydenckiego, a sama Anna zakazała osiedlać się w nim wszystkim innowiercom¹⁷.

Zdecydowanie postawy męskich niewiast, dla których wzorcami były nie tylko święte, ale także postaci biblijne, jak Judyta z Betulii¹⁸, oddziaływały na wyobraźnię i popychały do czynów heroicznych. Obfituje w nie historia dynamicznie rozwijających się w XVII wieku zakonów żeńskich, które wpłynęły w istotny sposób na wychowanie niewiast¹⁹. Zauważmy też, że na zachodzie Europy, gdzie życie w mieście miało zdecydowanie większe znaczenie niż w Polsce, nowe formy życia zakonnego w jeszcze większym stopniu, jak się zdaje, determinowały postawy kobiet. Było to warunkowane tym, że z jednej strony podlegały one wszechstronnej kontroli spowied-

książkę Marty Wojtkowskiej-Maksymik. Zob. M. Wojtkowska-Maksymik, *Źródła i sposób ujęcia kwestii kobiecej godności w O ślacheckości a zacności płci niewieściej Macieja Wirzbięty*, Warszawa 2017. Z wcześniejszych prac wspomniemy: K. Badecki, *Literatura mieszczańska w Polsce*, Lwów 1925, s. 477 (po nocie I do nr 8, tj. „Apologii rodzaju Ewinego”); M. Bogucka, *Gorsza pleć. Kobieta w dziejach Europy od antyku po wiek XXI*, Warszawa 2005; H. Dziechcińska, *Kobieta w życiu i literaturze XVI i XVII wieku*, Warszawa 2001. Odniesienia bibliograficzne, oprócz wymienionych tu opracowań, znajdziemy także w: J. Partyka, „Żona wyćwiczona”. *Kobieta pisząca w literaturze XVI i XVII wieku*, Warszawa 2004; M. Bogucka, *Białogłowa w dawnej Polsce*, Warszawa 1998; C. Kukło, *Kobieta samotna w społeczeństwie miejskim u schyłku Rzeczypospolitej szlacheckiej*, Białystok 1998; *Per mulierem... Kobieta w dawnej Polsce – w średniowieczu i w dobie staropolskiej*, red. K. Justyniarska-Chojak, S. Konarska-Zimnicka, Warszawa 2012. Zob. też moje uwagi oraz obszerną bibliografię na temat literatury dotyczącej kwestii kobiecej w: *Modlitwy kobiet „przyjaciela gwałtem potrzebujących”, czyli o zapomnianej parodii pobożności niewiast z przełomu XVIII i XIX w.*, oprac. M. Lenart, Opole 2015.

¹⁷ R. Pelczar, *Działalność dobroczynna właścielek Jarosławia dla Kościoła rzymskokatolickiego w II poł. XVI i I poł. XVII w.*, w: *Kobieta i kultura religijna. Specyficzne cechy religijności kobiet w Polsce*, red. J. Hoff, Rzeszów 2006, s. 100–103.

¹⁸ Zob. M. Lenart, *Kilka uwag o „Judyty mężności krwawej” w kulturze staropolskiej*, w: *Per Jan Ślaski. Scritti offerti da magiari, polonisti, slavisti Italiani*, red.: A. Ceccherelli, D. Gheno, A. Li-twornia, M. Piacentini, A. M. Raffo, Padova 2005, s. 237–254.

¹⁹ K. Górski, *Magdalena Mortęska i jej rola w reformie trydenckiej w Polsce*, „*Nasza Przyszłość*” 34: 1971, s. 131–176. Na temat postaw wypracowywanych w zakonach żeńskich doby staropolskiej zob.: K. Górski, M. Borkowska, *Historiografia zakonna a wzorzec świętości w XVII wieku*, Warszawa 1984; M. Borkowska, *Panny siostry w świecie sarmackim*, Warszawa 2002; też, *Życie codzienne polskich klasztorów żeńskich w XVII–XVIII wieku*, Warszawa 1996.

ników ze względu na domniemaną skłonność do grzechu, z drugiej do ich obowiązków należało w pierwszym rzędzie wychowanie religijne dzieci oraz wpływanie na pobożność najbliższego otoczenia. Bez względu na miejsce zamieszkania silny związek kobiet z Kościołem w XIX stuleciu stał się faktem trudnym do uniknięcia. Był też postawą ze wszech miar naturalną i oczywistą, wręcz obowiązkową, ugruntowywaną niewątpliwie przy udziale mężczyzn, o czym przypominają dziś zwłaszcza te badaczki, które zajmują się historią kobiety w chrześcijaństwie czy też innych religiach. Przestrzeń życia religijnego, przestrzeń kościoła to miejsca, w których kobiety odnajdywały jednak przynajmniej względną swobodę, wynikającą ze sposobu wartościowania tych sfer w życiu społecznym. Trudno mówić jednak w tym wypadku o murach kościoła jako pewnego rodzaju azylu dla kobiet. Przestrzeń miejsca świętego wyłączała, co prawda, z podejrzeń, a – co więcej – manifestowana w niej pobożność była ceniona wysoko. Wszystko to odbywało się jednak w ramach wyznaczonych i znanych od stuleci schematów i ciągle pod męską kontrolą duchownych – mężczyzn, o czym już wspomniano na wstępie. Zresztą pobożność kobiet, ich częsty udział w uroczystych procesjach i pielgrzymkach łączyły się z tajoną chęcią zwrócenia na siebie uwagi²⁰. Dotyczyło to zarówno niższych klas, jak również klas uprzywilejowanych. Kobiety, wystrojone nieraz, traktowały religijne manifestacje jako tło dla swoistego dramatu, w którym grały wybrane przez siebie role. Tym niemniej wydaje się, że niewiastom trudno było znaleźć równowagę wewnętrzną, a marginalizacja w życiu oraz jego niedole związane nierzadko ze złym traktowaniem przez mężów prowadziły prostą drogą do dewocji przesadnej, często opierającej się na praktykach przez nie same wymyślonych. Ważne w tym kontekście jest także to, że kobiecie w sprawach religijnych przez bardzo długi czas odmawiano praktycznie prawa głosu. Przemiany społeczno-kulturalne doby oświecenia, w które wpisuje się coraz większa aktywność kobiet, umocniły postawy odmawiające im zdolności głębszego doświadczenia religijnego, utrzymując, że są bardziej przywiązane do świata realnego, a ich myślenie ma charakter praktyczny, nie metafizyczny²¹. Stąd też jedną z cech najbardziej u kobiety pożądanym było milczenie i podporządkowanie się intelektualnej przewadze męża. Dodajmy, że do początku XX w. nie znikną z literatury naukowej określenia ko-

²⁰ Tak widzą polskie kobiety np. podróżnicy z Niemiec. Por. A. Will, *Kobieta polska w wyobraźni społeczeństwa niemieckiego obszaru językowego od XIV w. do lat trzydziestych XX wieku*, Wrocław 1983, s. 15.

²¹ Por. P. Hoffmann, *La femme dans la pensée des lumières*, préf. G. Gusdorf, Paris 1977, s. 395–400 (tam też bardzo szczegółowa bibliografia, zwłaszcza na temat literatury osiemnastowiecznej).

biety jako zwykłego „dodatku” do mężczyzny – właściwego reprezentanta rasy ludzkiej²².

Heroina chrześcijańska, jak chciał ją widzieć Pollacz przez pryzmat konstruowanego dla niej modlitewnika, była osobą przede wszystkim pogodzoną ze swoim losem, znającą rolę wyznaczoną jej w świecie oraz legitymującą się cnotami, służącymi podtrzymaniu życia rodzinnego. O sile tego modelu świadczą dwie modlitwy, na jakie natrafiamy w drugiej połowie XIX wieku w patriotycznym modlitewniku *Tarcza polska. Zbiór modlitw i pieśni nabożnych dla narodu polskiego*. Książeczkę tę opublikowano „za wolą i poleceniem ś.p. ks., arcybiskupa Fijałkowskiego” (druk datowany jest z podaniem miejsca wydania: Warszawa 15 września 1861) dopiero w roku 1863. Dopisek u dołu pierwszej strony usprawiedliwia brak oficjalnego *imprimatur*: „Za pomocą Boską po usunięciu wielkich przeszkód ten zbiór dopiero teraz mogliśmy wydrukować”. Wspomnianą modlitwę przytoczymy w całości razem z *Modlitwą męża*, która również jest dla nas interesująca.

Modlitwa żony

Panie, dałeś mi męża za towarzysza życia mego na świecie, który dzieli się przeznaczeniem ze mną, a w życia tego drodze ma być przewodnikiem moim. Daj mi, Panie, uważać, że to ten jest, od którego mam pomoc utrzymywania się, abym nigdy nie zasmucała dni jego i abym nie była niewdzięczną ku temu, który mnie utrzymuje. Uczyni mnie powolną i przyjemną, abym nie obciążała trudów jego i nie napełniała gorzkością pokarmu, na który dla mnie i dla dzieci swoich zarabia. Oświeć ducha mego, Panie, abym cnoty wszystkie domowe poznała. Spraw, abym utrzymała przez oszczędność to, co on przez usilne prace uzbierał. Niech jednostajnością usposobienia mego, łagodnością umysłu a uprzejmą miłością uwienczę dni jego rozkoszami i pociechami, niech dzielę z nim wszystkie ciosy przeznaczenia i niech mu będę wierną towarzyszką za to tak w szczęściu, jako i w niedoli. Zachowaj mnie, Panie, od rozpusty, w której to kobiety zatapiają się te, które nie znają szacunku dla dobrego męża i które całą szczęśliwość pokładają swoją w strojach i próżności, nie czując się obywatelkami. Dozwól mi, abym duszę i rozum mój ukształciła tak, że kiedy wiek albo choroby urodę młodości mejej zmieniają, iżby mi zostało jeszcze serce godne miłości męża mego. Daj mi łaskę wychowywać dzieci moje w naukach gruntownych cnoty i ludzkości, bojaźni Bożej i miłości Ojczyzny, aby się stały godnymi jej synami i uczestnikami dziejów krwawych żywota polskiego. A zlewaj błogosławieństwa na dni życia naszego. Amen²³.

²² Por. G. Bechtel, *Cztery kobiety Boga: ladacznica, czarownica, święta, głupia geś*, przekł. K. Pachniak, Warszawa 2001, s. 242–243.

²³ *Tarcza polska. Zbiór modlitw i pieśni nabożnych dla narodu polskiego*, Warszawa 1863, s. 27–28.

Modlitwa męża

Boże mój! dałeś mi żonę za nierozdzielną towarzyszkę w życiu dni moich do dzielenia wypadków mnie przeznaczonych. Daj mi, o Boże, zapatrywać się na nią, jako na kwiat do uciech, i zabaw mnie w tym stworzeniu rąk Twoich przeznaczony. Daj mi uważać, że uroda, piękność i delikatność będąc własnością tej płci, z natury wypada, że jest słabsza i łatwiejsza do zmiany i zepsucia, nie pozwalając abym dla niej był niesprawiedliwym, i abym po niej wyciągał, rzeczy z natury jej istoty trudnych. Możnaż wymagać z świetnej róży, aby nad czas swój kwitnęła? możnaż żądać od słabego fiołka mocy dębu? Niechże więc zawsze obchodzę się łagodnie z żoną, którą mi, Panie! Dałeś, a kiedy błądzi, niech ją miłością z błędu wyprowadzam. Wyrzuć, z serca mojego, nieludzką tę pychę, i prawo tyrańskie mocniejszego, który się źle obchodzi z biednym i słabym stworzeniem, które miłość w ręce moje oddała, a które z prawa jest jeszcze do mnie przywiązane, chociaż ta miłość wygasła. Daj mi uznać niegodziwość, uciemięzać istotę bez obrony, i że wstydem jest dla czulego ogrodnika deptać nogami kwiat, który go w pięknych dniach wiosny rozkoszą przyjmował.

Sprawiedliwość Twoja, o Boże! naucza mnie, że i ja nie będąc wyłączonym od błędów, żądać mogę po żonie mojej doskonałości. Wskazuje mi ta, że błąd jest udziałem ludzkości, i że odpuszczać błędy, a znosić słabości ludzkie jest dziełem miłości. Daj mi roztrząsać niezliczone przykrości, którym żona podległa i spraw, abym z pobłażaniem jej przywidzenia i kaprysów przyjmował, które częstokroć nie tak od serca jako ze składu szczególnego jej ciała pochodzą. Niechaj mam uwagę na niebezpieczeństwa brzemienną jej słabości zwyczajnie od niej przywiązane, źródła tysięcznych niestateczności, humoru i dziwactw. Nie pozwalaj mi nigdy zapominać, że dzieci z niej, które tak wesoło na łono moje idą i które z takim ukontentowaniem ściskam, są darem jej miłości dla mnie i dla biednej naszej Ojczyzny – są przyszłymi obrońcami i męczennikami uciśnionej sprawy Polskiej, i że niesprawiedliwością by było pogardzać drzewem, które tak szacowne owoce nosiło. Zachowaj serce moje, o Boże mój! od jadu zazdrości i podejrzenia, i daj mi się przekonać, że przymioty te są zniszczeniem szczęśliwości ludzi i przyjaźni. Niech wszystkie postęпки moje dążą do przeświadczenia żonę moją, że ma we mnie najlepszego i najwspanialszego przyjaciela; jeżeli zaś rady moje nie mogłyby zmiękczyć serca ludzkiego, ani pozyskać przywiązania, niech wszystkie inne sposoby będą odrzucone. Przykrość i ostrość pogarszają umysły, i nigdy ich ku sobie nie zbliżają. Ale serce najgorzej zepsute oprzeć się nie może ustawicznej miłości. Nadaremnie grubość i stałość lodów tamuje bieg rzeki, miłe ciepło wiosny zniszczy je i da wolny bieg jej wodom. O Boże mój! który zarządzasz sercami ludzkimi, rządz także naszymi, a niech święta zgoda połączy umysły nasze. Ale jeżeli Panie chcesz też doświadczyć serca mojego, nie dopuszczaj, ażebym szedł przeciw ułożeniom moim albo stał się niesprawiedliwym, dla tego, że inni dla mnie są niesprawiedliwi, przywódź mi nieustannie na pamięć, że same tylko uczucia duszy moc mają nad duszami. Umocnij serce moje w tych dobrych uczuciach Panie! i niech nigdy żadne stworzenie, któreś mi powierzył, z winy

mojej nieszczęśliwe nie będzie. Rodzinę moją, jeśli być może, zachowaj w całości, lecz jeśli wola Twoja Panie, abym z nich uczynił ofiarę – to pozwól legnąć wraz z Niemi na stosie męczeńskim za wiarę świętą i Ojczyznę kochaną. Amen²⁴.

Poddając przytoczone wyżej teksty krótkiej analizie dostrzegamy przede wszystkim różnice w ich długości. Wyglądałoby na to, że mężczyzna miał czas, ochotę i potrzebę dłuższej modlitwy, co raczej jest mało prawdopodobne. Argumentem w tym temacie niech będą zachowane do naszych czasów egzemplarze popularnego w XIX w. modlitewnika z terenu Wielkopolski (*Książka do nabożeństwa dla wszystkich katolików...*, której głównym autorem był biskup Jan Kanty Dąbrowski, a wydano go na polecenie arcybiskupa poznańskiego Marcina Dunina; stąd późniejsza nazwa „Dunin”), opublikowanego również w wersjach dla kobiet i mężczyzn. Wszystkie znane mi egzemplarze odbite dla kobiet są praktycznie „zacytane”, podczas gdy zdarzają się wersje tego modlitewnika dla mężczyzn tknięte jedynie kurzem minionych dziesiątków lat²⁵.

Wracając do przytoczonych tekstów zauważmy, że w modlitwie męża uderzające są elementy oceny kobiety. Odnieść można wrażenie, że jest ona czymś w rodzaju nauki dla kobiet ukazującej mężczyznę, który z trudem, ale po chrześcijańsku i z poświęceniem, mierzy się z dopustem Bożym, jakim jest współżycie z kobietą, istotą tak odmienną i niezrozumiałą. Cóż, zapewne właśnie „składu szczególnego ciała„ kobiecego, dziwactw, humorów nie potrafił zrozumieć mężczyzna. Co więcej, wydaje się, że wcale zrozumieć nie chciał. Kobieta i mężczyzna tkwili w światach od siebie odległych. Każde rozumiało swoją rolę i starało się ją wypełnić na swój sposób. Natali Stegmann dowodzi, że w ramach kultury polskiej właśnie po upadku powstania styczniowego następuje istotna zmiana w mentalności polskich kobiet, która doprowadza do osiągnięcia przez nie prawa wyborczego w odrodzonym państwie²⁶. W każdym razie chrześcijański heroizm odnoszony do kobiecego życia powoli przestawał mieć znaczenie w świecie, w którym należało coraz częściej wchodzić w role męskie. Jak wiadomo masowa zagłada mężczyzn podczas pierwszej wojny światowej stawowi pewną cezurę dla postaw kobiet, zmuszonych do coraz większej aktywności poza murami domów, stawających dla nich niegdyś praktycznie cały świat. W kontekście naszych rozważań zauważmy też, że wzorzec osobowy męskiej heroiny chrześcijańskiej,

²⁴ Tamże, s. 23–26.

²⁵ Na temat tego modlitewnika zob. P. Szczaniecki, *Modlitewniki naszych dziadów i pradiadów*, „Przewodnik Katolicki”, 58:1968, s. 221–222.

²⁶ N. Stegmann, *Die Töchter der geschlagenen Helden „Frauenfrage“, Feminismus und Frauenbewegung in Polen 1863–1919*, Wiesbaden 2000.

którego tłem powstania była dyscyplina militarna, sięgająca korzeniami do dyscypliny zakonnej, zanikł w czasach, kiedy wojna zaczęła być kojarzona z totalną, odhumanizowaną zagładą. Odrzucona jako sposób rozwiązywania konfliktów, utraciła przez to swój wymiar mistyczny charakterystyczny dla wojny duchowej, z którą postawa chrześcijańskich heroin była organicznie związana.

Wartość heroicznej postawy, uwznioślonej wyznawanymi wartościami religijnymi, w codziennym zmaganiu się z przeciwnościami losu, szczególnie wyraziście uwidacznia się w tekstach dotyczących pożycia małżeńskiego. Doskonale rozumiał to Leopold Otto, którego warto wspomnieć z racji obchodzonej w 2017 roku rocznicy reformacji. Otto, pastor Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego oraz aktywny działacz narodowy, wydał w 1872 roku w Cieszynie *Książeczkę o małżeństwie ułożoną dla ludu chrześcijańskiego*²⁷, którą zakończył „regułami małżeńskimi”. Przytaczamy je tu jako dopełnienie wizerunku roli nie tylko kobiety, ale i mężczyzny w XIX wieku, którzy postrzegali swoje życie i zadania w wymiarach heroicznych, co dziś nie tylko bywa niezrozumiałe, ale nawet nieprawdopodobne i zabawne.

„Reguły małżeńskie

1. Niech się nikt nie żeni bez miłości i bez pewności, że małżonek, którego bierze, jest mu od Boga dany.
2. W przyszłym małżonku nie szukaj piękności ciała, ale piękności serca; nie bogactw ziemskich, ale pracowitości, rozumu i bogobojności.
3. Dobre drzewa przynoszą dobre owoce; dzieci uczciwych, prawdziwie chrześcijańskich, rodziców, to najlepsze poręczenie przyszłości małżeńskiej.
4. Ślub bez gorącej modlitwy, wesele bez umiarkowania i skromności chrześcijańskiej, to budowanie bez kamienia węgielnego, którym jest Chrystus.
5. Małżeństwo za ludzką namową ułożone to rola, na której szatan ziarna swe rozsiewać będzie.
6. Małżonkowie nie modlący się razem, nie czytający razem Biblii, nie idący do jednego stołu Pańskiego, są jak ptaki, które z jednego gniazda się wylęglą, w różne strony rozlatują.
7. Mąż żonie, żona mężowi, powinni w pracach domowych pomagać sobie wzajemnie, – lecz jest to naprawdę możliwe tam tylko, gdzie mąż i żona szukają przede wszystkim królestwa Bożego i jego sprawiedliwości.
8. Żona bogata, lecz bezbożna, wnosi w dom mążowski ubóstwo.
9. Mąż lekkomyślny, choćby najbogatszy, trwoni a nie przysparza.
10. Dolegliwości, łączą prawdziwie chrześcijańskich małżonków tem silniejszą miłością, – w sercach bezbożnych, rodzą gorycz i rozdławiają.
11. Żona popędliwego z natury męża musi go zwyciężyć nie językiem, lecz cichą i gorliwą modlitwą.

²⁷ L. Otto, *Książeczka o małżeństwie ułożona dla ludu chrześcijańskiego*., Cieszyn 1872.

12. Mąż kłótlivej żony niech ustąpi do komory lub na pole i tam niech prosi Boga o opamiętanie żony.
13. Żona, która niesie ciężkie brzemie mając męża oddającego się pijaństwu, niech brzemienia nie zamienia w jarzmo żelazne wadząc się z bezprzytomnym. I tu modlitwa tylko pomóc może – i pomoże, chociażby dopiero w śmierci godzinę.
14. Mężatka, nadużywająca trunku, może przez szatana do największego upadku być przyprowadzoną – dlatego mąż musi tak długo i z tak wytrwałą cierpliwością Boga w imieniu Chrystusa o nawrócenie upadłej prosić, aż go wysłucha.
15. Mąż pozwalający żonie na zbytki jest jej mordercą.
16. Żona, niedbająca o dobro cielesne i duchowe swego męża, jest największym jego wrogiem.
17. Małżonkowie chrześcijańscy, jeżeli pokuszeni, pogniewają się między sobą, nim słońce zajdzie, powinni się pogodzić. Kto o tej regule zapomina, ten szatanowi otwiera szeroko wrota domu swego.
18. Małżonkowie mający dzieci, nim co powiedzą, lub uczynią, niech spojrzą na dziatki swe a ustrzegą się zgorszenia.
19. Żona niech w mężu widzi zawsze najlepszego przyjaciela, a mąż w żonie najwierniejszą powiernicę, a człowiek zły, nigdy się między nich nie wciśnie.
20. Gdzie między żoną a mężem Chrystus Pan nie jest pośrednikiem, tam diabeł i źli ludzie wnet sprowadzą rozerwanie.
21. Żona, wzbraniająca mężowi poświęcić się dla ojczyzny, kocha nie męża, lecz samą siebie.
22. Mąż nie żądający od żony, by synów i córki wychowywała w miłości ojczyzny, pozbawia ją rzetelnej, chrześcijańskiej chluby.
23. Żona nie wstydząca się męża łatwo stanie się bezwstydną; mąż obrażający wstydlivość i skromność żony, staje się sługą szatana.
24. Małżonkowie, nie chcący widzieć wzajemnych błędów swoich, są ślepymi wodzami dzieł.
25. Matka kryjąca błędy dzieci przed ojcem, a ojciec nie karzący grzechów dzieł gdy mu je matka wskaże, wychowują nicponiów i bezbożników.
26. Mąż wyrzekający przed ludźmi na żonę, lub żona przed przyjaciółkami skarżącą się na męża, są podobni do człowieka, któryby samego siebie policzkował.
27. Żona panująca nad mężem okazuje, że gardzi słowem i rozkazaniem Pańskim (1 Mojż. 3, 16).
28. Mąż ma być głową żony, haniebna to rzecz, jeżeli głowa ta wala się pijana po ziemi, jeżeli w głowie tej zgłupienie a nie mądrość Boża mieszka.
29. W najgorszych chwilach życia, małżonkowie niech pamiętają, że ślubem są tak złączeni, iż Bóg tylko rozłączyć ich może.
30. Małżonków jest dwoje, a przecież są jednym ciałem, – własnemu ciału nie powinno się wyrządzać krzywdy, bo czyniąc to, staje się samobójcą²⁸.

²⁸ Tamże, s. 40–44.

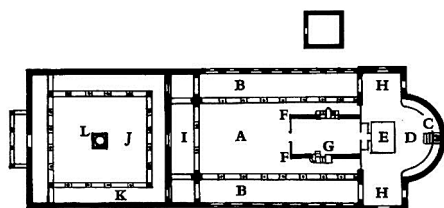
Aleksandra Kośmicka
Muzeum Wsi Opolskiej

Symbolika przestrzeni świętej w budynkach sakralnych, cz. 2

Od IV w. n.e. budownictwo basenu śródziemnomorskiego zaczęło ulegać degradacji architektonicznej. Upadek Cesarstwa Rzymskiego, walki wewnętrzne, ciągłe najazdy obcych ludów oraz brak zamożnych fundatorów przyczyniły się do zamierania tradycji konstrukcyjnych. Przy nowych budowach często posilkowano się gotowymi elementami, pozyskanymi ze starożytnych budowli. Najdłużej bogactwo formy architektonicznej utrzymuje się w Cesarstwie Wschodnim, Bizancjum, które kultywowało jeszcze tradycje grecko-rzymskie. Tam też zaznacza się specyficzny rozwój pewnych kompozycji architektonicznych, którego efekty przeniesione zostaną na grunt europejski.

Wierzenia i religie powoli ustępowały pod naporem chrześcijaństwa, które do X w. n.e. opanowało niemal całą Europę. Zostało natomiast wyparte przez islam (VII–XI w.) z Azji Mniejszej i Afryki Północnej (oraz niektórych regionów Europy), tworząc jedynie enklawy w Armenii czy Egipcie.

Na takim podłożu polityczno-religijnym nadal rozwijały się obiekty kultu. Zaznaczyć należy, że nie tylko religii chrześcijańskiej, ale także tzw. pogańskich struktur wierzeniowych (we Wrocławiu jeszcze w XI w. funkcjonował silny ośrodek kultu, czego wyrazem była świątynia drewniana o układzie na tyle ciekawym, że poświęcę jej kilka słów omawiając świątynie wczesnośredniowieczne z terenów obecnej Polski). Niewielkie budynki, w któ-



Ryc. 1. Plan idealnej bazyliki. A – nawa główna, B – nawy boczne, C – tron biskupi, D – apsyda, E – ołtarz, F – przegrody chóru, G – ambony, H – transept, I – przedsionek, narteks, J – atrium, K – krużganki, L – studnia

Źródło: W. Koch, *Style w architekturze. Artykuły budownictwa europejskiego od antyku po czasy współczesne*, Warszawa 2005, s. 43.

rych spotykali się chrześcijanie spełniając ofiarę eucharystii przestały być wystarczające dla rosnących liczebnie wyznawców. Potrzeba zwiększenia przestrzeni przy jednoczesnym utrzymaniu rytu zdefiniowały formę architektoniczną. Najtrafniej do takiej definicji pasował budynek bazyliki rzymskiej¹ (ryc. 1). Obszerne, najczęściej wielonawowe wnętrze, zdolne było pomieścić sporą liczbę osób. Na osi budynku, na najbardziej honorowym miejscu, w apsydzie, znajdowało się miejsce dla osób o znaczącej randze (np. sędziów, wyższych urzędników). Idealne rozwiązanie architektoniczne dla świeżej struktury religijnej, która sama jeszcze poszuki-

wała najlepszej dla siebie postaci. Początkowo gminy chrześcijańskie adaptowały istniejące już budynki. W późniejszym czasie, dzięki mecenatowi osób zamożnych, zaczęły powstawać nowe świątynie².

Sama bazylika, terminem i formą wywodząca się z architektury greckiej była nawiązaniem do egipskiej sali hypostylowej³. Bardzo duży wpływ na kształtowanie schematu obiektu sakralnego (typu bazylikowego) miały także układy konstrukcyjne Bliskiego Wschodu, szczególnie Syrii. Początkowo chrześcijańska bazylika była zwykle prostokątnym budynkiem z niewielką apsydą w jednym z jej krótszych boków (na jednej osi z przeciwnym wejściem)⁴. Budowano je na wzór bazylik antycznych z kilkoma modyfikacjami – przede wszystkim zastosowano orientację. Początkowo ukierunkowywano kościoły, analogicznie jak Grecy swoje świątynie, z umiejscowieniem wrót od strony wschodniej a sanktuarium od zachodniej. Układ ten charakterystyczny był dla zachodniej części Imperium Rzymskiego. Dopiero od V w. n.e. notuje się świątynie chrześcijańskie orientowane „właściwie”, ze wschodnim ułożeniem sanktuarium⁵. Schemat przestrzenny bazyliki

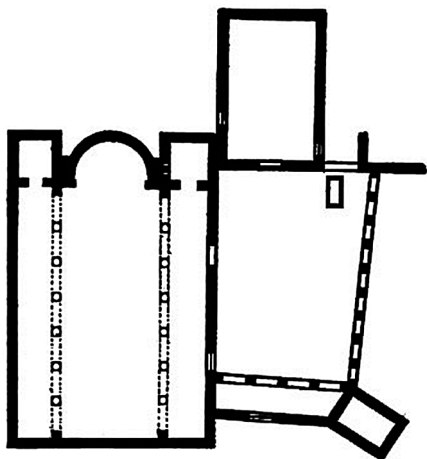
¹ T. Broniewski, *Historia architektury dla wszystkich*, Wrocław 1990, s. 103.

² M. E. C. Walcott, *Church and Conventual Arrangement*, London 1861, s. 2.

³ T. Broniewski, dz. cyt., s. 105.

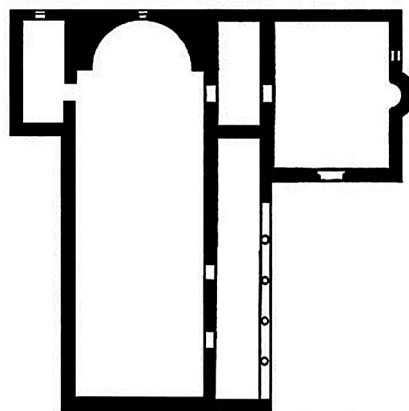
⁴ A. K. Porter, *Medieval Architecture, its Origins and Development, with List of Monuments and Bibliographies*, New York 1909, s. 50.

⁵ A. K. Porter, dz. cyt., s. 53.



Ryc. 2. Plan kościoła w Bābiskā (Syria)

Źródło: A. K. Porter, *Medieval Architecture, its Origins and Development, with List of Monuments and Bibliographies*, New York 1909, s. 86.



Ryc. 3. Plan kościoła w Rbē'ah (Syria)

Źródło: A. K. Porter, *Medieval Architecture, its Origins and Development, with List of Monuments and Bibliographies*, New York 1909, s. 85.

uwzględnił zróżnicowanie wspólnoty na katechumenów, wiernych (mężczyzn i kobiety), duchownych (niższych, wyższych), pokutników oraz innowierców. W przestrzeni sakralnej świątyni pojawiły się dodatkowe elementy, takie jak np. baptysterium, w którym udzielano chrztu poprzez całkowite zanurzenie czy consignatorium, pomieszczenie do udzielania sakramentu bierzmowania. Baptysteria zostały później wydzielone z planów świątyni, stanowiąc, aż do zmiany formy obrzędu z zanurzenia na polewanie wodą, odrębne obiekty⁶. W miarę rozwoju przestrzennego świątyni, dopełniano ją pomieszczeniami, które determinowane były względami organizacyjno-funkcjonalnymi. Do ścian sanktuarium zaczęto dostawiać niewielką salkę, zwaną pastoforium, przeznaczoną na dary od wiernych. Symetrycznie, po drugiej stronie sanktuarium budowano diakonikon (późniejsza zakrystia), w którym przechowywano rzeczy niezbędne do celów liturgicznych, niekiedy także i Eucharystię⁷. Jest to rozwiązanie zapożyczone z Syrii, gdzie rodzimą specyfiką był podział prezbiterium na trzy części – właściwą, środkową apsydę, z ołtarzem i dwie boczne, pomocnicze, służące celom liturgicz-

⁶ Ks. M. Starowieyski, *Eucharystia pierwszych chrześcijan. Ojcowie Kościoła nauczają o Eucharystii*, Kraków 1987, s. 47.

⁷ Tamże, s. 48.

nym; przeważnie tylko środkowa część było zamknięta półkoliście⁸ (ryc. 2). Elewacja wschodnia, powstała poprzez połączenie czworobocznych pomieszczeń i półokrągłej apsydy, była mało plastyczna, dlatego zaczęto masyfikować ją prostą ścianą dostawianą do przedłużenia ścian bocznych świątyni (ryc. 3). Ten samorodny syryjski sposób wpisywania owalu w czworobok zapoczątkował budowanie kościołów kopułowych, tak charakterystycznych dla stylu bizantyjskiego⁹.

Apsyda jest wschodnim (choć nie nowym) rozwiązaniem architektonicznym¹⁰. Półkoliste zakończenie ściany było wprawdzie znane już w Grecji w okresie mykeńskim, jednak nie przyjęło się. Przykładem świątyni o półkolistej apsydzie jest megaron z Themos, którego najwcześniejsza forma to podłużny budynek zakończony apsydą. Późniejsze założenia świątyni w Themos wskazują na proste zamknięcie ścian budynku¹¹. Równie rzadko apsydę stosowali Rzymianie. Najczęściej pojawia się ona w świątyniach rzymskich z terenów Syrii (jak np. w Baalbek) lub w innych obiektach późnorzymskich, posiadających cechy bliskowschodnie¹².

Półkoliste zakończenie prezbiterium lub nawy jest konstrukcyjnym akcentem wydzielenia i zróżnicowania semantycznego przestrzeni świątyni. Stanowiła „bramę symbolizującą przejście Chrystusa uobecniającego się w eucharystii”¹³. Najistotniejsze, że trójkątny podział przestrzeni świątyni został zachowany bez zmian. Waloryzacja sacrum zaczynała się (najczęściej) na zachodnim skraju budynku, który tworzyły atrium (przebywać mogli tam tylko perygrynaci i niewierni) oraz narteks (westybul). Do narteksu wejść mogli już katechumeni, pokutujący czy żebracy (mogli słyszeć, lecz nie widzieć)¹⁴.

Atrium, budowane przeważnie przed głównym wejściem do świątyni, miało kształt czworoboku, otaczającego podcieniem kolumnowym obszerny, wewnętrzny dziedziniec. Pośrodku atrium umieszczona była studnia (cantarus), przy której obmywano się z grzechów. Atrium znikło z układu świątynnego około XI w. n.e.¹⁵

⁸ V. Mole, *Historja sztuki starochrześcijańskiej i wczesnobizantyjskiej*, „Lwowska Biblioteka Sławi-styczna”, T. 13, Lwów 1931, s. 114.

⁹ A. K. Porter, dz. cyt., s. 57–58.

¹⁰ Tamże, s. 57.

¹¹ E. Bell, *Hellenic Architecture its Genesis and Growth*, London, 1900, s. 67.

¹² T. Broniewski, dz. cyt., s. 84–85.

¹³ Ks. M. Starowiejski, dz. cyt., s. 47.

¹⁴ Tamże, s. 43.

¹⁵ A. K. Porter, dz. cyt., s. 63–64.

Pomiędzy atrium a nawą znajdował się nartex, specjalne przechodnie miejsce, używane także jako strefa sądów lub innych świeckich czynności. Niewielka przestrzeń narteksu podzielona była na dwie strefy – zewnętrzną i wewnętrzną. Nartex zewnętrzny powstawał z krużganków atrium, przylegających bezpośrednio do muru świątyni. Od VI w. n.e. używany jako miejsce pochówków¹⁶. Natomiast nartex wewnętrzny został uformowany przez poprowadzenie ku sobie naw bocznych wzdłuż zachodniej ściany. Konstrukcyjnie rozbudowany do wnętrza świątyni, tworzyć mógł galerię (emporę), na której zasiadały osoby o szczególnej randze. Zaniknięcie atrium spowodowało modyfikację elewacji zachodniej, która, dla utrzymania równowagi osi wschód-zachód, opatrzona została portykiem, podkreślającym metaforyczną granicę sacrum¹⁷.

Za nartexem wierni mogli uczestniczyć już w pełni sensualnie w eucharystii gromadząc się w nawie. Chrześcijańska bazylika, w swojej najbardziej typowej formie, posiadała trzy lub pięć naw. Boczne nawy były zawsze niższe od nawy głównej, ułożonej centralnie wzdłuż osi wzdłużnej (kierunkowej). Nawy rozdzielone były od siebie rzędami filarów bądź kolumn¹⁸. Zastosowanie stropu nad nawami bocznymi utworzyło pięterka, które dzięki użyciu arkadek zostały „otworzone” do wnętrza budynku tworząc galeryjki (empory). W kościołach z terenu Egiptu galerie te używane były wyłącznie przez kobiety. Rozwiązanie to przyjęło się i rozprzestrzeniło w Europie. Natomiast w syryjskich świątyniach chrześcijańskich praktyka taka była nieznaną¹⁹. Istniały także jednonawowe, niewielkie świątynie, głównie w Rzymie i Syrii, gdzie przypominały bardziej domy świeckie, w których chrześcijanie gromadzili się, aby spełnić ofiarę eucharystii. Jedyną modyfikacją była apsyda, która w domach mieszkalnych nie występowała²⁰. Bardzo dużą popularność uzyskały kościoły jednonawowe w Afryce²¹. Głównie w większych kościołach wewnątrz budynku doświetlane było przez ściankę clerestorium (nie stosowano jeszcze stropów nad nawą główną)²².

Świętość potęgowała się w apsydzie, to tam ustawiany był ołtarz i tron dostojnika kościelnego. Ołtarz nie stanowił już miejsca składania ofiar czy metafory wieczernikowego uczestnictwa w agape. Stał się symbolem Grobu

¹⁶ Tamże, s. 64.

¹⁷ Tamże, s. 64–65.

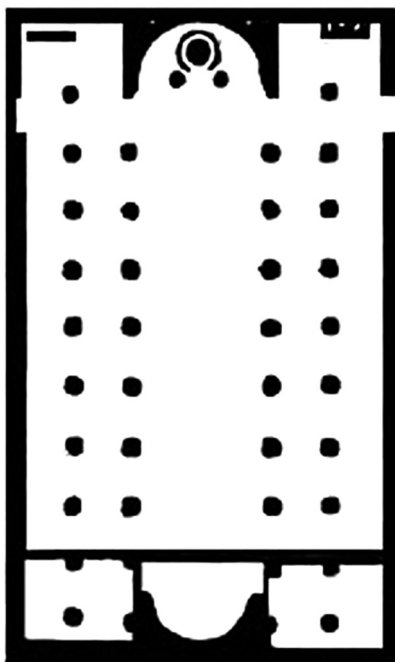
¹⁸ Tamże, s. 54.

¹⁹ Tamże, s. 56.

²⁰ Tamże, s. 54.

²¹ Tamże.

²² Tamże.



Ryc. 4. Bazylika św. Reparaty w Chlew (dawniej Orleansville) w Algierii.

Źródło: W. Lowrie, *Monuments of the Early Church*, London 1901, s. 107.

Bożego²³. Niekiedy pod apsydą i ołtarzem znajdowała się tzw. konfesja, czyli komora grobowa chrześcijańskiego męczennika lub świętego bądź też pomieszczenie, w którym przechowywano relikwie²⁴. Wyjątkową mistykę ołtarza podkreślano w szczególności, niekiedy bardzo dekoracyjny sposób. Wzorując się na rzymskich, okazałych grobowcach, otaczano ołtarz tzw. ciborium, czyli balustradką, nad którą często wznosił się baldachim²⁵. Dodatkowo, dla podniesienia rangi (już nie świętości) miejsca, budowano na granicy nawy i apsydy „łuk triumfalny”, znany dziś jako łuk tęczowy²⁶ (relikty tej konstrukcji występują w sakralnym budownictwie drewnianym w postaci belki tęczowej). Zwyczaj zaczerpnięty najprawdopodobniej z architektury rzymskiej.

Najczęściej świątynia chrześcijańska posiadała apsydę tylko od strony wschodniej. Jeśli pojawiała się druga apsyda, jak w przypadku kościołów egipskich, budowana była tylko dla zachowania symetrii – od zachodu.

Stanowiła oprawę wejścia głównego do świątyni²⁷ (ryc. 4). Początkowo apsydy nie posiadały okien. Zaczęły się one pojawiać sporadycznie od V w. n.e.²⁸

Bardzo często, zwłaszcza w bazylikach typu rzymskiego, przed apsydą znajdował się transept, czyli nawa poprzeczna (ryc. 5). Mogła mieć różną szerokość i długość. Z reguły układ takiej świątyni przyjmował kształt litery T (ryc. 6). Nieco później sylweta świątyni utworzyła kształt krzyża łacińskiego.

²³ Ks. M. Starowiejski, dz. cyt., s. 49.

²⁴ A. K. Porter, dz. cyt., s. 61.

²⁵ Tamże, s. 59.

²⁶ Tamże.

²⁷ Tamże, s. 58.

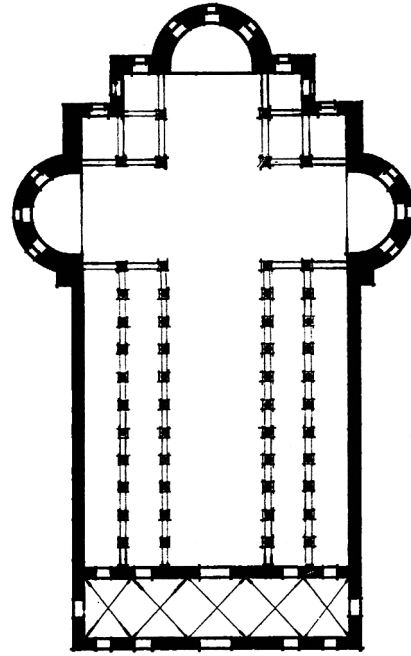
²⁸ Tamże.

Wpływ na taką ewolucję konstrukcyjną miało dodanie pomiędzy transept a apsydę dodatkowej przestrzeni (prezbiterium). Nawa poprzeczna nie występowała w świątyniach syryjskich²⁹.

Warto wspomnieć jeszcze o pewnym, nie tylko dekoracyjnym, elemencie architektonicznym, który silnie wpłynął na jakość przestrzeni świątyni chrześcijańskiej. Mowa tu o wieży związanej konstrukcyjnie z budynkiem. Zwyczaj ich budowania narodził się już w Babilonii, skąd przeniesiony został do Asyrii, gdzie wrósł w kanon przestrzeni sacrum. Wieżę lub (częściej) dwie wieże budowano w syryjskich świątyniach nad zakończeniami naw bocznych, stykających się z wewnętrznym nartexem³⁰. Symetrycznie umieszczone w fasadzie, nadawały budynkowi monumentalności, niezwyklej siły i stabilności. Ich wertykalizm nawiązywał do miejsca, w którym przebywa bóstwo, do szczytu świętej góry (ryc. 7).

Zupełnie inną funkcję pełniły kampanile, czyli wieże dzwonnice, budowane zawsze oddzielnie, ale w bliskim sąsiedztwie świątyni. Idea ich budowania narodziła się w Rawnie około V–VI w. n.e.³¹ (ryc. 8)

W połowie I tysiąclecia naszej ery wykrystalizował się najbardziej charakterystyczny dla europejskiego chrześcijaństwa schemat zwaloryzowania sacrum świątyni. Zachował on trójdzielność i gradację świętości ujętą osiowo od wejścia poprzez nawę do sanktuarium. Przez 500 lat poszukiwań optymalnej formy, świątynia otrzymała swój kanoniczny model, wchłaniając architektoniczne wątki świata starożytnego (Mezopotamia, Egipt, Bliski Wschód). Jak intensywne były te poszukiwania świadczyć może występowanie



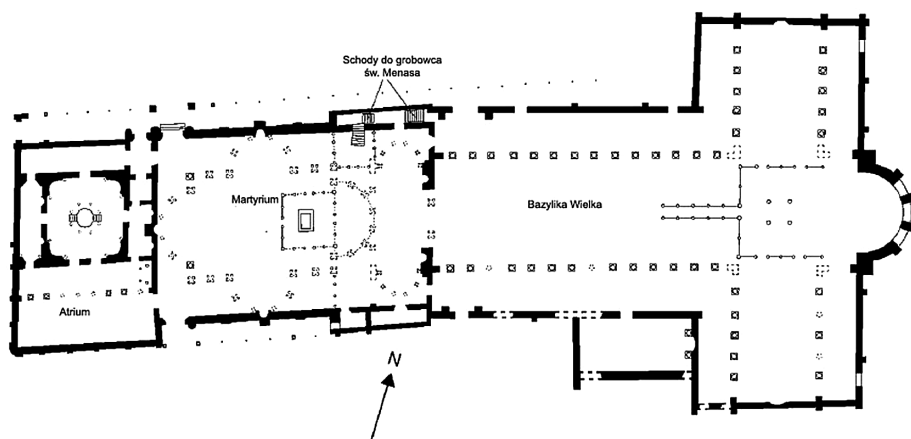
Ryc. 5. Bazylika Narodzenia Pańskiego w Betlejem. 330 r. n.e. Widoczny układ 5-nawowy oraz transept o długości równej szerokości budynku. Ramiona nawy poprzecznej zakończone apsydami

Źródło: T. Broniewski, *Historia architektury dla wszystkich*, Wrocław 1990, s. 110.

²⁹ Tamże, s. 56.

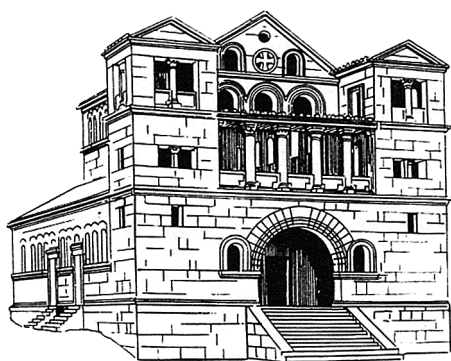
³⁰ T. Broniewski, dz. cyt., s. 110.

³¹ A. K. Porter, dz. cyt., s. 81.



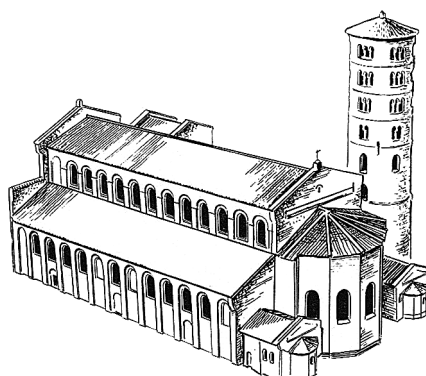
Ryc. 6. Plan kościoła grobowego i Wielkiej Bazyliki św. Menasa w Abu Mena w Egipcie. V w. n.e. Transept trójnawowy, wyraźnie zaznaczony w rzucie świątyni.

Źródło: A. M. Yasin, *Sight Lines of Sanctuary at Late Antique Martyria*, (W:) *Architecture of the Sacred. Space, Ritual, and Experience from Classical Greece to Byzantium*, Cambridge University Press 2012, s. 254.



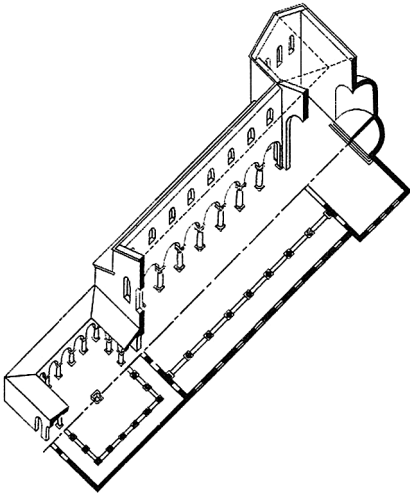
Ryc. 7. Rekonstrukcja fasady kościoła w Turmanin (Syria), zbudowanego w V w.

Źródło: W. Koch, *Style w architekturze. Arcydzieła budownictwa europejskiego od antyku po czasy współczesne*, Warszawa 2005, s. 49.



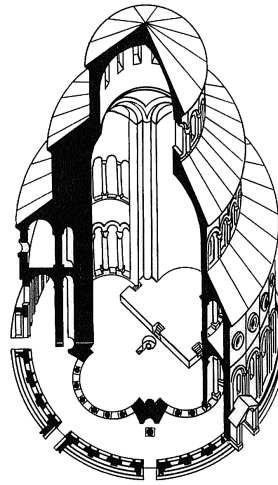
Ryc. 8. Kampanila przy bazylice Sant Apollinare in Classe w Rawennie. VI w. n.e.

Źródło: W. Koch, *Style w architekturze. Arcydzieła budownictwa europejskiego od antyku po czasy współczesne*, Warszawa 2005, s. 44.



Ryc. 9. Przebieg osi głównej, horyzontalnej, w bazylice typu rzymskiego

Źródło: W. Koch, *Style w architekturze. Arcydzieła budownictwa europejskiego od antyku po czasy współczesne*, Warszawa 2005, s. 43.



Ryc. 10. Wertykalny układ osi w świątyni typu centralnego

Źródło: W. Koch, *Style w architekturze. Arcydzieła budownictwa europejskiego od antyku po czasy współczesne*, Warszawa 2005, s. 50.

nie od IV do VI w. n.e. olbrzymiej liczby różnorodnych typów budynków świątynnych³². Oprócz bazylikowych czy halowych kościołów budowano także świątynie o układach centralnych, kopułowe, wieloosiowe, o układach na planie krzyża, o rozbudowanych strukturach w układach monastycznych, pielgrzymkowych, czy o charakterze obronnym.

Nadmienić należy, że od V w. n.e. sacrum świątyń europejskich i bliskowschodnich (bizantyjskich) definiowały dwa odrębne źródła uświęcania przestrzeni. W kościołach tzw. chrześcijaństwa zachodniego sacrum określone zostało przez „dom boży”, miejsce zgromadzeń wyznawców przy „stole wiecznika”, gdzie waloryzacja następowała zgodnie z poziomo biegnącą osią (ryc. 9). Natomiast w świątyniach wschodnich świętość wynikała z wydzielenia miejsca sacrum poprzez określenie centralnego punktu na pionowej osi³³ (ryc. 10). Niemniej wzajemne wpływy tych dwóch schematów działały pobudzająco na komponowanie różnorodnych układów, widocznych w wielu wczesnoromańskich obiektach sakralnych.

³² A. M. Szymski, *Kanon formy architektonicznej w kościele katolickim*, Szczecin 1990, s. 56.

³³ Tamże, s. 51.

Niezwyczajnie niespokojne migracje ludów, podboje, stosunki dyplomatyczne, ekonomiczne, działalność misyjna czy naśladownictwo architektoniczne spowodowały przenoszenie standardów i form konstrukcyjnych na obszary leżące poza granicami Cesarstwa Rzymskiego. Bazylika, jako wzorzec sacrum, została przyjęta przez obce etnicznie ludy ze wszystkimi swoistymi atrybutami świętości. Pomimo dostosowania architektonicznego do warunków klimatycznych i zmian w prawie kanonicznym (ustalenie obrządku, zaniknięcie baptysteriów, atrium, dodawanie pomieszczeń, dodatkowych ołtarzy i kaplic, itp.), świątynia chrześcijańska zachowała kanon trójdzielności. Pozostał nartex, jako najmniej uświęcona strefa kościoła, nawa oraz część kapłańska (apsyda czy też prezbiterium)³⁴. Niezależnie od ich kształtów, przesklepień, rodzaju materiału budowlanego, wykończenia czy zdobień, niezmiennie i jednoznacznie definiowały przestrzeń świętą.

Zasadniczy rzut poziomy bazyliki wczesnochrześcijańskiej stał się elementem wyjściowym dla tzw. romańskich budowli sakralnych. Ich bryła w początkowej fazie rozwoju była bardzo surowa, niemal prymitywna³⁵. Na ten ascetyzm architektoniczny wpływ miała typowa dla okresu IX–XI w. filozofia i teologia, w których strefa sacrum świątyni identyfikowana była z przeżywaniem życia i męki Chrystusa³⁶.

Najbardziej klasyczny układ kościoła romańskiego (w Europie Zachodniej i Północnej) przedstawia trzynawowa bazylika z transeptem i fasadą zachodnią wzbogaconą o dwie wieże oraz półkolistą apsydą od wschodu³⁷. Układy centralne świątyń występowały rzadko. Wyjątkiem mogą być obszary dzisiejszych Czech i Polski, na których niewielkie okrągłe świątynie występowały dość licznie. Często natomiast stosowano półkopolę na dachu zwieńczającą półcylicylną apsydę.³⁸

Istotne zmiany w sacrum wnętrza kościoła nastąpiły poprzez usunięcie stołu ofiarnego (komunijnego), nawiązującego do wieczernikowej agapy. Jego funkcję przejmują balaski komunijne, tworzące wyraźną granicę pomiędzy strefami sacrum i sacrosanktorum³⁹. Zręczne posługiwanie się symboliką kreującą mityczną (misteryjną) czasoprzestrzeń przy jednoczesnym zredukowaniu funkcji kultowej determinować będzie bryłę świątyni w okresie wczesnego średniowiecza. Doskonałość takiego wyrazu architektonicznego

³⁴ Tamże, s. 82.

³⁵ T. Broniewski, dz. cyt., s. 126.

³⁶ A. M. Szymiski, dz. cyt., s. 83.

³⁷ S. Tomkowicz, *Styl w architekturze kościelnej z 36 ilustracjami*, Kraków 1923, s. 32.

³⁸ T. Broniewski, dz. cyt., s. 125.

³⁹ A. M. Szymiski, dz. cyt., s. 84.

osiągnięta zostanie w gotyku, w którym świątynia była przede wszystkim ideą, a dopiero później konstrukcją⁴⁰.

Podstawowym budulcem świątyń romańskich był kamień, jednakże na obszarach zalesionych, na których większość budynków budowano z drewna, powstawały także kościoły drewniane. Architektami świątyń (a także budowli świeckich) były z reguły osoby duchowne⁴¹. Ze względów konstrukcyjnych (głównie z uwagi na przesklepienie gmachów) rzuty poziome świątyń miały układ tzw. wiązany, który za podstawę miał kwadrat i występował w budowlach sklepionych krzyżowo. Od XII w., eksperymentując z wydłużaniem przęseł, zaczęto zamieniać układ kwadratów w siatkę prostokątów. Dość często nawy kryte były drewnianym pułapem (tzw. bazyliki pułapowe) lub pozostawione bez stropu z widoczną więźbą dachową. Stosowano także łączone zestawienia stropów, murując sklepienia nad nawami bocznymi a nawę główną zakrywając drewnianym pułapem⁴².

Analizując układy kościołów romańskich zauważyć można dość swobodne traktowanie prezbiterium, naw poprzecznych, krzyżowych czy ulokowania wież (zaczynają pojawiać się masywne, czworoboczne wieże wbudowane w skrzyżowanie transeptu z nawą główną). W zależności od tradycji budowlanych (regionalnych), forma architektoniczna świątyni chrześcijańskiej wykazywała lokalne zróżnicowania.

Na terenie Italii budownictwo sakralne kontynuuje wypracowany tam schemat bazyliki starochrześcijańskiej, w którym zaznaczają się wpływy bizantyjskie (trzy apsydy i brak transeptu)⁴³. Elewacja zachodnia jest prosta, fasady z reguły płaskie, z oknami i galeryjkami arkadkowymi; w okresie późniejszym spotyka się bazyliki podłużne z transeptem (ryc. 11). Przy świątyni znajdowała się wolno stojąca kampanila; wieże budowano także na skrzyżowaniu naw⁴⁴. Centralne układy kopułowe występują bardzo rzadko, podobnie jak bazyliki na planie krzyża równoramiennego. W południowo-wschodniej Italii zdarzają się kościoły kopułowe⁴⁵. Tam też zaznaczają się wpływy normandzkie – wnętrza kościołów wyższe, smuklejsze, nierzadko z transeptem, większa liczba wież wbudowana w bryłę budynku (nawet do 5)⁴⁶.

⁴⁰ Tamże, s. 93.

⁴¹ S. Tomkowicz, dz. cyt., s. 69.

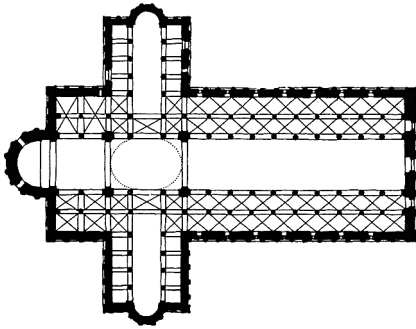
⁴² T. Broniewski, dz. cyt., s. 135.

⁴³ T. Broniewski, dz. cyt., s. 145–150.

⁴⁴ W. Koch, *Styl w architekturze. Arcydzieła budownictwa europejskiego od antyku po czasy współczesne*, Warszawa 2005, s. 132.

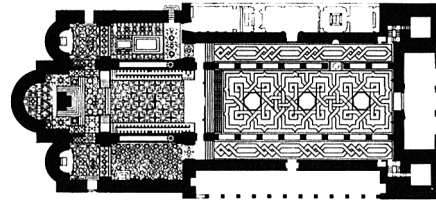
⁴⁵ T. Broniewski, dz. cyt., s. 150.

⁴⁶ W. Koch, dz. cyt., s. 136.



Ryc. 11. Katedra w Pizie pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, z XI–XII w.

Źródło: T. Broniewski, *Historia architektury dla wszystkich*, Wrocław 1990, s. 147.



Ryc. 12. Katedra św. Mikołaja Pielgrzyma w Trani. XI w.

Źródło: W. Koch, *Style w architekturze. Arcydzieła budownictwa europejskiego od antyku po czasy współczesne*, Warszawa 2005, s. 136.

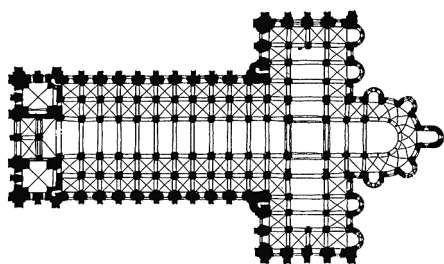
Kościół halowe występują w środkowej części tego kraju⁴⁷. Warto jeszcze wspomnieć o zupełnie nietypowym, eklektycznym stylu jaki wytworzył się z połączenia arabskich, normandzkich i bizantyjskich wątków architektonicznych pojawiających się na południu Włoch (np. w Sycylii) (ryc. 12). Budynki świątyn mają kubiczne kształty, bogatą dekorację elewacji, trzy apsydy od wschodu, łuki ostre, mozaiki, a także od 1 do 5 półkolistych kopuł⁴⁸.

Na zachodzie Europy, we Francji, dzięki eksperymentalnemu potraktowaniu klasycznego układu bazylikowego, powstało wiele rozwiązań konstrukcyjnych, które rozprzestrzeniły się później na inne tereny Europy. To tam już w XI w. budowane są sklepienie krzyżowo i pułapowe świątynie salowe oraz kościoły halowe⁴⁹. W bazylikach oprócz wyżej wymienionych przeklepień występuje też sklepienie kolebkowe. Można spotkać także budynki o układzie bazylikowo-halowym, wzbogaconym o emporie w hali nawy głównej (nawy boczne są ich pozbawione), w których, dzięki kaskadowemu rozkładowi sił skośnych ze sklepienia na zewnętrzne łuki oporowe, pojawił się impuls do podwyższania całego budynku. Na tego typu rozwiązaniach konstrukcyjnych wyrosły później kościoły gotyckie (w szczególności katedry). Układ bazylikowo-halowy występuje np. w kościele św. Sewery-

⁴⁷ Tamże, s. 134.

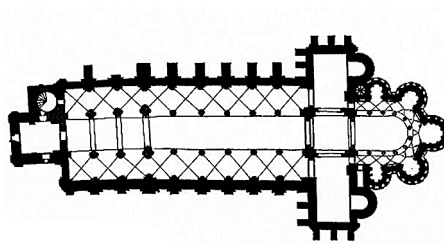
⁴⁸ Tamże, s. 136.

⁴⁹ T. Broniewski, dz. cyt., s. 153–154.



Ryc. 13. Kościół św. Seweryna w Tuluzie. XI w.

Źródło: T. Broniewski, *Historia architektury dla wszystkich*, Wrocław 1990, s. 154.



Ryc. 14. Kościół halowy opactwa Saint-Savin sur Gartempe. XII w.

Źródło: W. Koch, *Style w architekturze. Arcydzieła budownictwa europejskiego od antyku po czasy współczesne*, Warszawa 2005, s. 119.

na w Tuluzie (ok. 1100 r.)⁵⁰ (ryc. 13). Często nad skrzyżowaniem naw pojawia się kwadratowa wieża; wieże także budowano w fasadzie zachodniej – najczęściej dwie, rozłożone symetrycznie po obu stronach wejścia⁵¹. Apsydę otaczało obejście lub wieniec kaplic⁵². Kościoły kopułowe występują tylko we Francji południowo-zachodniej, na terenach dawnej prowincji rzymskiej (Akwitanii)⁵³. Tam także występują kościoły salowe (sklepione kolebkowo) oraz kościoły halowe. Zaznacza się w tamtejszych układach brak transeptu i bardzo nieliczne występowanie wież⁵⁴. W centralnej części obecnej Francji budowano emporowe kościoły halowe (ryc. 14), charakteryzujące się układem pseudobazylikowym, z nadbudowanym nad skrzyżowaniem naw potężnym masywem poprzecznym lub ośmioboczną wieżą na tzw. trompach⁵⁵.

Budownictwo sakralne Wysp Brytyjskich w okresie romańskim, pomimo niestabilności etnicznej i religijnej, nawiązuje stylistycznie do architektury francuskiej. Nierzadko świątynie po obu stronach Kanału Angielskiego budowali ci sami specjaliści. Wpływ normandzki zaznacza się w zanikaniu apsydy na rzecz prostego zamknięcia prezbiterium, podwojone występowanie (lub nawet potrojone) naw poprzecznych, wydłużanie i ścieśnianie budynku oraz nadbudowywanie naw krzyżowych czworobocznymi, dość wysoki-

⁵⁰ Tamże, s. 154.

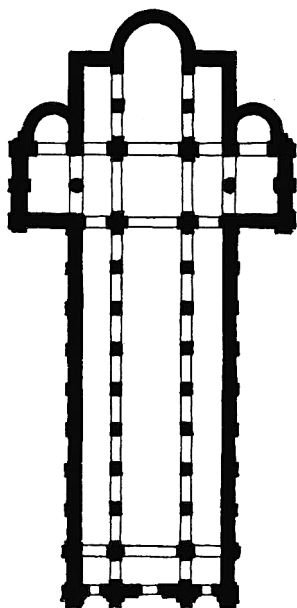
⁵¹ W. Koch, dz. cyt., s. 112.

⁵² Tamże.

⁵³ T. Broniewski, dz. cyt., s. 157.

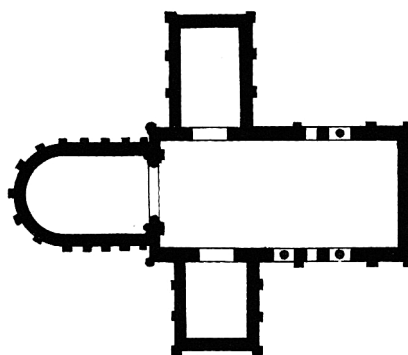
⁵⁴ W. Koch, dz. cyt., s. 118–119.

⁵⁵ Tamże, s. 121.



Ryc. 15. Pierwotny rzut poziomy katedry w Canterbury. XI w.

Źródło: T. Broniewski, *Historia architektury dla wszystkich*, Wrocław 1990, s. 166.



Ryc. 16. Kościół św. Mikołaja w Worth. X w.

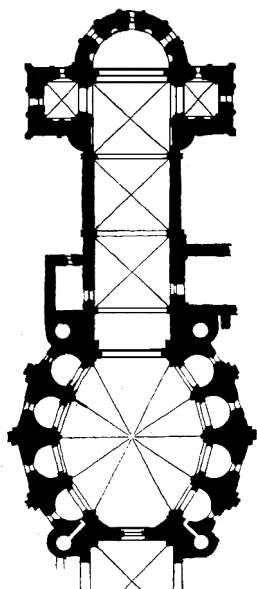
Źródło: W. Koch, *Style w architekturze. Arcydzieła budownictwa europejskiego od antyku po czasy współczesne*, Warszawa 2005, s. 59.

mi wieżami⁵⁶. Tendencja spiętrzania poziomów nad nawą bardzo wyraźnie widoczna jest w kościołach skandynawskich, o czym będzie jeszcze mowa. Z terenu dzisiejszej Wielkiej Brytanii pochodzi bodaj najstarszy drewniany kościół, obecnie pw. św. Andrzeja Apostoła, zbudowany w Greensted w hrabstwie Essex. Zbudowany systemem palisadowym, z pionowo wbijanych dranic. Do dziś przetrwał mocno przebudowany, więc trudno mówić o jego planie pierwotnym⁵⁷. Warto jeszcze wspomnieć o charakterystycznej właściwości układów kościołów angielskich, jaką jest separatyzm wewnątrz. Pomieszczenia są dostępne jedynie poprzez niewielkie drzwi lub ciasne przejścia⁵⁸ (ryc. 16).

⁵⁶ T. Broniewski, dz. cyt., s. 165.

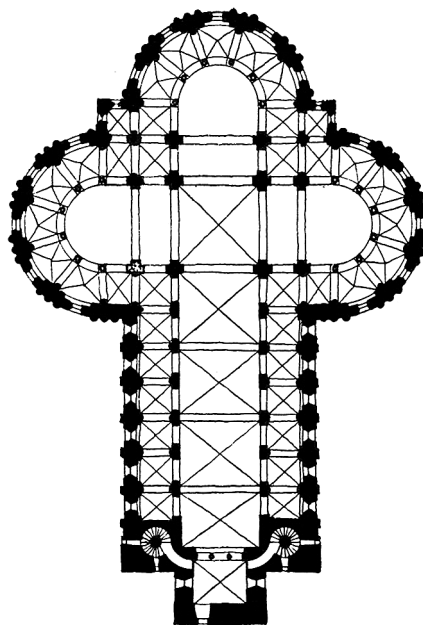
⁵⁷ R. Brown, *Sacred Architecture its Rise, Progress, and Present State*, London 1845, s. 224.

⁵⁸ W. Koch, dz. cyt., s. 59.



Ryc. 17. Kościół św. Gereona w Worth. XII w.

Źródło: T. Broniewski, *Historia architektury dla wszystkich*, Wrocław 1990, s. 163.



Ryc. 18. Kościół pw. Najświętszej Panny Marii na Kapitolu. XII w.

Źródło: T. Broniewski, *Historia architektury dla wszystkich*, Wrocław 1990, s. 163.

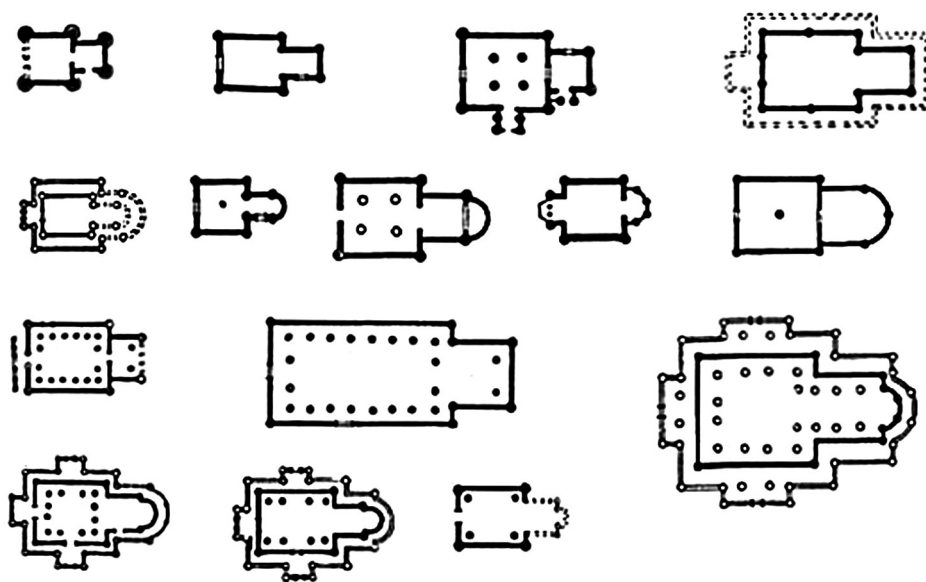
Niemiecką architekturę sakralną znamionuje pewna zachowawczość, ale i tu zdarzały się eksperymenty w formowaniu rzutu poziomego, czego dowodem są chociażby kościół św. Gereona w Kolonii (ryc. 17) czy kościół Najświętszej Marii Panny na Kapitolu (ryc. 18). Sprawność w konstrukcji i budowaniu wież przyczyni się do powstania charakterystycznej strzelistości i różnorodności form wieżowych niemieckiego gotyku⁵⁹. Wieże wkomponowywano grupowo w bryłę świątyń zarówno od wschodu jak i od zachodu; nierzadko nad skrzyżowaniem naw wznosiła się wieża lub kopuła⁶⁰.

Murowana architektura sakralna Półwyspu Skandynawskiego jest ledwo dostrzegalna wśród bardzo dużej liczby kościołów drewnianych. Z reguły były to układy proste, jednonawowe, z węższym prezbiterium⁶¹. Zasobna

⁵⁹ T. Broniewski, dz. cyt., s. 164.

⁶⁰ W. Koch, dz. cyt., s. 102.

⁶¹ T. W. Lange, *Stavkirker. Norske kirker*, Gdańsk 2015, s. 17.



Ryc. 19. Rzuty przykładowych kościołów słupowych

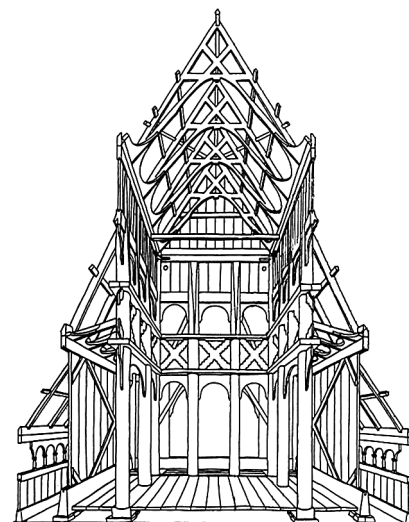
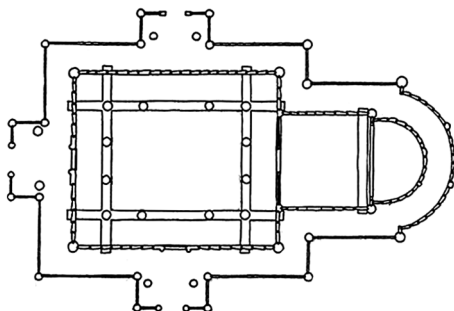
Źródło: T. W. Lange, *Stavkirker. Norske kirkebygninger*, Gdańsk 2015, s. 48.

w drewno kraina, zamieszkiwana przez ludy posiadające dużą wiedzę ciesielską (szczególnie w szkutnictwie), stała się miejscem narodzin wyjątkowego typu świątyń drewnianych – tzw. kościołów słupowych i masztowych. Pierwsze drewniane świątynie chrześcijańskie pojawiły się w Norwegii już w XI w., by w następnym stuleciu osiągnąć formę spiętrzonej, słupowej konstrukcji⁶². Dzięki temu niezwykle plastycznemu rozwiązaniu można było imitować nawet murowane układy bazylikowe. Słupy narożne i wewnętrzne wolnostojące (maszty) o odpowiedniej wysokości podnosiły nawę i obniżały obejścia boczne, tworząc (umownie nazywane) nawy boczne⁶³. Najczęstsze były jednak kościoły salowe⁶⁴. Rzuty poziome kościołów słupowych pokazują znany nam już schemat świątyni o podłużnej lub łamanej osi, wzdłuż której następowała waloryzacja sacrum. Prezbiterium zakończone było prosto lub półcylicylną apsydą, jedna nawa (lub „bazylika”) oraz szczątkowy narteks, a właściwie tylko jego idea. Potrzeba wydzielenia dodatkowego miejsca o najmniejszej mocy sacrum przyniosła rozwiązanie w postaci zabudowania wejścia od zewnątrz sobotami czy gankiem (kruchtą). W sąsiedz-

⁶² Tamże, s. 15.

⁶³ Tamże, s. 16.

⁶⁴ Tamże, s. 35.



Ryc. 20. Kościół słupowy typu „bazylikowego”. Borgund, XII w.

Źródło: T. W. Lange, *Stavkirker. Norweskie kościoły słupowe*, Gdańsk 2015, s. 339.

Ryc. 21. Wnętrze kościoła w Borgund.

Źródło: T. W. Lange, *Stavkirker. Norweskie kościoły słupowe*, Gdańsk 2015, s. 340.

twie kościołów stawiano niewysokie, słupowe wieże. Rzadziej dobudowywano je do zachodniego końca świątyni⁶⁵. Czasem pojawiają się sygnaturki lub wieżyczki nad apsydą⁶⁶. Układy drewnianych kościołów ze Skandynawii nie poddają się uogólnionej typologii (ryc. 19). Jednakże, pomimo różnorodności rzutów, kształtów, modyfikacji i mieszania form wyróżnić można dwa zasadnicze typy: kościoły jednonawowe i wielonawowe („bazylikowe”, ryc. 20 i 21)⁶⁷. Nawę poprzeczną dodano do struktury budynku sakralnego dopiero w XVII–XVIII w.⁶⁸

Budownictwo sakralne Polski wykazuje wiele analogii z architekturą Niemiec i Czech. Ostrożnie domniemywać można także o wpływach konstrukcyjnych płynących ze wschodu czy Moraw (będących pod wpływami Bizancjum)⁶⁹. Od X w. obiekty sakralne powstają przy siedzibach książęcych lub biskupich. Są to z reguły niewielkie, murowane z kamienia kościółki o układzie

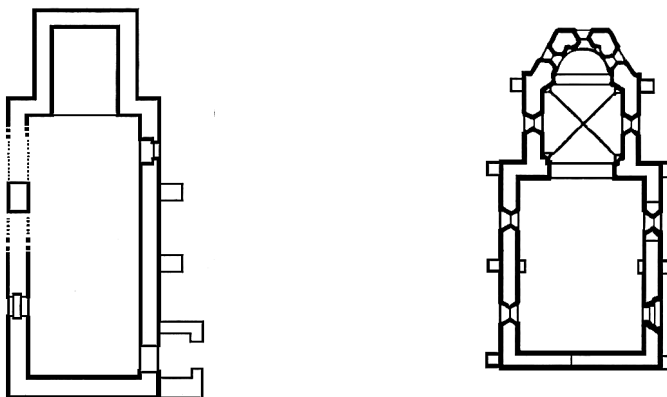
⁶⁵ Tamże, s. 44.

⁶⁶ W. Koch, dz. cyt., s. 138.

⁶⁷ T. W. Lange, dz. cyt., s. 47.

⁶⁸ Tamże, s. 48.

⁶⁹ T. Broniewski, dz. cyt., s. 173.



Ryc. 22. Kościoły salowe na Śląsku: A. kościół pw. Najświętszej Panny Marii na szczycie góry Ślęzy, niedaleko Wrocławia. XII w.; B. kościół pw. św. Idziego we Wrocławiu.

Źródło: T. Broniewski, *Historia architektury dla wszystkich*, Wrocław 1990, s. 177.

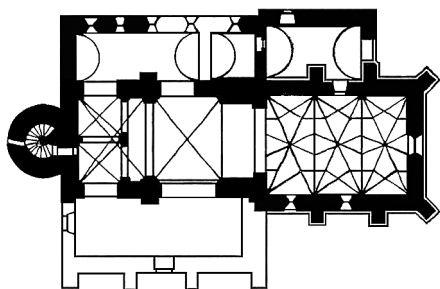
centralnym, w których apsyda wydzielona jest architektonicznie z zarysu budynku⁷⁰. W XII w. pojawiła się na zachodzie Polski cegła, którą z powodzeniem włączono do sztuki murarskiej⁷¹. Kościoły o nawach prostokątnych powstają później od rotund i skutecznie wypierają układy centralne. Mają skromne i proste założenia – niezbyt wydłużoną salową nawę i niewielkie, czworoboczne prezbiterium (bardzo rzadko zamknięte apsydą). Najwięcej takich kościółków zachowało się na Śląsku, a do jednego z najstarszych zalicza się kościół Najświętszej Panny Marii, wybudowany w 1 poł. XII w. na szczycie góry Ślęzy, niedaleko Wrocławia⁷². Rzuty romańskich, salowych świątyń śląskich charakteryzują się oszczędną i mało zróżnicowaną formą (ryc. 22). Wieże występują rzadko, umiejscawiane dowolnie w bryle kościoła. Załącznikiem dla śląskiego gotyku stanie się wieża wbudowywana w uskok muru pomiędzy nawą a prezbiterium⁷³. Na pozostałym obszarze obecnej Polski, zarówno układy kościołów salowych, jak i bazylikowych są bardziej zróżnicowane (ryc. 23 i 24). Bazyliki były najczęściej trójnawowe, pułapowe, z transeptem lub bez; pojawiały się także wieże (często zdwojone

⁷⁰ Tamże, s. 174.

⁷¹ Tamże, s. 172.

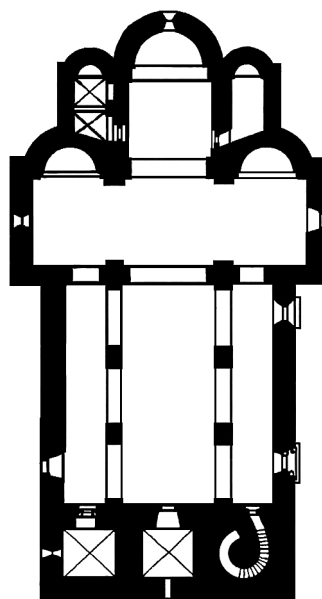
⁷² Tamże.

⁷³ Tamże, s. 176.



Ryc. 23. Kościół salowy pw. św. Mikołaja w Żarnowie (łódzkie). XII w.

Źródło: T. Broniewski, *Historia architektury dla wszystkich*, Wrocław 1990, s. 178.



Ryc. 24. Kolegiata (typu bazylikowego) pw. św. Piotra i Pawła w Kruśzwicy.

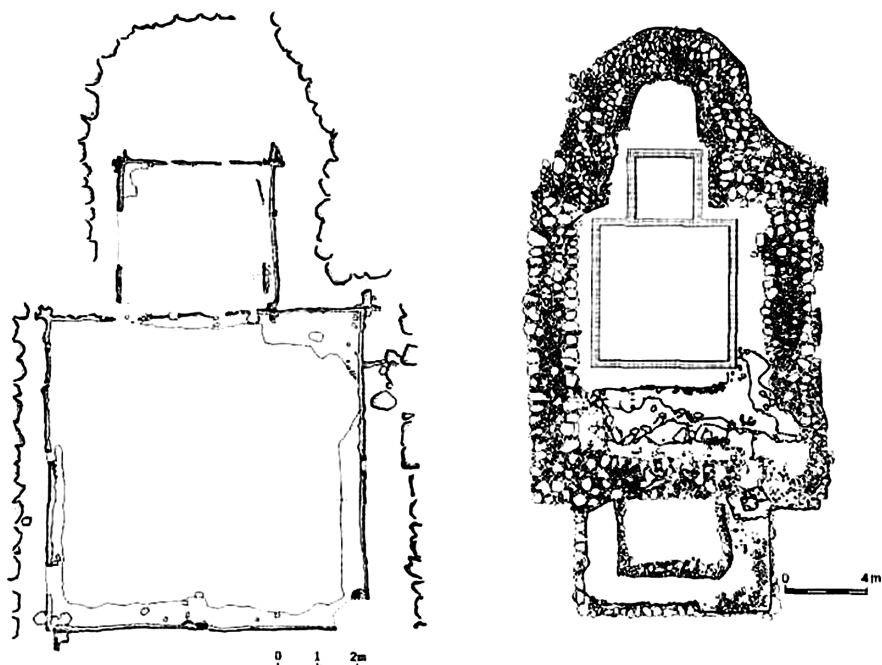
Źródło: T. Broniewski, *Historia architektury dla wszystkich*, Wrocław 1990, s. 181.

symetrycznie na elewacji zachodniej)⁷⁴. W XII w. następuje architektoniczne zredukowanie kanonu świątyni z trójdzielnej na dwudzielną⁷⁵. Jednakże narteks przyjmuje postać (niewidoczną czasem w rzucie poziomym) rozbudowanego, okazałego portalu⁷⁶. W XIII w. na Śląsku pojawiają się kościoły parafialne, lokowane w małych miastach i wsiach. Obowiązek budowania takich świątyń spoczął bądź na lokalnej społeczności, bądź na właścicielu ziemskim. W pierwszym przypadku kościoły cechowały się oszczędnością w materiale (najczęściej miejscowym) i bryle. Większość obiektów posiadała układy dwudzielne, które uogólnić można do najbardziej rozpowszechnionego typu kościoła jednonawowego z prezbiterium zakończonym ścia-

⁷⁴ Tamże, s. 179.

⁷⁵ T. Kozaczewski, *Wiejskie kościoły parafialne XIII wieku na Śląsku*, „Prace Naukowe Instytutu Historii Architektury, Sztuki i Techniki Politechniki Wrocławskiej, seria: Monografie”, nr 23, Wrocław 1990, s. 9.

⁷⁶ Tamże, s. 14.



Ryc. 25. Pozostałości drewnianego kościoła wewnątrz późniejszego obiektu sakralnego.
Kalisz-Zawodzie

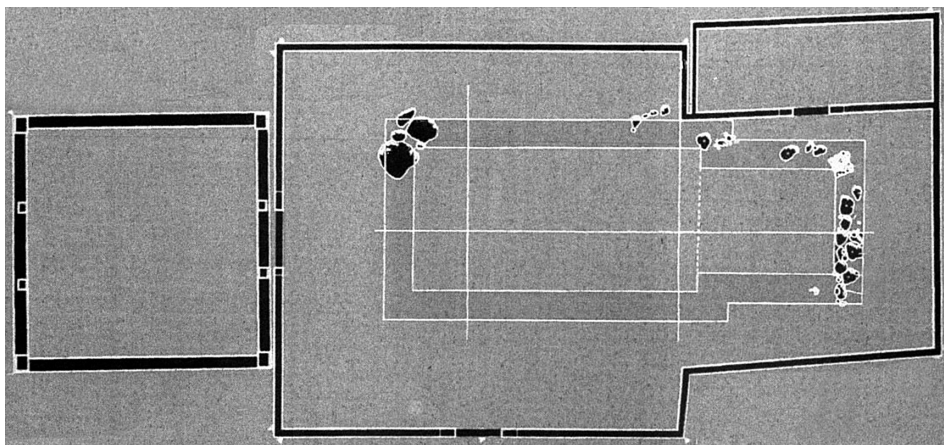
Źródło: T. Baranowski, *Najstarszy kościół kaliski*, „Z otchłani wieków”, R. 57, nr 1–2, Warszawa 2002, s. 22.

ną prostą⁷⁷. Niemniej jednak zdarzały się prezbiteria zamknięte poligonalnie lub półkolistą apsydą⁷⁸. Proste zakończenia prezbiterium były bardziej funkcjonalne, gdyż dawały miejsce na okno doświetlające wnętrze (maswerki wschodnie będą jednym z elementów zapowiadających gotyk w świątyniach śląskich)⁷⁹. Większym bogactwem form charakteryzowały się kościoły o założeniach trójdzielnych, posiadających rozbudowane wnętrza (np. dwie apsydy – wschodnia i zachodnia, rozbudowane prezbiterium, nawa poprzeczna, czasem dwie wieże w zachodniej ścianie), w których pojawia się przede wszystkim natrex (czasem jego funkcję przejmuje dolna część wieży,

⁷⁷ Tamże, s. 5.

⁷⁸ Tamże, s. 8.

⁷⁹ Tamże, s. 6.



Ryc. 26. Zarys fundamentów drewnianego kościoła z ok. XIII w. widoczny wewnątrz obecnego obiektu. Tarnowo Pałuckie

Źródło: A. M. Wyrwa, *Drewniany, parafialny kościół cystersów w Tarnowie Pałuckim w świetle najnowszych badań*, *Nasza Przyszłość*, T. 96, Kraków 2001, s. 584.

wbudowanej w korpus kościoła)⁸⁰. Najmniej liczną grupę stanowią kościoły o układzie krzyżowym, z prezbiterium zamkniętym ścianą prostą i trzema krótkim ramionami (nawami)⁸¹.

Jednocześnie z powstawaniem kościołów murowanych budowano świątynie drewniane⁸². Fakt ten potwierdzają nieliczne odkrycia drewnianych kościołów, jak np. relikwiarz świątyni chrześcijańskiej wybudowanej w X w. w Krakowie (pod obecną katedrą wawelską), która w 1000 r. podniesiona została do rangi katedry. Na jej miejscu, w 1 poł. XI w. postawiono wczesnoromański, murowany kościół⁸³. Z innych, niestety nielicznych przykładów drewnianego budownictwa sakralnego, można wymienić m.in. kościół wybudowany najprawdopodobniej pod koniec X w. lub w 1 poł. XI w. w Kaliszu-Zawodzie⁸⁴ (pozostałości obiektu znajdują się dziś pod posadzką XII-wiecznego kościoła św. Pawła Apostoła) (ryc. 25), drewniany kościół z 1 poł. XII w. wzniesiony na podgrodziu Kamienia Pomorskiego (zachod-

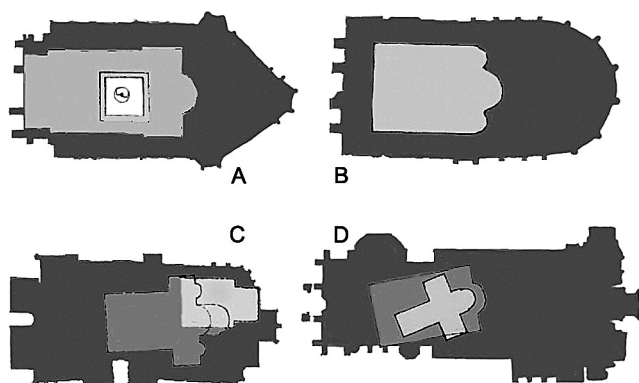
⁸⁰ Tamże.

⁸¹ Tamże, s. 9.

⁸² K. Skórewicz, *Najdawniejsza architektura kościelna Słowian Zachodnich*, „Architekt. Miesięcznik poświęcony architekturdzie, budownictwu i przemysłowi artystycznemu”, R. VIII, z. VI, Kraków 1907, s. 132.

⁸³ E. Matachowicz, *Architektoniczne ślady chrystianizacji w Polsce w okresie pierwszej monarchii*, „Z otchłani wieków”, R. 57, nr 1–2, Warszawa 2002, s. 75.

⁸⁴ T. Baranowski, *Najstarszy kościół kaliski*, „Z otchłani wieków”, R. 57, nr 1–2, Warszawa 2002, s. 20.



Ryc. 27. Najstarsze polskie katedry z zarysami poprzedzających je budowli sakralnych.

A. Poznań, B. Gniezno, C. Kraków, D. Wrocław

Źródło: E. Małachowicz, *Architektoniczne ślady chrystianizacji w Polsce w okresie pierwszej monarchii, „Z otchłani wieków”, R. 57, nr 1–2, Warszawa 2002, s. 75.*

niopomorskie)⁸⁵, czy niewielki obiekt w Tarnowie Pałuckim (Wielkopolska), wybudowany przez cystersów około połowy XIII w. (relikty drewnianej świątyni odkryto wewnątrz nowszego, również drewnianego kościoła pw. św. Mikołaja, pochodzącego z końca XIV w.)⁸⁶. (ryc. 26) Budowle były orientowane, założone na planie prostokątnej nawy i czworobocznego prezbiterium⁸⁷. Pozostałości drewnianych kościołów w Dolnych Łużycach sięgają XII w. (Stradow, Wolkenberg)⁸⁸. Te obiekty oraz późniejsze, XIII-wieczne, świadczyć mogą o kilkusetletniej ciągłości zabudowywania świątyń w tych samych miejscach. Liczne wzmianki z protokołów wizytacyjnych czy ksiąg uposażeń również informują o nieistniejących bądź zniszczonych kościołach, na miejscu których odbudowano lub zbudowano od podstaw nowe świątynie. Potwierdzają to także badania archeologiczne (ryc. 27).

Drewniany budynek o charakterze kultowym został potwierdzony we Wrocławiu na Ostrowie Tumskim. Nie jest to jednak kościół chrześcijański

⁸⁵ D. Janisio-Pawłowska, *Początki świątyni chrześcijańskiej na Pomorzu Zachodnim*, „Czasopismo Naukowe przestrzeń i FORMa”, Nr 15:2011, Szczecin, s. 437.

⁸⁶ A. M. Wyrwa, *Drewniany, parafialny kościół cystersów w Tarnowie Pałuckim w świetle najnowszych badań*, *Nasza Przyszłość*, T. 96, Kraków 2001, s. 576–585.

⁸⁷ Tamże, s. 590

⁸⁸ M. Agthe, *Hoch- und spätmittelalterliche Holzkirchen in der Niederlausitz (Brandenburg)*, „Die Deutsche Gesellschaft für Archäologie des Mittelalters und der Neuzeit”, E. V, Bd. 24 (2012), s. 163–166.

lecz świątynia pogańska, zbudowana w 1 poł. XI w. Forma tego obiektu przypomina kąciny Słowian Połabskich; wnętrze podłużnego, czworokątnego budynku podzielone było na trzy zasadnicze części. Wejście znajdowało się po wschodniej stronie i prowadziło bezpośrednio do dość sporej sali pełniącej funkcję przedsionka, z którego wchodziło się do pomieszczenia oddzielonego zasłonami z tkanin (m.in. jedwab i złotogłów) od najbardziej świętego miejsca kąciny. W sanctuarium tym znajdował się posąg bóstwa oraz palenisko. Dodatkowo przy pomieszczeniu tym wydzielono jeszcze małą izdebkę, która służyła do przechowywania darów lub użytkowania przez osoby służące w świątyni⁸⁹. Czas budowy kąciny odpowiada tzw. reakcji pogańskiej, podczas której gwałtownie nasiliły się reakcje antychrześcijańskie. Przepędzano lub zabijano duchownych i niszczone kościoły⁹⁰. Co ciekawe, pod belką podwalinową świątyni znaleziono czaszkę konia, a pod podłogą zakopane ceramiczne naczynia⁹¹. Świadczy to o intencjonalnych działaniach magicznych, a szczególnie o przekonaniu, że zakładzina z życia najsilniej uświęci przestrzeń, przeznaczoną na „mieszkanie” bóstwa.

Pojawienie się w XII w. pewnych idei konstrukcyjnych, zaowocowało udoskonaleniem istniejących układów architektury sakralnej. Budowle stały się wyższe, większe, smuklejsze, bogatsze w rozwiązania statyczne, szczególnie przy przenoszeniu sił skośnych z węzłów sklepień na tzw. wieże sił. Te zewnętrzne, potężne filary, połączone z korpusem budynku, staną się jedną z charakterystycznych cech nowego stylu w architekturze – gotyku. W okresie tym zaciera się zróżnicowanie w układach rzutu poziomego, który staje się niezwykle transparentny i niemal „koronkowo” rozrysowany. Najczęściej budowano bazyliki trójnawowe lub hale. Rzadziej występują układy jednonawowe czy centralne. Świątynie są na ogół mocno wydłużone, posiadają prezbiteria z obejściem i wieńcem kaplic oraz jedną lub dwie wieże. Nawy poprzeczne, zdwojone lub nawet potrojone, występują dość często. Bardzo bogato rozpracowywane są portale wejściowe, pojawiają się także duże okna, szczególnie maswerki (nawet na ścianach zachodnich), szklone barwnymi witrażami⁹².

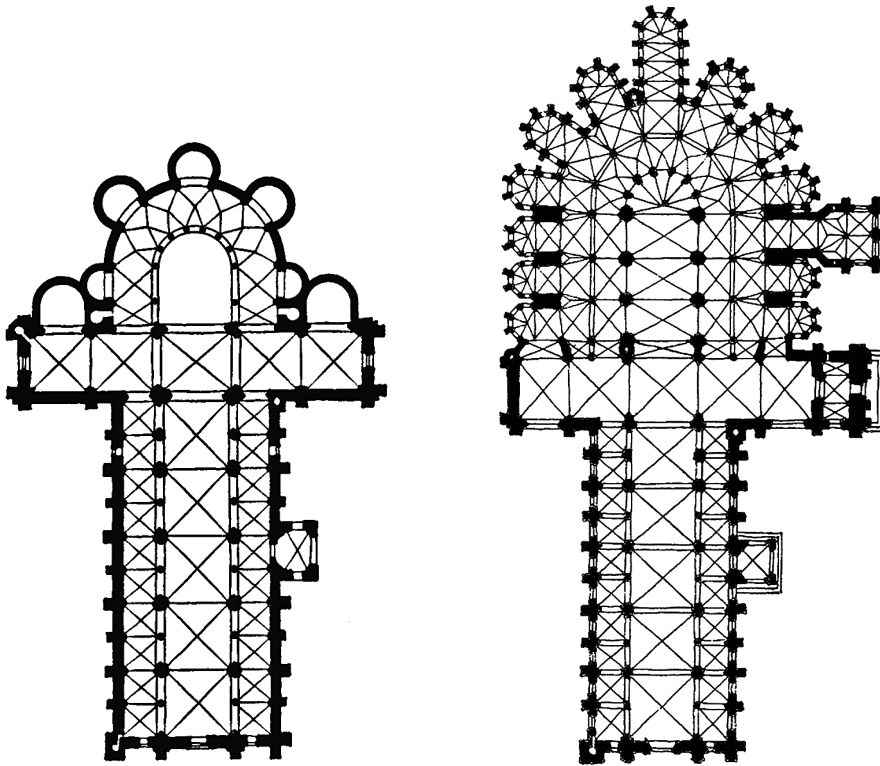
Budowę kościołów powoli przejmowały świeckie stowarzyszenia budowlane (Bauhütten), które przenosiły się z budowy na budowę. Takie „strzechy

⁸⁹ A. Buko, *The Archeology of Early Medieval Poland. Discoveries-Hypotheses-Interpretation*, Boston 2008, s. 303.

⁹⁰ Tamże, s. 304.

⁹¹ Tamże, s. 102–103.

⁹² T. Broniewski, dz. cyt., s. 201.



Ryc. 28. Katedra w Le-Mans, pierwotnie romańska (A), przebudowana w XIII w. (B), otrzymała wydłużone prezbiterium otoczone gęściejszym wieńcem kaplic oraz podwójny ambit. Środkowa kaplica w wieńcu dedykowana jest Najświętszej Pannie Maryi.

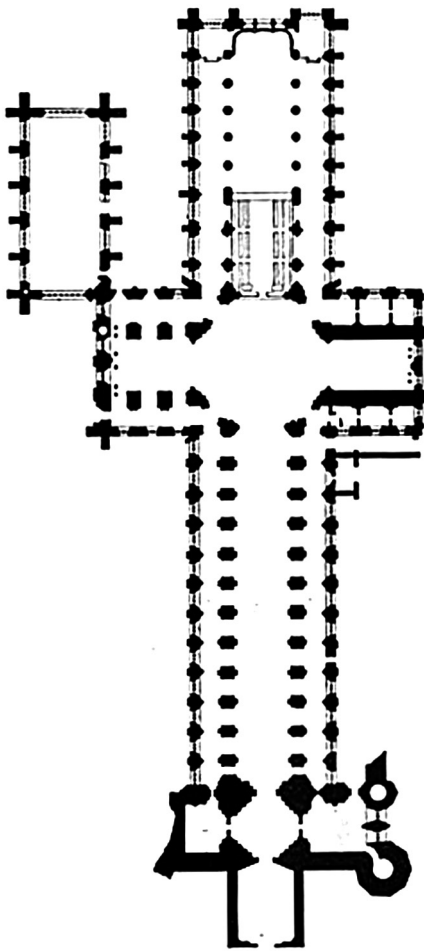
Źródło: T. Broniewski, *Historia architektury dla wszystkich*, Wrocław 1990, s. 133 i 210.

budowlane” stanowiły praktyczne szkoły, a różnorodne tradycje architektoniczne czytelne były w pozostawianych przez nie obiektach⁹³.

Gotyk pojawił się we Francji przede wszystkim pod wpływem mistycyzmu, nakazującego czcić Boga poprzez kunszt i artyzm architektury oraz sztuki⁹⁴. Paradoksalnie sacrum nabiera cech świeckich. Duchowy ekspresjonizm przekształca się w subtelną materię, której układy i formy zdają się niemal przeczyć prawom fizyki. Świątynia staje się ideą świętości, a wewnętrzne strefy sacrum nie muszą być już tak wyraźne. Ołtarz, umiejscow-

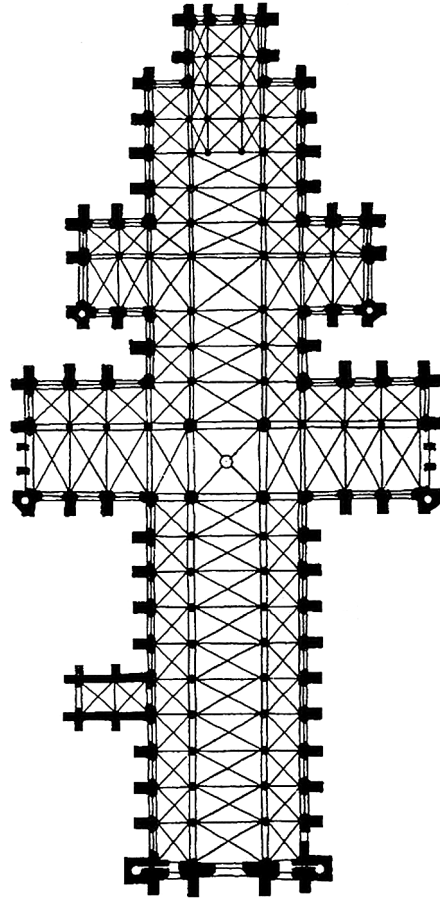
⁹³ S. Tomkowicz, dz. cyt., s. 69.

⁹⁴ T. Broniewski, dz. cyt., s. 208.



Ryc. 29. Kościół katedralny pw. Świętej i Niepodzielnej Trójcy w Ely. XI–XIV w.

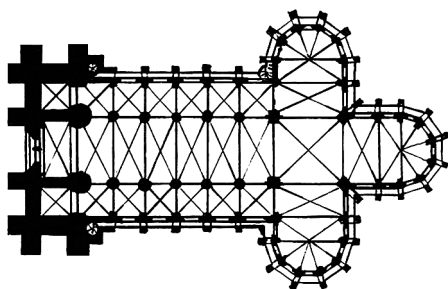
Źródło: M. E. C. Walcott, *Church and Conventual arrangement. With copious references, a complete Glossary and an Index*, London 1861, s. 78.



Ryc. 30. Katedra w Salisbury. XIII w.

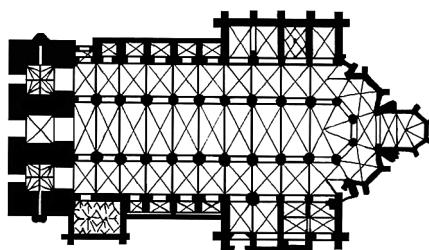
Źródło: T. Broniewski, *Historia architektury dla wszystkich*, Wrocław 1990, s. 221.

wiony we wschodniej części świątyni, w najdalszym zakątku sanktuarium, będzie niemal niewidoczny dla wiernych, zgromadzonych w kościele. Prawdziwe jest to, czego nie widać. Centralne umiejscawiana jest natomiast ambona – źródło liturgii słowa.



Ryc. 31. Kościół halowy pw. św. Elżbiety.
XIII w.

Źródło: W. Koch, *Style w architekturze. Arcydzieła budownictwa europejskiego od antyku po czasy współczesne*, Warszawa 2005, s. 168.



Ryc. 32. Bazylika pw. M. Panny w Lubece.
XIII/XIV w.

Źródło: W. Koch, *Style w architekturze. Arcydzieła budownictwa europejskiego od antyku po czasy współczesne*, Warszawa 2005, s. 175.

Francuskie bazyliki tego okresu są z reguły trzynawowe (rzadziej pięcynawowe), z pojedynczym lub podwójnym półkolistym obejściem⁹⁵. Wieniec kaplic przy apsydzie ulega rozczłonkowaniu i rozbudowaniu, szczególnie środkowa kaplica akcentowana jest bardziej, tworząc tzw. kaplicę mansjonarską (mariacką)⁹⁶ (ryc. 28). Rozwiązania i układy konstrukcyjne francuskiego gotyku znacząco wpłynęły na formę i kierunki rozwoju architektury Anglii i Niemiec.

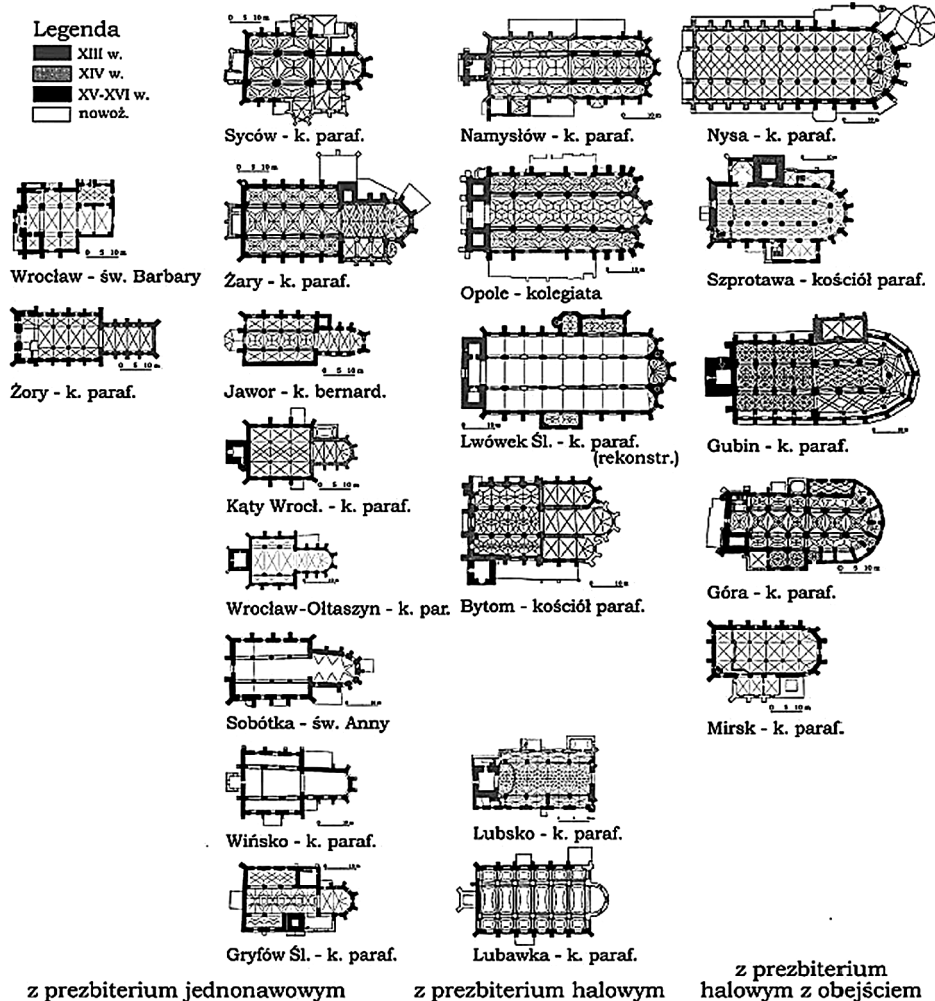
Wydłużone korpusy świątyń angielskich zachowały romańskie układy (prosto zamknięte prezbiteria, kilka naw poprzecznych oraz potężna wieża w nawie krzyżowej) (ryc. 29 i 30). Wzbogaceniu uległy dekoracje zewnętrzne i wewnętrzne kościołów. Angielskie sklepienie wachlarzowate jest przykładem zastosowania elementu bardziej dekoracyjnego niż konstrukcyjnego w opracowywaniu sklepienia⁹⁷.

Niemiecki gotyk wypracował z czasem własny kanon architektury sakralnej. Formy były surowsze, mniej fantazyjne, ale za to bardziej dostojne i bogatsze w kształtne i strzeliste wieże (ryc. 31 i 33). W rzutach poziomych zaznaczają się krótsze od francuskich prezbiteria, z rzadko pojawiającymi się łukowatym obejściem i wieńcem kaplic. Dość często natomiast występowały zakończenia jedną lub trzema apsydami wielobocznymi (nawet dwu-

⁹⁵ Tamże.

⁹⁶ Tamże, s. 211.

⁹⁷ Tamże, s. 222.



Ryc. 33. Kościoły halowe na Śląsku.

Źródło: H. Kozaczewska-Gołasz, Średniowieczne kościoły halowe na Śląsku. Część 3, „Kwartalnik Architektury i Urbanistyki”, T. LVIII, z. 3, Warszawa 2013, s. 9.

nastobocznymi)⁹⁸. Przeważają kościoły trójnawowe (często spotykane są także jednonawowe) bez transeptu i nawy krzyżowej. Taki prosty, minimalistyczny układ naśladowany był przy budowaniu kościołów wiejskich lub w małych miastach⁹⁹.

⁹⁸ Tamże, s. 225.

⁹⁹ Tamże, s. 226.

W Polsce cechy architektury gotyckiej kształtują się w połowie XIII w. Widoczne są zapożyczenia konstrukcyjne z krajów Europy Zachodniej¹⁰⁰. Występują bazyliki trójnawowe jak i kościoły halowe – szczególnie w Polsce Północnej¹⁰¹ i na Śląsku¹⁰².

Średniowieczne kościoły halowe były, po bazylikach, najczęściej występującym układem trójnawowym na Śląsku¹⁰³. Ich forma była bardzo prosta – prostokątna, bezwieżowa nawa, do której przylegało prezbiterium najprawdopodobniej zakończone ścianą prostą¹⁰⁴. W trakcie ewolucji architektonicznej bryła kościoła ulegała zróżnicowaniu. Dodawano transept lub wieżę w uskoku połączenia nawy z prezbiterium (charakterystyczna dla Śląska lokalizacja wieży). Prezbiterium mogło być jednonawowe lub trójnawowe (halowe), węższe lub równe szerokości nawy, a jego ściana szczytowa otrzymywała często poligonalne zakończenie¹⁰⁵.

W okresie od XV do połowy XVI w. zbudowano lub przebudowano (na hale) 21 kościołów. Większość przebudowanych kościołów pochodziła z XIII lub XIV w.¹⁰⁶

Drewniane budownictwo sakralne współistniało w średniowieczu z kościołami murowanymi. Szacuje się, że w XIV w. na 770 śląskich świątyń przypadało około 100 murowanych¹⁰⁷. Najstarsze, zachowane w Polsce kościoły drewniane pochodzą z XV w. Można jednak domniemywać, choćby na podstawie wyżej przytoczonych badań archeologicznych nad drewnianymi kościołami, że układy i formy świątyń wcześniejszych były zbliżone do tych późnośredniowiecznych. Kościoły drewniane, budowane w XVII czy XVIII w. kontynuowały konserwatywnie układy poziome, stosowane w XV–XVI w. Stąd można wnioskować o pewnej ciągłości funkcjonowania konkretnego schematu w architekturze kościołów drewnianych. Co więcej, kanon świątyni tylko nieznacznie ulegał wpływom regionalnym¹⁰⁸. Opierając

¹⁰⁰ Tamże, s. 241.

¹⁰¹ Tamże, s. 253

¹⁰² Tamże, s. 259.

¹⁰³ H. Kozaczewska-Gołasz, Średniowieczne kościoły halowe na Śląsku. Część 3, „Kwartalnik Architektury i Urbanistyki”, T. LVIII, z. 3, Warszawa 2013, s. 7.

¹⁰⁴ H. Kozaczewska-Gołasz, Średniowieczne kościoły halowe na Śląsku. Część 4., „Kwartalnik Architektury i Urbanistyki”, T. LVIII, z. 4, Warszawa 2013, s. 6.

¹⁰⁵ Tamże, s. 7.

¹⁰⁶ Tamże, s. 5.

¹⁰⁷ J. Matuszczak, *Z dziejów architektury drewnianej na Śląsku*, Bytom 1971, s.10.

¹⁰⁸ R. Radziejewicz-Winnicki, Średniowieczne kościoły drewniane w Polsce wyrazem geniuszu człowieka i obecności Boga, „Architecturae et Artibus”, Nr (30) 4, Białystok 2016, s. 36.

się na przykładach zachowanych kościołów drewnianych, stwierdzić można, że gotycki kościół drewniany był w większości przypadków orientowany, jednonawowy, z węższym od nawy prezbiterium, początkowo zamkniętym prosto, później trójbocznie. Wejście do świątyni znajdowało się w ścianie zachodniej lub południowej¹⁰⁹. Przy kościołach występowały dość często wolnostojące wieże dzwonnice, w odróżnieniu od wież dobudowywanych do bryły kościołów, które w średniowieczu nie występowały¹¹⁰. Formy konstrukcyjne dachów mogły mieć jeden górny poziom, obejmujący wspólną kalenicą nawę i prezbiterium lub też dwa poziomy, jeśli prezbiterium było niższe od nawy¹¹¹.

W zarysie rzutu poziomego kościołów średniowiecznych wyraźnie zaznacza się dwudzielność – nawa oraz prezbiterium¹¹². Trzecią strefą było miejsce bezpośrednio przylegające do wejścia, później obudowywane gankiem (kruchtą), wieżą lub sobotami. Uważa się, że taki układ kościoła przejęty został z architektury murowanej¹¹³. Różnice w zastosowanym materiale budowlanym oraz inne techniki konstrukcyjne spowodowały wykształcenie specyficznej formy miejsca emanacji boskości. Boskości, która ujęta była w nietrwałe jednak „naczynie”, jakim był drewniany kościół. Nasuwa się tutaj pytanie, czy to ściany drewnianej świątyni wyznaczały sacrum, czy było nim miejsce, na którym budowano kościół? Odpowiedzieć spróbuję w kolejnym artykule, kontynuującym temat symboliki przestrzeni świętej w budynkach sakralnych.

¹⁰⁹ R. Radziejewicz-Winnicki, dz. cyt., s. 36.

¹¹⁰ Tamże, s. 38.

¹¹¹ Tamże, s. 37–38.

¹¹² J. Matuszczak, dz. cyt., s. 11.

¹¹³ Tamże.

Agnieszka Pawelczyk
Muzeum Wsi Opolskiej w Opolu

Działalność kulturalno-oświatowa w polskich muzeach na wolnym powietrzu (doniesienia z badań pilotażowych)

Z końcem lat 70. XX Franciszek Midura głosił, iż „skanseny są po to, żeby służyły ludziom”. Prezentowana koncepcja „skansenów jako ośrodka wypoczynku i tła imprez kulturalnych” jest nadal aktualna. Zgodnie z założeniem misję muzeów typu skansenowskiego należy rozumieć jako upowszechnianie kultury podczas imprez kulturalnych, poprzez „wejście z informacją oświatową w oporne często i obojętne w innych sytuacjach na tego typu wiedzę opłotki ludzkiej świadomości”¹. Ujęcie to prezentuje zdefiniowanie działalności kulturalno-oświatowej w kontekście wzajemnej relacji pojęć „edukacja” i „kultura”. Barbara Jedlewska podkreśla, że „edukacja była, jest i będzie zależna od kultury, która stanowi dla niej materiał, ujawnia się jako jej treść, a także efekt”. Zbieżność działań kulturalnych i oświatowych determinuje nadanie edukacji znaczenia kulturalnego, określanego terminem – edukacja kulturalna².

Renata Pater zauważa, że „we współczesnym muzeum każdy powinien odnaleźć dla siebie miejsce, przestrzeń i obiekt, a także treść, która może stać się przedmiotem zainteresowania, refleksji, zadumy, kontemplacji czy

¹ F. Midura, *Muzealnictwo skansenowskie w Polsce (stan obecny i perspektywy rozwoju)*. [w:] *Muzea skansenowskie w Polsce*. Red. J. Czajkowski, M. Czajnik, F. Midura, Poznań 1979, s. 59.

² B. Jedlewska, *Animatorzy kultury wobec wyzwań edukacyjnych*, Lublin 1999, s. 16–18.

po prostu rozrywki”³. Niniejszy artykuł stanowi próbę ukazania sposobu funkcjonowania placówek typu skansenowskiego w kontekście potencjału edukacyjnego.

Założenia metodologiczne badań ankietowych

Zaprezentowany materiał analityczny stanowi omówienie zwiadu badawczego, który został przeprowadzony w styczniu 2017 r., w celu zweryfikowania narzędzia badawczego oraz zorientowania się w ogólnym obrazie działalności kulturalno-oświatowej w polskich muzeach na wolnym powietrzu. Podstawą zebranych danych stał się kwestionariusz ankiety, składający się z 21 pytań zamkniętych (kafeteria odpowiedzi), półotwartych i otwartych oraz metryczka licząca dziesięć zmiennych. Zebrany materiał badawczy poddano analizie, prezentując wykresy i tabelaryczne zestawienie wyników badań.

Projekt badawczy obejmował dwa obszary działalności edukacyjnej i kulturalnej parków etnograficznych: formy realizacji działań edukacyjnych oraz personel w latach 2012–2016. Założono, że większość badanych muzeów na wolnym powietrzu realizuje podobną działalność edukacyjną organizując lekcje muzealne, warsztaty oraz prelekcje, skierowane przede wszystkim do grup zorganizowanych dzieci i młodzieży szkolnej (wychowanków przedszkoli, uczniów szkół podstawowych i ponadpodstawowych). Zdiagnozowanie stanu rzeczywistego działalności kulturalno-oświatowej w muzeach typu skansenowskiego stało się pretekstem do ustalenia:

- w jaki sposób badane instytucje kultury realizują działalność edukacyjną?
- kto odpowiada za realizację działań edukacyjnych oraz upowszechnianie kultury ludowej w badanych instytucjach?

Badanie ankietowe skierowano do kierowników działów zajmujących się działalnością edukacyjną, zatrudnionych w muzeach na terenie Polski. Do badań wytypowano tzw. „muzea duże”, mając na względzie zarówno parki etnograficzne, jak i parki techniki i przemysłu. Na ankiety odpowiedzieli pracownicy merytoryczni z: Muzeum Wsi Mazowieckiej w Sierpcu (woj. mazowieckie), Muzeum Wsi Radomskiej w Radomiu (woj. mazowieckie), Muzeum Budownictwa Ludowego – Park Etnograficzny w Olsztynku (woj. warmińsko-mazurskie), Muzeum Rolnictwa im. ks. Krzysztofa Kluka w Ciechanowcu (woj. podlaskie), Wielkopolski Park Etnograficzny w Dziekanowicach – Oddział Muzeum Pierwszych Piastów na Lednicy (woj. wielkopolskie), Muzeum Wsi Opolskiej w Opolu (woj. opolskie) oraz Muzeum Wsi Kieleckiej w Tokarni (woj. świętokrzyskie).

³ R. Pater, *Edukacja muzealna – muzea dla dzieci i młodzieży*, Kraków 2016, s. 39.

Realizacja działań edukacyjnych i kulturalnych

Synteza działalności edukacyjnej i kulturalnej w polskich muzeach na wolnym powietrzu zostanie zainicjowana diagnozą wyników badań sondażowych. Analizie została poddana kwestia realizowanych przez muzea form działalności edukacyjnych i kulturalnych, rozumianych w kontekście aktywności odznaczających się ogółem czynności mających na celu przekazywanie wiedzy. Badani wskazali na dominujące formy działalności edukacyjnej muzeów: oprowadzanie grup zorganizowanych i turystów indywidualnych, lekcje muzealne i warsztaty. Zebrane dane wskazują, iż muzea typu skansenowskiego świadczą podobne usługi mające na celu przekazywanie wiedzy o materialnym i niematerialnym dziedzictwie kulturowym: prelekcje, wykłady, programy dla rodzin, praktyki zawodowe dla studentów (71%). Połowa muzeów realizuje programy dla osób niepełnosprawnych, konferencje i sesje naukowe (57%). Muzea oferują także inne formy działalności edukacyjnej (43%), do których zaliczyć można: pokazy etnograficzne (rękodzieło ludowe, dawne rzemiosło, spotkania z tradycją), imprezy plenerowe, wernisaże, autorskie programy edukacyjne, gry terenowe oraz praktyki zawodowe dla uczniów szkół średnich o profilu turystycznym.

Zagadnienia stanowiące podwalinę oferty edukacyjnej stanowią kolejny istotny czynnik w ukazaniu ogólnego obrazu edukacji muzealnej realizowanej w muzeach na wolnym powietrzu. Wszyscy badani kierownicy poproszeni o wymienienie obszarów tematycznych, w ramach których projektowana jest działalność edukacyjna (lekcje muzealne, warsztaty) wskazali przede wszystkim na życie codzienne w dawnej wsi (100%), zwyczaje i obrzędy doroczne (100%), dawne rzemiosło (86%), warsztaty plastyczne o zróżnicowanej tematyce (86%) i warsztaty rękodzieła ludowego (71%). Wymienione obszary (nie uwzględniając warsztatów plastycznych), pokazują hermetyczny zakres tematyczny w obrębie którego pracownicy merytoryczni podejmują próbę projektowania działań edukacyjnych. Respondenci wymienili inne tematy prowadzonych działań edukacyjnych (43%): hodowla zwierząt, weterynaria, technika rolnicza, historia regionu, ziołolecznictwo, konserwacja, ścieżki przyrodnicze. Należy zaznaczyć, iż wymienione – inne – obszary tematyczne w ramach których prowadzona jest edukacja muzealna w badanych muzeach wynikają z charakteru zgromadzonych zbiorów (kolekcji).

Analiza czynników wpływających na projektowanie muzealnej oferty edukacyjnej i kulturalnej uwidacznia przyczyny wpływające na jej realizację (tab. 1).

Tabela 1. Czynniki wpływające na projektowanie i realizację oferty programowej (N=7)

Wyszczególnienie	N = 7	%
Podstawa programowa Ministerstwa Edukacji Narodowej	4	57
Ekspozycja muzeum	7	100
Grupa odbiorców	7	100
Infrastruktura muzeum	4	57
Określone ramy czasowe świadczenia usług edukacyjnych	0	0
Ilość zatrudnionych pracowników (merytorycznych, edukatorów muzealnych)	3	43
Środki finansowe	1	14
Inne	1	14

* Procenty nie sumują się do 100, ponieważ badani mogli wskazać kilka odpowiedzi. Opuszczono braki danych i zaokrąglono liczebność komórek.

Źródło: badania własne.

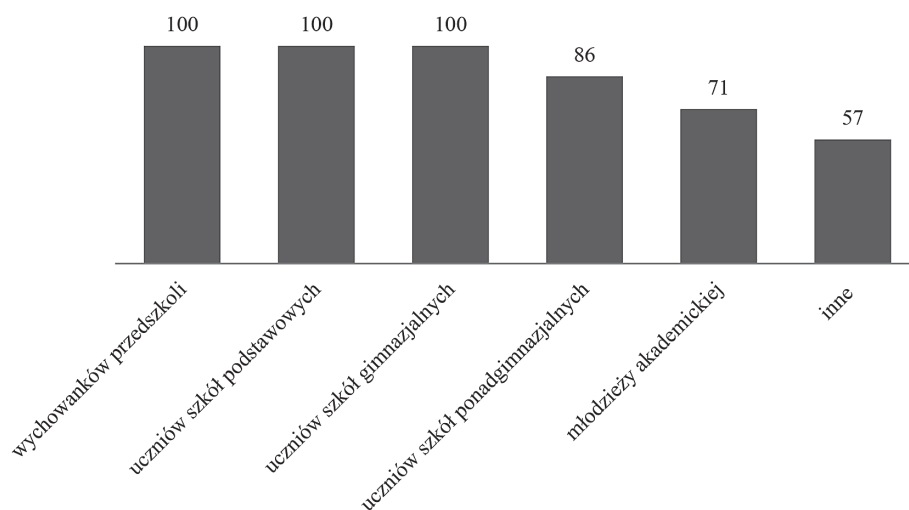
Wszystkie muzea przede wszystkim zwracają uwagę na dwie zależności: ekspozycję i grupę odbiorców (100%). W ocenie respondentów zdecydowanie uwzględniana jest podstawa programowa Ministerstwa Edukacji Narodowej oraz infrastruktura instytucji (57%). Badani kierownicy uważają, że na kształt działań edukacyjnych wpływa także ilość zatrudnionych pracowników (43%). Warto zwrócić uwagę na wskazanie innych czynników (14%), do których zaliczono atrakcyjność i interaktywność lekcji oraz promocję oferty edukacyjnej. Analizując ankiety uwidacznia się trudność w dokonaniu wyboru przez respondentów (niektórzy zaznaczyli więcej niż trzy odpowiedzi). Należy zatem przyjąć, że zdaniem badanych kierowników wymienione czynniki wywierają wzajemny wpływ na rozwój działalności edukacyjnej.

Diagnostując wskazania respondentów na temat personelu odpowiedzialnego za przygotowanie propozycji działalności edukacyjnej, rysuje się ogólny zarys praktyk stosowanych w parkach etnograficznych. W edukacji muzealnej ważne jest przemyślane opracowanie działań edukacyjnych, tak aby odbiorcy mogli rozwinąć swoje zainteresowania poprzez korzystanie z różnych form pracy. Prawie wszyscy respondenci określili, iż za przygotowanie oferty odpowiedzialni są pracownicy merytoryczni zatrudnieni w dziale oświatowym/edukacyjnym (86%). Ponad połowa badanych kierowników uwzględniła też współpracę z pracownikami merytorycznymi, zatrudnionymi w innych działach (57%).

Na podstawie analizy wyników badań przystąpiono do identyfikacji podmiotów realizujących działania edukacyjne. Fundamentalne pytanie odnosiło się do wskazania działów merytorycznych w strukturze instytucji zajmują-

cych się działalnością edukacyjną. Badani muzealnicy deklarują, iż tworzenie i realizacja oferty edukacyjnej wchodzi w zakres kompetencji działów skoncentrowanych na kształceniu i nauczaniu, takich jak: Dział Oświatowy/ Dział Edukacyjny (43%) oraz działów zajmujących się zarówno kreowaniem wizerunku instytucji jak i nauczaniem, do których zaliczamy: Dział Udostępniania i Edukacji/ Dział Promocyjno-Oświatowy/Dział Upowszechniania i Promocji (43%). Zestawienie wyników badań wskazuje na wielozadaniowość w zakresie kompetencji merytorycznych jednostek, odpowiedzialnych za organizowanie i prowadzenie działalności edukacyjnej, kulturalno-oświatowej i popularyzatorskiej w badanych muzeach.

Analizując uzyskane dane, należy zwrócić uwagę na grupy odbiorców działalności edukacyjnej w muzeach na wolnym powietrzu (wyk. 1).



* Procenty nie sumują się do 100, ponieważ badani mogli wskazać kilka odpowiedzi.

Wykres 1. Dedykowane grupy odbiorców działalności edukacyjnej (%)

Źródło: badania własne.

Proponowana przez muzea działalność edukacyjna kierowana jest przede wszystkim do wychowanków przedszkoli, uczniów szkół podstawowych i gimnazjów⁴ (100%). Muzea dedykują swoją ofertę także do uczniów szkół ponadgimnazjalnych (85,7%) i młodzieży akademickiej (71,4%). Istotnym

⁴ Badania pilotażowe zostały przeprowadzone przed reformą edukacji w 2017 r. (Ustawa z dnia 14 grudnia 2016 r. – Prawo oświatowe).

elementem staje się również realizacja działań dedykowanych dla grup osób dorosłych, seniorów (w tym słuchaczy Uniwersytetu Trzeciego Wieku), osób niepełnosprawnych i rodzin (57%).

Analiza wskazań wad i zalet muzealnej działalności edukacyjnej w opinii badanych uwidacznia różnice w postrzeganiu czynników wpływających na kształt oferty polskich muzeów na wolnym powietrzu (tab. 2). Wskazania respondentów zostały pogrupowane, poprzez hasłowe nazwanie wymienionych zjawisk.

Tabela 2. Skategoryzowane wskazania mocnych i słabych stron działalności edukacyjnej muzeów typu skansenowskiego w opinii badanych respondentów

WADY działalności edukacyjnej			ZALETY działalności edukacyjnej		
Wyszczególnienie	N = 7	%	Wyszczególnienie	N = 7	%
Sezonowość zajęć	2	29	Ekspozycja muzealna	4	57
Kadra	3	43	Kadra	2	29
Infrastruktura muzeum	2	29	Infrastruktura muzeum	1	14
Niedostosowanie oferty	3	43	Atrakcyjność oferty	4	57
Grupa odbiorców	2	29	Frekwencja uczestników	3	43

* Procenty nie sumują się do 100, ponieważ badani mogli wskazać kilka odpowiedzi. Opuszczono braki danych i zaokrąglono liczebność komórek.

Źródło: badania własne.

Badani kierownicy w zróżnicowany sposób postrzegają kwestie obniżające wartość edukacji muzealnej. Jako najważniejsze wskazują: kadre (43%) oraz niedostosowanie oferty do potrzeb zwiedzających (43%). Wskazana przez respondentów grupa odbiorców (29%), częściowo nawiązuje do nieodpowiednich ofert edukacyjnych i kulturalnych. Można zatem stwierdzić, że ponad połowa badanych (72%) uważa, że na kształt działalności edukacyjnej negatywnie wpływa nieprzemyślana oferta (niedostosowana do grupy odbiorców). Znacznie rzadziej wskazywano sezonowość zajęć (29%) oraz infrastrukturę instytucji (29%).

Jako mocna strona dominuje ekspozycja muzealna (57%) oraz atrakcyjność oferty (57%). Analiza wad i zalet, uwidacznia ciekawy obraz rozbieżności w postrzeganiu efektywności działalności edukacyjnej. W opinii 43% badanych (3 wskazania) oferta wymaga dopracowania, natomiast zdaniem 57% respondentów (4 wskazania) jest ona szczególnie interesująca. Odmienny sposób widzenia można odnieść do wskazań dotyczących kadry i infrastruktury.

Zgromadzone dane ukazują cechy wspólne realizowanych ofert edukacyjnych, wynikające ze specyfiki muzeów etnograficznych na wolnym powietrzu. Zdaniem większości respondentów należy uwzględnić wsparcie merytoryczne innych działów, zważając na zastosowanie specjalistycznej wiedzy z zakresu dziedzictwa kulturowego regionu, w tworzeniu scenariuszy lekcji muzealnych oraz warsztatów. Muzea realizują roczne plany pracy, w ramach których świadczą usługi kulturalno-oświatowe skierowane przede wszystkim do hermetycznej grupy odbiorców – grup zorganizowanych dzieci i młodzieży szkolnej. Zarysowuje się tendencja ukazująca coraz częstsze zainteresowanie szerszą publicznością (zorganizowaną i indywidualną), rozumianą poprzez młodzież akademicką, rodziny, seniorów oraz osoby niepełnosprawne. Zdecydowana większość muzeów realizuje podobny zakres tematyczny działań edukacyjnych, odnoszący się przede wszystkim do zwyczajów dorocznych, życia codziennego oraz rzemiosła. Uwzględnić należy fakt, że działalnością kulturalno-oświatą w muzeach zajmują się pracownicy merytoryczni skupieni w działach edukacyjnych oraz działach edukacyjno-marketingowych, co w znaczącym stopniu wpływa na kształt oferty muzealnej.

Personel

Kontynuując diagnozę badanych muzeów typu skansenowskiego, postanowiono scharakteryzować personel odpowiadający za upowszechnianie kultury w ramach statutowej działalności instytucji. Respondenci zostali poproszeni o wskazanie osób realizujących formy działalności edukacyjnej (tab. 3).

Tabela 3. Osoby prowadzące zajęcia edukacyjne w badanych muzeach na wolnym powietrzu (N = 7)

Wyszczególnienie	N = 7	%
Pracownicy merytoryczni zatrudnieni w dziale oświatowym/edukacyjnym	6	86
Pracownicy merytoryczni (zatrudnieni w innych działach) zajmujący się działalnością edukacyjną	6	86
Edukatorzy muzealni zatrudnieni na umowę zlecenie/umowę o dzieło	1	14
Metodycy nauczania/pedagodzy zatrudnieni na umowę zlecenie/umowę o dzieło	—	—
Twórcy ludowi (STL)	2	29

* Procenty nie sumują się do 100, ponieważ badani mogli wskazać kilka odpowiedzi. Opuszczono braki danych zaokrąglono liczebność komórek.

Źródło: badania własne.

Zebrane wyniki wskazują, że w badanych instytucjach kultury zajęcia edukacyjne prowadzą zarówno pracownicy merytoryczni zatrudnieni w dziale oświatowym/edukacyjnym (86%), jak i muzealnicy zatrudnieni w innych działach (86%). Niewielki odsetek badanych wskazał na regionalnych twórców ludowych przynależących do Stowarzyszenia Twórców Ludowych (29%) oraz edukatorów muzealnych zatrudnionych na umowę zlecenie/umowę o dzieło (14%). Podział pracy dydaktycznej wśród muzealników prawdopodobnie posiada wieloczynnikowe podłoże. Po pierwsze pracownicy z wykształceniem etnograficznym, etnologicznym, czy też historycznym mogą wykazać się specjalistyczną wiedzą w wąskich dziedzinach. Po drugie warto zwrócić uwagę, iż zakres pracy działów odpowiedzialnych za koordynowanie i realizowanie oferty edukacyjnej bywa ukierunkowany na działania promocyjno-marketingowe. Z tej perspektywy zarysowuje się obraz muzealnika – edukatora, którego pracę cechuje wielozadaniowość.

Badani kierownicy odnieśli się do określenia liczebności personelu (pracowników merytorycznych) zajmującego się edukacją muzealną. Odpowiedzi badanych respondentów ukazały różnorodną strukturę zatrudnienia, w której edukacją muzealną zajmują się pracownicy merytoryczni, niezależnie od przydziału służbowego. Zdecydowanie najczęściej wskazań odnosi się do personelu w liczebności od 3 do 6 osób w działach oświatowych/edukacyjnych (43%) oraz ponad 10 osób (43%) w innych działach merytorycznych muzeum. Biorąc pod uwagę wskazania respondentów, należy uwzględnić, że w strukturze jednego z badanych muzeów nie występuje dział oświatowy/edukacyjny – realizacja oferty edukacyjnej stanowi zakres prac Działu Etnografii.

Pytanie o potrzebę zatrudnienia pracowników na umowę zlecenie/o dzieło, w celu prowadzenia działań edukacyjnych, uwidacznia możliwości personalne działów zajmujących się organizacją lekcji muzealnych i warsztatów. Muzea, jak już wskazywano, charakteryzują się zróżnicowaną strukturą zatrudnienia. Liczba pracowników prowadzących lekcje muzealne, zatrudnionych na umowę zlecenie/o dzieło, jest uzależniona od liczebności kadry działu merytorycznego prowadzącego edukację muzealną. Dwie trzecie badanych kierowników wskazało, iż zatrudnia mniej niż 3 osoby, natomiast jedna trzecia badanych angażuje od 3 do 6 osób.

Chcąc uzyskać ogólny obraz personelu praktykującego edukację w muzeum, należy określić zakres obowiązków zawodowych pracowników merytorycznych pracujących w działach zajmujących się działalnością edukacyjną (tab. 4). Wskazania respondentów zostały pogrupowane, poprzez hasłowe nazwanie wymienionych czynności. Analizując zebrane wyniki badań, należy pamiętać, że w strukturze jednej z badanych instytucji kultury nie występuje dział oświatowy/edukacyjny.

Tabela 4. Skategoryzowane wskazania zakresu czynności zawodowych pracowników merytorycznych działu oświatowego/edukacyjnego w opinii badanych respondentów (N = 6)

Wyszczególnienie	N = 6	%
Administrowanie strony internetowej, profilu na Facebook`u	3	50
Działalność wydawnicza	3	50
Koordinacja współpracy ze szkołami, biurami podróży itp.	2	33
Obsługa ruchu turystycznego	5	83
Opracowanie materiałów dydaktycznych do realizacji lekcji muzealnych	4	67
Organizacja i prowadzenie lekcji muzealnych	4	67
Organizacja imprez plenerowych i wydarzeń edukacyjnych	5	83
Prowadzenie działań promocyjnych muzeum	5	83
Przyjmowanie zgłoszeń uczestnictwa w lekcjach muzealnych	2	33
Sporządzanie dokumentacji fotograficznej	1	17
Tworzenie programów edukacyjnych	4	67
Zaopatrzenie sklepiku muzealnego	2	33
Ogółem	6	100

* Procenty nie sumują się do 100, ponieważ badani mogli wskazać kilka odpowiedzi. Opuszczono braki danych zaokrąglono liczebność komórek.

Źródło: badania własne.

Analizując standard pracy, nie uwidacznia się zbyt wiele różnic pomiędzy badanymi muzeami. W ramach czynności zawodowych respondenci wyszczególnili obsługę ruchu turystycznego, organizację imprez plenerowych i wydarzeń edukacyjnych oraz prowadzenie działań promocyjnych muzeum (83%). Wymieniono również opracowywanie materiałów dydaktycznych, organizację i prowadzenie lekcji muzealnych oraz konstruowanie programów edukacyjnych (67%).

Pytanie o wykształcenie personelu zatrudnionego w działach zajmujących się działalnością edukacyjną prezentuje niejednorodny obraz muzealnika-edukatora (tab. 5).

Analizując uzyskane wyniki należy pamiętać, że niektórzy muzealnicy mają wielokierunkowe wykształcenie. W zdecydowanej większości posiadają dyplomy ukończenia studiów wyższych z zakresu nauk humanistycznych, w tym: historii (57%), kulturoznawstwa (29%) oraz muzealnictwa (29%) oraz z zakresu nauk społecznych, ze znaczącą przewagą pedagogiki (86%). Badani wymienili wiele kierunków studiów, które wskazują na niekierunkowe wykształcenie zatrudnionego personelu.

Tabela 5. Wykształcenie pracowników merytorycznych działu oświatowego/edukacyjnego w badanych muzeach (N = 7)

Wyszczególnienie	N = 7	%
Ekonomiczne (marketing)	2	29
Ekonomiczne (zarządzanie)	1	14
Społeczne (pedagogika)	6	86
Społeczne (socjologia)	1	14
Humanistyczne (bibliotekarstwo)	1	14
Humanistyczne (etnologia)	2	29
Humanistyczne (filologia angielska)	1	14
Humanistyczne (filologia polska)	1	14
Humanistyczne (historia)	4	57
Humanistyczne (kulturoznawstwo)	2	29
Humanistyczne (muzealnictwo)	2	29
Wykształcenie średnie	1	14

* Procenty nie sumują się do 100, ponieważ badani mogli wskazać kilka odpowiedzi. Opuuszczono braki danych zaokrąglono liczebność komórek.

Źródło: badania własne.

Za kształt oferty kulturalno-oświatowej muzeów na wolnym powietrzu odpowiadają przede wszystkim pracownicy merytoryczni zatrudnieni w dziale oświatowym/edukacyjnym oraz personel zajmujący się działalnością edukacyjną (zatrudniony w innych działach), posiadający wykształcenie humanistyczne i społeczne. W znacznym stopniu badane muzea upowszechniają kulturę poprzez świadczenie usług przewodnickich (obsługę ruchu turystycznego), organizację imprez plenerowych i wydarzeń kulturalno-oświatowych, takich jak lekcje muzealne, warsztaty, konkursy i wystawy oraz prowadzenie działań promocyjnych, rozumianych poprzez kontakt z mediami i reprezentowanie jednostki poza instytucją (targi, konferencje, seminaria naukowe). Organizacja i prowadzenie lekcji muzealnych, opracowywanie materiałów oraz tworzenie programów edukacyjnych stanowi zakres czynności zawodowych pracowników merytorycznych zatrudnionych w działach oświatowych w odniesieniu do szeroko rozumianej działalności edukacyjnej. Analiza danych ukazuje tendencję do poszerzania grupy edukatorów, o innych pracowników merytorycznych, w sytuacjach gdy liczebność personelu działu oświatowego lub promocyjno-oświatowego jest niewystarczająca względem ilości realizowanych przedsięwzięć.

Wnioski

Zaprezentowane w artykule wyniki badań pilotażowych miały na celu przybliżenie uwarunkowań upowszechniania kultury w placówkach typu skansenowskiego. Przyjęte i zweryfikowane założenia pretestu ukazały punkty zbieżne i rozbieżne w świadczonych przez muza ofertach. Zaznaczyć należy, że analiza materiału badawczego wyznaczyła nowe obszary poszukiwań w kontekście muzealnej działalności kulturalnej. Uwzględniając niewielką próbę badawczą (7 placówek), nie można określić czynników warunkujących ogólny obraz działalności kulturalno-oświatowej polskich muzeów na wolnym powietrzu. Przedstawione w niniejszym komunikacie z badań rozważania z pewnością nie wyczerpują tematu. Zakomunikowane problemy i wnioski wymagają podjęcia dalszych badań w tym zakresie.

II. MATERIAŁY

Magdalena Górniak-Bardzik
Muzeum Wsi Opolskiej

Atelier Gustav Dietrich Oberglogau. Sprawozdanie z badań nad historią zakładu fotograficznego Gustava Dietricha w Głogówku (niem. Oberglogau)

Muzeum Wsi Opolskiej od 2005 roku realizuje projekt pn. Fototeka Śląska, w ramach którego tworzy zbiór dawnych fotografii śląskich. Zgromadzone zbiory prezentuje w internecie w postaci swego rodzaju wirtualnej wystawy, dokumentującej historię Śląska Opolskiego zapisaną na zdjęciach wykonanych przed 1945 rokiem¹. W zbiorach Fototeki Śląskiej znajduje się znacząca liczba fotografii sygnowanych *G. Dietrich Oberglogau*, pochodzących z okolic Głogówka (niem. *Oberglogau*), Prudnika (niem. *Neustadt*), Białej (niem. *Zülz*), Krapkowic (niem. *Krappitz*). Poniższy komunikat jest podsumowaniem wstępnej, rozpoznawczej fazy badań nad ww. materiałem fotograficznym.

Kilka lat temu rozpoczęto wstępne (rozpoznawcze) badania nad tematem „Atelier Gustav Dietrich Oberglogau”. Celem badań było zebranie informacji na temat osoby Gustava Dietricha, fotografa i historii jego zakładu fotograficznego funkcjonującego w mieście Oberglogau (nazwa niem., obecnie Głogówek, w powiecie prudnickim) na przełomie XIX i XX w. oraz pozyskanie zdjęć wykonanych w ww. atelier (także cyfrowych odpowiedników

¹ Szerzej o projekcie: M. Górniak-Bardzik, *Fototeka Śląska*, Notatnik Skansenowski. Rocznik Muzeum Wsi Opolskiej 2011, nr 1, s. 107–110.

– skanów), a w końcowym etapie analiza zgromadzonego materiału fotograficznego i opis. W tym celu przeprowadzono kilkanaście rozmów z osobami zajmującymi się historią miasta oraz kolekcjonerami fotografii i dokumentów związanych z Głogówkiem i okolicą². Przeprowadzono także dwie kwerendy muzealne: w Muzeum Ziemi Prudnickiej w Prudniku oraz Muzeum Regionalnym w Głogówku, pod kątem zawartości fotografii autorstwa Gustava Dietricha w zbiorach muzealnych. Muzeum w Prudniku dysponuje tylko jedną fotografią sygnowaną *G. Dietrich Hofphotograph. Oberglogau*. Jest to portret kobiety i mężczyzny, datowany na około 1900 rok (udostępnione Fototece Śląskiej). Z kolei Muzeum Regionalne w Głogówku posiada serię negatywów wykonanych przez Gustava Dietricha na zamówienie, najprawdopodobniej Jana Jerzego Oppersdorfa, ordynata na zamku w Głogówku w latach 1889–1930. Negatywy przedstawiają park zamkowy, prawdopodobnie na początku XX wieku. Negatywy zostały zakupione na „pchlim targu” w Niemczech w latach 90. XX wieku, a następnie sprowadzone do Polski i włączone do zbiorów muzealnych. Kwerendą objęto także książki adresowe Głogówka z lat 1925, 1927, 1930, 1933 (*Adressbuch Oberglogau*) przechowywane w Archiwum Państwowym w Opolu. Na tej podstawie ustalono adres zakładu pod nazwą *Dietrich Geschwister, Wallstrasse 397*.

W marcu 2012 r. zamieszczono na łamach czasopisma „Życie Głogówka” (Nr 3, 2012, s. 12) apel Muzeum Wsi Opolskiej autorstwa M. Górniak z informacją o poszukiwaniu dla celów badawczych zdjęć autorstwa Gustawa Dietricha, Berty Dietrich lub Rodzeństwa Dietrich (*Geschwister Dietrich*). Autorka tekstu zwracała się z prośbą o udostępnienie fotografii Muzeum. W tym samym numerze opublikowany został artykuł przybliżający ideę Fototeki Śląskiej. Akcja nie przyniosła jednak spodziewanych rezultatów. W jej wyniku udostępnionych zostało Muzeum jedynie 5 fotografii sygnowanych *Gustaw Dietrich*. Fotografie zostały zdigitalizowane i włączone do zbiorów Fototeki Śląskiej. Oryginały zwrócono właścicielom. W roku następnym kontynuowano badania, współpracując m.in. z Muzeum Wiejskim Farska Stodoła w Biedrzychowicach, kierowanym przez Panią Różę Zgorzelską. Ostatecznie pozyskano 66 fotografii (odpowiedników cyfrowych – skanów) autorstwa Gustava Dietricha, Berty Dietrich oraz Rodzeństwa Dietrich (*Geschwister Dietrich*). Zdjęcia, wyłączając jedną fotografię udostępnioną przez Muzeum Ziemi Prudnickiej, pochodzą z prywatnych albumów mieszkańców regionu. Po zeskanowaniu i zarchiwizowaniu w postaci plików cyfrowych, oryginały zostały zwrócone właścicielom. Wszystkie fotografie zostały włączone do Fototeki Śląskiej.

² Spis informatorów pozostaje do wiadomości autorki komunikatu.

Osoba Gustava Dietricha, przedwojennego fotografa w mieście Oberglogau (dziś Głogówek) oraz historia jego atelier nie była dotychczas przedmiotem badań fachowców żadnej dziedziny (historyków, historyków sztuki, etnografów czy antropologów). Materiał w postaci wykonanych w zakładzie zdjęć również nie był poddany jakiegokolwiek analizie. Nie ukazały się żadne artykuły na ten temat. Brak także opracowań amatorskich. Wśród mieszkańców miasta i okolicznych wsi nazwisko Dietrich jest jednak rozpoznawalne i kojarzone z zakładem fotograficznym istniejącym w mieście przed wojną, także z powodu, jak wykazały badania, dużej ilości zdjęć sygnowanych G. Dietrich w rodzinnych albumach, przede wszystkim wśród ludności zamieszkującej okolice Głogówka od wielu pokoleń. Niestety nieznane są fakty dotyczące życia czy funkcjonowania zakładu.

Fotografie będące prywatną własnością mieszkańców, przedstawiające przodków żyjących w latach funkcjonowania zakładu (o czym niżej) są w zasadzie jedynym materiałem dokumentującym działalność fotografa i jego atelier (wyjątek stanowi jedna fotografia pozytywowa w Muzeum w Prudniku i negatywy w Muzeum w Głogówku, o czym wyżej). Istnieje w prawdzie budynek, w którym funkcjonowało Atelier G. Dietrich, nie zachowały się jednak żadne fotografie – pozytywy i negatywy, gromadzone przez lata bezpośrednio w zakładzie, nie odnaleziono również sprzętów będących wyposażeniem gabinetu fotograficznego – aparatów, mebli, kotar itp. Los ich mógł być dwojaki: albo zostały zniszczone w latach powojennych albo wywiezione do Niemiec, być może przez dzieci Gustawa Dietricha, ostatnich właścicieli zakładu (do 1945 roku).

W wyniku pierwszej fazy badań nad tematem (rozpoznanie) ustalono co następuje. Gustaw Dietrich (brak daty urodzin i śmierci) otworzył zakład fotograficzny w Oberglogau (obecnie Głogówek) najprawdopodobniej już w 1878 roku na Wallstrasse 397. Dziś jest to brązowa willa stojąca na ulicy Ks. Skargi, naprzeciw przystanku autobusowego, przed wojną własność niejakiego Dr. Szostka (Szustek, Schustek). Dietrich wynajmował w niej parter pod usługi fotograficzne. Na tyłach domu, w ogrodzie Dietrich miał też wybudowaną altanę – studio, gdyż ówczesne zdjęcia wykonywane były głównie przy świetle dziennym. W 1893 roku otworzył filię zakładu w Krapkowicach – *Hofphotograph Gustav Dietrich, Oberglogau, Filiale Krappitz*. Dietrich najpewniej prowadził zakłady osobiście do 1907 roku. Od tego roku fotografie w atelier zaczęła wykonywać także żona Gustawa – Berta Dietrich, i jak się wydaje przejęła oficjalnie zakład (oficjalna nazwa: *B. Dietrich Photographisches Atelier Oberglogau*). Z czasem (na początku lat 20. XX w.) zakład przejmują bądź pracują razem z rodzicami, bądź tylko z matką, dzieci Gustawa i Berty – Bianka, Elfrieda i Erich (Geschwister Dietrich, oficjalna nazwa: *Atelier Dietrich Geschwister*). Elfriede pracowała do 1941, Erich do 1945 roku.

Adres zakładu na Wallstrasse 397, na tym etapie badań, poświadczono źródłowo dopiero dokumentem z 1925 roku. W książce adresowej (Adressbuch Oberglauer) podano: Photograph. Atelier Dietrich Geschwister Wallstrasse 397. Powtórzono zapis w książkach na rok 1927, 1930, 1933. Dietrich Geschwister oznaczają, że oficjalnie zakład w tych latach prowadziły już dzieci Gustawa Dietricha, i był on kontynuacją zakładu pod nazwą Photograph. Atelier Gustav Dietrich Oberglogau (do 1907 roku), oraz zakładu pod nazwą: B. Dietrich Photographisches Atelier Oberglogau (do 1925 roku). Wydaje się, że od początku do końca atelier funkcjonowało w tym samym miejscu.

Od początku do końca działalności zakładu (1887–1945) najpierw Gustaw Dietrich, a następnie Berta Dietrich i Rodzeństwo Dietrich wykonują głównie portrety, przede wszystkim gabinetowe, indywidualne i zbiorowe. Fotografują lokalną społeczność miejską i wiejską (zgromadzone zdjęcia pochodzą z miasta Głogówek i okolicznych wsi (m.in. Mochowa, Biedrzychowic, Kórnicy, Grodziska, Dzierżysławic, Naczęsławic, Białej)). Są to wizerunki kobiet, mężczyzn, dzieci, portrety rodzin, zdjęcia pamiątkowe, weselne, komunijne, wojskowe. Mało jest udokumentowanych zdjęć plenerowych. Wyjątek stanowi seria negatywów autorstwa Gustawa Dietricha przedstawiających park zamkowy (o czym wyżej) oraz jedno zdjęcie weselne Berty Dietrich wykonane poza atelier (być może na zamku w Głogówku) przedstawiające rodzinę Jonienz (fotografia weselna). Zdjęcia w większości są sygnowane. Sygnatura umieszczona jest najczęściej na awersie, na dole zdjęcia oraz (lub) na rewersie. Najstarsze zdjęcia naklejane były na ozdobne tekturki, na odwrocie których umieszczane były dodatkowe informacje o świadczonych usługach fotograficznych.

Najstarsza fotografia, wśród dotychczas zebranych, pochodzi z 1895 roku. Przedstawia kobietę, Marię Glinkę z Kórnicy w stroju śląskim. Zdjęcie sygnowane jest następująco: *Gustav Dietrich Hofphotograph. Oberglogau*. W tym czasie (do początków XX. w.) sygnatura jednoznacznie wskazuje, że autorem jest sam Gustaw Dietrich. W późniejszych latach nie jest to już pewne. Zdjęcia powstałe po 1907 roku sygnowane Gustaw Dietrich lub G. Dietrich nie zawsze były autorstwa samego Gustava. Prawdopodobnie nazwisko i imię fotografa zaczęły pełnić funkcję marki zakładu, rozpoznawalnej dla klientów, same zdjęcia jednak wykonywane były również przez Bertę lub rodzeństwo. W tym czasie równocześnie, obok zdjęć z sygnaturą G. Dietrich lub Gustav Dietrich występują także zdjęcia sygnowane B. Dietrich (po 1907) czy od lat 20. XX wieku. Geschwister Dietrich. W tym wypadku możemy mieć pewność, że są to dzieła autorstwa samej żony lub dzieci. Przykładem jest zdjęcie najpóźniej wykonane (wśród dotychczas zebranych). Choć fotografia zrobiona w lipcu 1943 r. przedstawiająca rodzinę Bernard z Dzierżysławic na odwrocie sygnowana jest: *Atelier Gustav Dietrich, Oberglogau* nie jest najpewniej jego autorstwa, a raczej Eriki lub Elfriedy.

Najwięcej z dotychczas zebranych zdjęć sygnowanych jest Hofphotograph. Gustaw Dietrich Oberglogau lub G. Dietrich Oberglogau (59 szt.), pochodzące z lat 1895–1941 (daty graniczne). Jedynie trzy sygnowane są: B. Dietrich – jedna została wykonana na początku XX w., dwie w latach 20. XX wieku oraz cztery z sygnaturą Geschwister Dietrich z lat 30. XX wieku.

Najstarsze z fotografii zawierają przy nazwisku Gustaw Dietrich tytuł Hofphotograf, co oznacza: nadworny fotograf. W jakich okolicznościach, przez kogo i kiedy dokładnie (na zdjęciu z 1895 r. widnieje już ten tytuł) otrzymał go Gustaw Dietrich nie wiadomo. Czy pełnił funkcję nadwornego fotografa rodu Oppersdorfów za czasów Jana Jerzego Oppersdorfa (1866–1948) pozostaje do ustalenia.

Temat „Atelier Gustav Dietrich Oberglogau” został dotychczas jedynie wstępnie rozpoznany. Wszystkie zgromadzone informacje wymagają weryfikacji i źródłowego potwierdzenia, braki uzupełnienia. Należy przeprowadzić kwerendę prasy głogowieckiej z okresu, w którym funkcjonował zakład („Ober-Glogauer Stadtblatt. Gazeta dla miasta i gminy” 1870–1896, „Ober-Glogauer Stadtblatt. Gazeta ludowa dla miasta i gminy (1827–1937), „Ober-glogauer Zeitung” (1889–1945), „Heimatkalender Oberglogau” (1925–36)), przede wszystkim pod kątem umieszczanych w nim reklam Atelier. Zasadna wydaje się również kwerenda Akt Miasta Głogówka z tego okresu, zwłaszcza zaś rejestry rzemieślników. Konieczne jest zgromadzenie możliwie największej ilości materiału badawczego w postaci archiwalnych fotografii wykonanych w zakładzie Gustava Dietricha, Berty Dietrich i Rodzeństwa Dietrich w celu zabezpieczenia (archiwizacji) oraz analizy treści.

Stephan Kaiser
Oberschlesische Landesmuseum Ratingen

Rozwój kolei i jej znaczenie dla wsi śląskiej

Przedmowa

Dyrektor Muzeum Wsi Opolskiej zwrócił się do mnie z prośbą o artykuł mający ukazać się na łamach „Notatnika Skansenowskiego. Rocznika Muzeum Wsi Opolskiej”. Współdziałanie naszych instytucji jest pokłosiem porozumienia o współpracy, które Muzeum Wsi Opolskiej zawarło z Muzeum Górnos Śląskim (Oberschlesisches Landesmuseum) w Niemczech. Z tego powodu na wystosowaną prośbę odpowiadam bardzo przychylnie, również ze względu na nasze częste i prywatne spotkania na Opolszczyźnie, obfitujące w wiele pozytywnych doświadczeń. W treści publikacji zasugerowano mi zajęcie się tematem jubileuszu 175-lecia kolei na Śląsku. Po krótkim namyśle, zdecydowałem, iż w moim tekście przedstawiony będzie nowy punkt widzenia, skupiający się na kolei i obszarach wiejskich. Nie będzie w nim chodzić zatem o drogi żelazne rozpatrywane z perspektywy technicznej czy (wielko)miejskiej, w ramach której kolejowe uniwersum postrzegane jest przez pryzmat wielkopowierzchniowej infrastruktury kolejowej, (naprawczych) zakładów kolejowych, ekspedycji towarowych i dworców osobowych z ich reprezentatywnie zagospodarowanym otoczeniem w miastach. W artykule tym przedstawione zostanie znaczenie i wpływ linii kolejowej na wsie oraz obszary ruralistyczne.

Jubileusz

W 2017 roku obchodzimy 175-lecie zapoczątkowania ruchu kolejowego na Śląsku. W 1842 w dawnej stolicy Śląska – *Breslau* (Wrocław)¹ rozpoczęła się historia kolejowa w śląskiej prowincji Prus. Jednak już 40 lat wcześniej w *Königsgrube* w *Königshütte* (pol. Huta Królewska w Chorzowie) na Górnym Śląsku został położony długi na półtora kilometra odcinek szyn żelaznych tzw. kolei górniczej. W 1816 roku, a zatem przed 200 laty, narodził się pomysł transportowania górnos Śląskiego węgla kamiennego za pomocą kolei parowej. Pierwszy konkretny plan stałej drogi transportowej z okolic *Tarnowitz* (Tarnowskie Góry) do wysokości Odry pod *Oppeln* (Opole) powstał w latach dwudziestych XIX wieku pod okiem radcy budowlanego *Königliche Regierung* (pol. Królewski Zarząd Okręgu Regencyjnego) w *Oppeln* – Friedricha Krausego. Plan ten miał dać początek pierwszej drodze ograniczonej po obu stronach żelaznymi szynami, po której każdy mógłby transportować swoje produkty po uprzednim uiszczeniu opłaty drogowej. Transport miał być możliwy za pomocą typowego, zestandaryzowanego powozu ciągniętego przez konia. Projekt ten nie został jednak zaakceptowany przez nadzorujący urząd, ponieważ ówczesne możliwości transportowe przy takiej inwestycji byłyby nieopłacalne i dodatkowo budowa takiej drogi byłaby sprzeczna z polityką rozbudowy dalekobieżnych połączeń drogowych obłożonych mytem. Historia ta pokazuje jednakże, iż plany stworzenia kolei żelaznej na Śląsku sięgają okresu na długo przed rokiem 1842, a zatem datą otwarcia pierwszej śląskiej linii kolejowej. Już wtedy widoczna była nierozłączna zależność pomiędzy środkiem transportu, transportowanymi dobrami i zyskami wynikającymi z ich spedycji.

W centrum zainteresowania twórców nowych dróg transportowych znalazł się przewóz węgla, a nie chęć polepszenia istniejących połączeń komunikacyjnych czy skrócenie czasu trwania podróży. Dodatkowo do aspektu wykonalności projektu kolejowego z technicznego punktu widzenia dochodziła nie tylko kwestia jego kosztów, ale i rentowność. Ponadto wprowadzenie w ruch znanej ludziom, dotychczas nieruchomej maszyny parowej stało się technologicznym kamieniem milowym swoich czasów z dwóch przyczyn. Po pierw-

¹ W całym artykule kursywą zapisane są niemieckie nazwy miejscowości, które odpowiadają oficjalnej nazwie stacji kolejowych działających do 1945 roku. Orientacja w dawnych rozkładach jazdy i na mapach kolejowych z okresu niemieckiego jest możliwa tylko z ich pomocą. Polskie nazwy stacji, a zatem nadane im po 1945 roku, jak i w 1922 na obszarach Górnego Śląska przyznanych Polsce przy ich pierwszym wspomnieniu w tekście znajdują się w nawiasach. Przy rozważaniach dotyczących współczesnych dworców stosowana jest polska nazwa. Przedruki historycznych map kolejowych można nabyć w Muzeum Górnos Śląskim w Ratibgen. Więcej informacji na: bahn.oslm.de

sze doprowadzono do tego, iż w wyniku jej działania lokomotywa zaczęła się poruszać, a po drugie sprawiono, że stała się ona lżejsza do transportowania².

W 1835 roku z Nürnberg (Norymberga) do Fürth wyruszył pierwszy na ziemiach niemieckich pociąg napędzany siłą pary wodnej. 24 marca 1841 roku król Prus zatwierdził plan budowy oraz wydał zgodę na późniejszą eksploatację przez Oberschlesisches Eisenbahngesellschaft (pol. Towarzystwo Kolei Górnośląskiej) linii kolejowej *Breslau – Oppeln – Kandrzin* (Kędzierzyn-Koźle) – *Glewitz* (Gliwice) – *Myslowitz* (Mysłowice). 21 maja 1842 na pierwszym odcinku tej trasy, tj. do *Ohlau* (Oława), rozpoczął się ruch kolejowy. Budowana etapami do 1847 roku, droga kolejowa do *Myslowitz* została w końcu oddana do użytku. Okolice *Oppeln* zostały już w 1843, względnie w 1845, skomunikowane kolejowo ze stolicą regionu³. Podwójne datowanie wynika z faktu, iż droga żelazna do dworca w *Oppeln* (na prawym brzegu Odry) wymagała budowy większego mostu rzeczno. Z tego powodu od 1843 roku pierwsze pociągi dojeżdżały jedynie do stacji *Oppeln West* (Opole Zachodnie) na lewym brzegu rzeki. Dopiero po oddaniu do użytku nowego mostu (31.10.1845) możliwa była dalsza podróż pociągiem przez *Gogolin* (Gogolin) do *Kandrzin*.

Nie może zostać tutaj pominięta także inna ważna dla Śląska linia kolejowa, a łącząca *Breslau* i *Freiburg* (Świebodzice)⁴. Dla skomunikowania obszarów wiejskich z lokalnymi centrami miejskimi znaczące były także *Brieg-Neisse Eisenbahn* (pol. Kolej Brzesko-Nyska), która rozpoczęła pracę w 1848 roku⁵, a także 76-kilomterowa *Oppeln-Tarnowitzer Eisenbahn* (pol. Kolej Opolo-Tarnogórska) – otwarta w 1858 i w 1868 włączona do *Rechte-Oder-Ufer-Eisenbahn-Gesellschaft* (pol. Towarzystwo Kolej Prawego Brzegu Odry).

² O historii maszyny parowej krążą fałszywe informacje. Opatentowana została ona w 1769 roku przez Jamesa Watta. W 1788 w *Tarnowitz* na Górnym Śląsku pojawił się już pierwszy parowy silnik tłokowy. Pierwsza angielska maszyna tego typu została jednak już w 1721 roku użytkowana w belgijskim Liège, gdzie nastąpiła też jej premiera w kontynentalnej Europie. Jako pierwszą maszynę parową wykorzystywaną do celów gospodarczych na terenie Prus uznaje się tę, użytą w Lintorf (obecnie dzielnica miasta Ratingen). Więcej informacji na ten temat: Ernst Komarek, *Die frühen Dampfmaschinen*, Bonn 2008.

³ Szczegółowe informacje o datach otwarcia poszczególnych odcinków znajdują się m.in. w publikacji Siegfrieda Bufe pt. *Eisenbahnen in Schlesien* (Egglham-Monachium, 1989), jak i w książce Michała Jerczyńskiego oraz Stanisława Koziarskiego pt. *150 lat kolei na Śląsku* (Opole–Wrocław, 1992).

⁴ Najdokładniejsza historia tej kolei jest dostępna w książce Heina Jochena Kuhnta pt. *Breslau-Schweinitz-Freiburger Eisenbahngesellschaft. Gründung, Planung, Bau, Eröffnung und Anfangsbetrieb der Eisenbahnstrecken Breslau-Königszell-Freiburg, Königszell-Schweidnitz und Königszell-Liegnitz, Verstaatlichung, Altenmendingen* 2011.

⁵ W 1869 przejęta została ona przez *Oberschlesische Eisenbahngesellschaft*.

Zasadniczo wraz z otwartymi w latach 1868–1869 odcinkami kolejowymi *Breslau – Oels* (Oleśnica) – *Kreuzburg* (Kluczbork) – *Vossowska* (Fosowskie) i *Tarnowitz – Beuthen* (Bytom) – *Schoppnitz* (Katowice-Szopienice) – *Pless* (Pszczyna) – *Dzieditz* (Czechowice-Dziedzice) skomunikowana kolejowo została Opolszczyzna na prawym brzegu Odry. Podobne znaczenie dla Przedgórza Sudeckiego miała w tym procesie otwarta w 1876 roku droga żelazna *Kosel – Deutsch Rasselwitz* (Raclawice Śląskie) – *Neisse* (Nysa) – *Kamenz* (Kamieniec Żąbkowicki).

Główne szlaki kolejowe na Śląsku były, przed ich upaństwowieniem, budowane, a następnie użytkowane przez prywatne towarzystwa kolejowe. Powodem tego był fakt braku odpowiednich funduszy w budżecie Prus, wystarczających na samodzielną budowę i eksploatację dróg żelaznych. Kolejna możliwość upaństwowienia linii kolejowych (po dłuższym czasie ich istnienia) była jednym z niezbędnych wymogów do otrzymania zgody na budowę kolei przez prywatne towarzystwa kolejowe. Późniejsze wykorzystanie zapisu przez administrację pruską wynikało z chęci ujednolicenia taryf kolejowych na przewóz dóbr oraz czerpania zysku z bardzo dochodowych dróg żelaznych. Upaństwowienie *Oberschlesische Eisenbahn-Gesellschaft* zostało ostatecznie zakończone w 1885 roku. Od tego momentu to państwo decydowało o tym, gdzie i kiedy powstawały jakiegokolwiek dodatkowe lokalne połączenia kolejowe.

Dopiero *Prußisches Eisenbahngesetz* (pol. pruska ustawa o kolejach lokalnych) z 1892 roku umożliwiała budowę nowych dróg żelaznych z pomocą kapitału prywatnego z regionu. Przeważająca liczba kolei normalnotorowych lokalnych towarzystw kolejowych (zbudowanych po 1892 roku) powstała na Dolnym Śląsku. W rejencji opolskiej otwarto w roku 1895 *Kleinbahn Groß Peterwitz-Katscher* (pol. Kolej Lokalna Pietrowice Wielkie-Kietrz), 1896 – *Neustadt-Gogoliner Eisnebahn* (pol. Kolej Prudnicko-Gogolińska), 1899 – *Rosenberger Kreisbahn* (pol. Wieluńska Kolej Dojazdowa) i w 1911 – *Neisser Kreisbahn* (pol. Nyska Kolej Powiatowa). Na terenie Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego, w przeciwieństwie do Dolnego Śląska i Opolszczyzny, nie powstała żadna taka linia.

W pierwszych 50 latach istnienia kolei jej sieć została szybko i znacząco rozbudowana. Na przełomie lat 1884 i 1885 na obszarze pruskiej rejencji opolskiej znajdowało się już 901 kilometrów głównych – i 427 kilometrów lokalnych linii kolejowych. W tym czasie na Śląsku całkowita długość sieci dróg żelaznych wynosiła 2.276 kilometrów.

Kolej w mieście i na terenach wiejskich

Śląsk charakteryzuje się krajobrazem przeplatających się obszarów miejskich i wiejskich. Zakładane w średniowieczu na prawie niemieckim mia-

sta położone są od siebie w odległości jednego dnia drogi⁶. Z tymi ośrodkami miejskimi powiązane były okoliczne wsie. W miastach odbywały się systematycznie targi, w których brali udział dojeżdżający na nie handlarze. Centra miejskie zaopatrywane były przez okoliczne wsie w produkty rolnicze, przede wszystkim zboże⁷ oraz owies dla koni. Cała nadprodukcja artykułów spożywczych z terenów wiejskich stawała się przedmiotem handlu w miastach.

Tak długo, jak tylko społeczność lokalna zależna była od posiadaczy majątku szlacheckiego, tzw. dominium, lub też składała się z wolnych lub bogatych chłopów, tak długo ośrodek miejski nie pełnił dla niej żadnej znaczącej funkcji administracyjnej. Prowadzenie dokumentacji urodzeń, ślubów i zgonów odbywało się przy wiejskich parafiach. Jednakże przekazywanie majątku ziemskiego, a zatem kwestia dziedziczenia międzypokoleniowego była rozpatrywana i notarialnie sporządzana już przed sądem miejskim. Szkoły wyższego szczebla, choć nie zawsze cieszące się wysokim poziomem nauczania, znajdowały się wyłącznie w miastach.

W tym stanie rzeczy nie zmieniało się nic, pomimo systematycznej rozbudowy sieci dróg żelaznych w regionie. Miasta otrzymywały połączenie kolejowe i to one czerpały korzyści z tego faktu. Poprowadzone w prostej linii szlaki kolejowe budowane były tak, aby przebiegać możliwie blisko miast [np. *Brieg* (Brzeg), *Groß Strehlitz* (Strzelce Opolskie), *Grottkau* (Grodków), *Leobschütz* (Głubczyce), *Patschkau* (Patschków), *Neustadt OS.* (Prudnik)]. Pomiędzy centrum miasta a miejscem powstania dworca wytyczano ulicę, często zwaną potem *Eisenbahnstraße* (pol. ulica Kolejowa), na której znajdowały się liczne reprezentacyjne budowle. Na jej końcu lokowano budynek stacji osobowej oraz spedycję towarową.

W przypadku miejskich terenów stacyjnych wyróżniano dwa podstawowe ich typy. W przypadku wersji „oddzielonej” perony, będące częścią głównego szlaku kolejowego służyły jako tory postojowe dla pociągów osobowych – liczące do 200 metrów długości. Posiadały one rozwidlenia prowadzące na tor rozładunkowy oraz na bocznice kolejową spedycji kolejowej [np. *Groß Strehlitz*, *Leobschütz*, *Neustadt OS*, *Ziegenhals* (Głuchołazy)]. Obiekty te (dworzec osobowy i towarowy) ułożone są w rzędzie, jeden po drugim. W przypadku formy „zbitej”, stacji, pociągi osobowe zatrzymują się przy dworcu położonym na jednej stronie linii kolejowej. Po przeciwnej do budynku stronie stacji kolejowej położone są natomiast tory rozładunkowe i spedycja towarowa [np. *Namslau* (Namysłów), *Ratibor* (Racibórz)]. Naturalnie powstała także forma mieszana stacji. W tym przypadku wolnostojący budynek spedycji kolejowej

⁶ Tj. około 30 kilometrów.

⁷ Ewentualnie mąkę.

bezpośrednio przylega do dworca osobowego, jednakże perony rozładunkowe położone są po przeciwniejszej do nich stronie [np. *Bernstadt* (Bierutów)].

Forma zagospodarowania przestrzennego stacji kolejowej zależna była od warunków geograficznych, jej znaczenia komunikacyjnego, a także natężenia lokalnego i regionalnego ruchu kolejowego, jak i faktu czy chodziło tu o dworzec „przelotowy” lub węzeł kolejowy z licznymi odgałęzieniami⁸.

Relacja miasto-wieś otrzymała dzięki kolei nowe znaczenie. W naturalny sposób przy odcinkach kolejowych pomiędzy miastami powstało wiele małych stacji kolejowych. Pomiedzy *Brieg* i *Neisse* umiejscowiono trzy dworce do *Grottkau* (Grotków), a do stacji końcowej w *Neisse* – kolejne cztery. Odcinek z *Kamenz* do *Neisse* liczył pięć dworców, w tym dwa przy krzyżujących się szlakach kolejowych – w *Patschkau* (Paczków) i *Ottmachau* (Otmuchów), jak i dwa przystanki kolejowe. Linia kolejowa z *Neisse* do *Oppeln* przez *Lamsdorf* (Łambinowice) i *Schiedlow* (Szydłów) posiadała osiem stacji kolejowych oraz cztery punkty postojowe. Odcinek *Neustadt* – *Gogolin* liczył dziewięć dworców i dwa przystanki.

Dzięki regularności połączeń pociągów pasażerskich, dla wielu wiejskich dzieci objętych obowiązkiem szkolnym możliwe było docieranie do szkół wyższego stopnia, a znajdujących się w miastach. Ponadto każdy skład osobowy posiadał do lat 60. XX wieku wagon bagażowy, a na ważniejszych odcinkach – wagon pocztowy. Na terenach wiejskich do rzadkości należały jednak sytuacje, aby ich mieszkańcy przewozili z pomocą kolei większe bagaże podróżne.

Do artykułów spożywczych, których transport nie znosi zwłoki, należą jaja i mleko, które do miasta transportowane były z pobliskich gospodarstw rolnych. Grafika z 1929 roku zatytułowana *Hauptfrischmilchmärkte und ihre Anlieferungsstationen* (pol. główne miejsca handlu mlekiem i cele jego transportowania) potwierdza rozległy zasięg dostarczania drogą kolejową mleka do stolicy Niemiec – Berlina, z obszarów sięgających po *Glogau* (Głogów). Liczący swego czasu 600.000 mieszkańców *Breslau* był w ten sposób zaopatrywany ze swych urodzajnych rolniczo okolic w świeże mleko. Także społeczność uprzemysłowionego *Waldenburgera* (Wałbrzycha) zaopatrywana była w produkty rolnicze pochodzące nie z regionów górskich, ale z nizinnych okolic rozpościerających się po obu stronach linii kolejowej *Breslau-Freiburg*⁹.

⁸ Przy węzłach komunikacyjnych, gdzie spotykały się liczne drogi żelazne, istniała mocno rozbudowana infrastruktura kolejowa, dzięki czemu kolej stała się tam ważnym pracodawcą. Budowane przez towarzystwa kolejowe osiedla złożone z mieszkań służbowych zmieniły oblicze terenów wiejskich. Ważnymi przykładami tego są *Deutsch Wette* (Nowy Świętów), *Deutsch Rasselwitz* i *Kandrzin*.

⁹ Materia kartograficzna w publikacji: Walter Geisler, *Wirtschafts- und verkehrsgeographischer Atlas*, Breslau 1932.

W szczytowej fazie rozbudowy połączeń kolejowych na Śląsku wzrosła także błyskawicznie liczba mleczarni – z sześciu w 1881 roku, poprzez 19 w 1883, do 96 w 1904. Ten „wyprodukowany„ w małych ośrodkach miejskich produkt rolny sprzedawany był następnie wielkim handlarzom. Powołanie do życia „*Rybniker Molkerei zu Kattowitz*„ (pol. Rybnicka Mleczarnia w Katowicach) w 1880 roku sprawiło, iż świeże mleko z 11 majątków ziemskich trafiało wpierw do tego przedsiębiorstwa, aby następnie zostać zakupionym przez katowickich klientów.

Istotną rolę w handlu do połowy lat 90. XX w. odgrywała bezpośrednia sprzedaż produktów rolnych przez ich bezpośrednich producentów w miastach. Docierali oni do ośrodków miejskich koleją. Specjalnie z tego powodu czwarta klasa w pociągach w pierwszej połowie XX wieku była przeznaczona dla pasażerów z pakunkami. Dzięki temu handlarki mogły przetransportować kosze wypełnione warzywami, a następnie je sprzedawać.

Obok produktów rolnych istotnym dobrem transportowym było drewno, zwłaszcza na terenach leśnych na prawym brzegu Odry. Pnie drzew transportowano koleją zarówno do pobliskich stolarni meblowych w *Guttentag* (Dobrodzień), jak i do górnośląskich kopalni, gdzie znajdowały zastosowanie jako drewno kopalniane. W dużych ilościach były one przewożone także ze Śląska do Hamburga i Bremy jako oheblowane drewno oraz tzw. pale kotwiczące, używane w portach. W drewniane słupy telefoniczne i telegraficzne ze Śląska zaopatrywany był nie tylko „rynek lokalny”, ale i odległa Francja, jak i Belgia. Drewno o niskiej jakości przetwarzane było na wióry, trociny i papier – produkty, które za pomocą kolei eksportowane były następnie m.in. do Saksonii.

Jeziora obecnego województwa opolskiego przysłużyły się do tego, iż na Śląsku przed 1945 rokiem hodowano 40–50% wszystkich ryb stawowych Niemiec. Około 2/3 z nich spożywana była poza granicami prowincji śląskiej¹⁰.

Dworce kolejowe na terenach wiejskich posiadały, obok zbudowanego przeważnie z cegły dwukondygnacyjnego budynku dworcowego, bardzo często bezpośrednio przylegającą do niego ekspedycję towarową [np. *Lamsdorf*, *Leschnitz* (Łeśnica), *Malapane* (Ozimek)]. Decydującą dla natężenia ruchu kolejowego na stacji była lokalna produkcja drobnicy i jej wielkość. W przypadku *Tillowitz* (Tułowice) produktem transportowanym koleją była porcelana, a w *Lamsdorf* – sprzęt rolniczy firmy *Zierz* – fabryki maszyn rolnych z własnym tartakiem¹¹. Duże przedsiębiorstwa produkcyjne, takie jak cu-

¹⁰ Alfons Haase, *Schlesiens Landwirtschaft*, Wolfenbüttel 1981, s. 373–376.

¹¹ Firma ta w 1895 roku opublikowała ogłoszenie, w którym budowę nowego budynku produkcyjnego oraz przeniesienie siedziby przedsiębiorstwa do *Lamsdorf* umotywowane było po-

krownie w *Groß Neukirch* (Polska Cerkiew), *Kreuzburg*, *Oberglogau* (Głogówek), *Ottmachau* i *Löwen* (Lewin Brzeski) posiadały często własne zakładowe bocznice kolejowe. W ostatnim wymienionym mieście także tamtejszy producent sprzętu agrarnego – zakład *Breitkopf & Söhne* był w posiadaniu bocznic. Surowce podstawowe (buraki cukrowe, drewno, metal) konieczne do ich codziennego funkcjonowania, ale i niezbędne do podtrzymania ciągu produkcyjnego (wapień, węgiel), mogły być dostarczane i odbierane za pomocą wagonów. Pokłosiem tego było największe w okresie zbiorów buraków cukrowych natężenie ruchu kolejowego na lokalnych szlakach kolejowych.

Wzdłuż dróg żelaznych znajdowały się liczne budynki mieszkalne dla pracowników kolejowych, sprawujących pieczę nad trasą i przejazdami. Długotrwała służba, która (w zależności od natężenia ruchu kolejowego) mogła trwać do 12 godzin, wymuszała konieczność zapewnienia mieszkania dla kolejarzy w pobliżu miejsca wykonywanej pracy.

Wzorcowe zagospodarowanie przestrzenne dworca kolejowego z towarzyszącymi mu budynkami mieszkalnymi znajduje się w miejscowości *Schiedlow*, od 1936 roku funkcjonującej jako *Goldmoor*, a od 1945 jako Szydłów. Te położone w lesie dawne osiedle kolejowe z małymi ogródkami oraz typowymi budynkami zaplecza gospodarczego mogłoby dziś śmiało nosić miano skansenu.

Przyszłość

Jubileuszowy rok kolejowy jest dobrą okazją do pochylenia się nad przeszłością kolei. Niemniej jednak mnogość jubileuszy związanych z rozpoczęciem eksploatacji poszczególnych linii na Śląsku zachęca także do rozważań nad współczesnością, a także do spojrzenia w przyszłość.

Obecnie wiele odcinków kolei o znaczeniu lokalnym zostało zamkniętych. Porównanie aktualnej i dawnej mapy sieci kolejowej uzmysławia skalę zmian, a także dawne znaczenie tych szlaków komunikacyjnych.¹² Niektóre trasy, które zatraciły swoją pierwotną funkcję, przebudowane zostały na ścieżki rowerowe. O znikomym ruchu kolejowym na pozostających w użytkowaniu odcinkach wiele mówi już samo spojrzenie na rozkłady jazdy rozwieszone na tamtejszych stacjach. Czy na obszarze województwa opolskiego dojdzie do renesansu oraz polepszenia kolejowej oferty komunikacyjnej? Na odpowiedź na to pytanie należy poczekać.

wstaniem tam linii kolejowej. Źródło: Erwein Stein, *Neisse mit Anhang Stadt und Bad Ziegenhals*, Berlin 1925, [w:] *Monographien deutscher Städte*, Tom 14, s. 304.

¹² Znaczące jest tutaj wstrzymanie ruchu kolejowego na odcinkach Raclawice Śląskie – Racibórz oraz Kędzierzyn-Koźle – Bobrów – Opawa o długości 40 km i 60 km.

Szybka i wygodna, ale i wyposażona w nowoczesne pociągi kolej może być z pewnością atrakcyjnym uzupełnieniem transportu indywidualnego. Statystyka dotycząca obłożenia składów pasażerskich jednostek trakcyjnych kursujących na odcinakach Nysa – Brzeg, Nysa – Kędzierzyn-Koźle i Nysa – Opole potwierdza fakt małej popularności kolei jako środka transportu wśród podróżnych.

Z punktu widzenia problematyki opieki nad zabytkami bardziej problematyczne od odnowy nawierzchni kolejowej i towarzyszącej jej instalacji są:

- 1) ekrany dźwiękochłonne w formie metalowych ścian istniejące już przy stacjach w Brzegu i Oławie, a mające z dużym prawdopodobieństwem powstać przy przebudowie odcinka Opole – Gogolin – Kędzierzyn-Koźle, a także
- 2) postępujący ubytek kolejowej tkanki budowlanej w postaci różnych, obecnie niewykorzystywanych już obiektów kolejowych.

Lokalne dworce świecą pustkami także z innego powodu. Ponieważ istnieje obecnie podział pomiędzy administrowaniem i zabezpieczeniem dróg żelaznych a organizacją przewozów towarowych i osobowych na kolei, doszło do powstania wielu spółek świadczących dla nich swoje usługi transportowe. Wielość przewoźników kolejowych i wynikające z tego faktu trudności widoczne są już w momencie zakupu biletu, który (w zależności od spółki kolejowej) musi być nabyty w odpowiednim okienku sprzedaży lub nowoczesnym biletomacie. Sytuacja taka ma miejsce m.in. na stacjach w Kędzierzynie-Koźlu, Kluczborku, Nysie i Opolu¹³.

Przekształceniom na kolei w ramach prywatyzacji towarzyszą również inne utrudnienia. Właściciel całej infrastruktury kolejowej, którym jest PKP, przekazuje wprawdzie prawo do użytkowania swoich tras oraz obiektów za współudział przy ponoszeniu bieżących kosztów ich utrzymania, jednakże rzadko który jest do sprzedaży. Tak też do czasu, kiedy stan budynku, np. mieszkalnego, jest dobry i pozwala na jego zamieszkiwanie, tak długo znajdujące się w nim mieszkania będą wynajmowane. PKP nie wyraża także woli ewentualnego przekazania ich w prywatne ręce. W ramach specjalnego programu przewidziana jest wprawdzie możliwość nieodpłatnego przejęcia niektórych obiektów kolejowych przez samorządy lokalne. O ile określone w przepisach wymogi zostają przez te ostatnie spełnione, to na obszarach wiejskich dochodzi to tego jednak niezwykle rzadko.

Z drugiej strony rozpoczęta w 2017 roku przebudowa budynku stacji kolejowej w Gogolinie na bibliotekę miejską potwierdza nieodwracalne zmiany tkanki budowlanej tego obiektu. Wygląd zewnętrzny dworca uległ już

¹³ Bilety można oczywiście nabyć także w biletomacie i u konduktora w pociągu.

znaczącym zmianom. Co stanie się z jego otoczeniem, okaże się z czasem. Rzeczywista ochrona zabytków w zakresie budownictwa kolejowego na Śląsku jest praktykowana jedynie w odosobnionych przypadkach i wskazuje jednoznacznie na brak jakiegokolwiek przemyślanej i obejmującej cały region koncepcji.

Natężenie ruchu towarowego na kolei znacznie spadło. Okazjonalnie na głównych odcinkach kolejowych widoczne są jeszcze składy towarowe złożone z wagonów-cystern i otwartych wagonów do przewozu węgla czy kamienia. Od dłuższego czasu także transporty produktów rolnych w okresie zbiorów, np. buraków cukrowych, są przeprowadzane wyłącznie za pomocą ciężarówek. W wyniku tego wszystkie ekspedycje towarowe opustoszały. Liczne obiekty tego typu (Leśnica, Prudnik) znajdują się obecnie w opłakanym stanie, zaś nieliczne (Głubczyce, Nysa) dzięki ich użytkowaniu przez osoby prywatne zachowują jeszcze swój dotychczasowy stan.

Niegdyś konieczne na każdej stacji kolejowej wieże ciśnień, przednie i boczne rampy rozładunkowe, niezbędne do wyładowania oraz załadowania towarów, jak i wybrukowane place dojazdowe do wagonów nie znalazły jak dotąd swojego protagonisty. Kolej była w przeszłości bardzo wydajnym środkiem transportu, który wywarł ogromny wpływ także na rozwój gospodarczy obszarów wiejskich. Miejsca kolejowe, będące świadkami przeszłości, są dziś ważne jako zabytki techniki oraz świadectwa kultury przemysłowej, których wartość musi zostać dostrzeżona oraz uznana. Pierwszym krokiem ku temu jest już samo zwrócenie uwagi na ten fakt, kolejnym zaś – świadoma ich dokumentacja. Mijmy nadzieję, iż dzięki tej rozprawie oczy wielu czytelników zwrócone zostaną na owe zagadnienie, które zasługuje na dokładniejsze poznanie.

Beata Wieczorek
Muzeum Wsi Opolskiej

Konserwacja zabytkowego feretronu ze zbiorów Muzeum Wsi Opolskiej

W 2015 roku Muzeum Wsi Opolskiej przekazano w darze niezwykle ciekawy obiekt sakralny – dziewiętnastowieczny feretron z przedstawieniem Koronacji Matki Boskiej oraz Ukrzyżowania, pochodzący z Łędzin koło Opola. Jest to jedyny tego rodzaju eksponat w zbiorach muzeum. Po konserwacji przeprowadzonej w 2017 roku w muzealnej pracowni przez Beatę Wieczorek obiekt wzbogacił wystrój wnętrza kościoła, znajdującego się na terenie skansenu.

Feretron (gr. *pheretron* – nosze, przenośny tron, łac. *feretrum* – nosze, mury, katafalk), w starożytnej Grecji i Rzymie był rodzajem noszy, służących podczas procesji religijnych do noszenia posągów bóstw, obrzędowość chrześcijańska przejęła ten zwyczaj. Stopniowo wykształcił się typ przenośnego obustronnie namalowanego obrazu religijnego w ozdobnych ramach, płaskorzeźby czy figury świętej postaci, umieszczonej na postumencie. Feretrony obnoszone są w procesjach podczas uroczystości kościelnych i jako przenośne ołtarze w trakcie pielgrzymek. Wizerunki przedstawiają najczęściej Chrystusa, Matkę Boską, patrona danego kościoła¹.

Feretron pochodzący z Łędzin został wykonany przez nieznanego rzeźmiślników oraz niezidentyfikowanego prowincjonalnego malarza. Jego historia wiąże się z łędzińską kaplicą Matki Boskiej Wspomożenia Wiernych. W połowie XIX wieku katolicy z Łędzin, Chrzastowic i Suchego Boru nale-

¹ Słownik terminologiczny sztuk pięknych, Warszawa 1997, s. 111.

żeli do odległej parafii Świętego Krzyża w Opolu. Dlatego też zwrócili się o pomoc do właściciela Zbicka Władysława Reymana, który zgodził się na postawienie kaplicy na terenie swojego majątku. Powstał niewielki budynek z małą wieżą, pokryty gontem, zaś w jego wnętrzu umieszczono w ołtarzu kopię Matki Boskiej Piekarskiej. Kaplica została poświęcona w 1854 roku, a cztery lata później obraz zasłynął z cudu. Podczas długotrwałej suszy wierni z okolic Opola udali się do kaplicy Maryjnej z pielgrzymką błagalną – ich prośby i modlitwy zostały wysłuchane. Gdy właściciel Zbicka sprzedał majątek, mieszkańcy Łędzin zaczęli starania o przeniesienie kaplicy i obrazu do swej wsi. Po uzyskaniu zgody i przenosinach została poświęcona w 1868 roku. Z wizerunkiem Matki Boskiej wiąże się żywa do dzisiaj tradycja pielgrzymkowa. Wiosną 1891 roku wystąpiły intensywne opady, zaniepokojeni rolnicy z Gośławic i Kolonii Gośławickiej wyruszyli z pielgrzymką do kaplicy w Łędzinach. W podzięcie za cudowną interwencję złożyli ślubowanie corocznej majowej pielgrzymki do cudownego obrazu². W życiu wsi od zawsze święta religijne, pielgrzymki, procesje, odpusty odgrywały ważną rolę. Uroczystości te mają ludowy charakter, w procesjach noszone są krzyże, sztandary, feretrony, towarzyszą im orkiestry lub kapele ludowe. Feretron będący eksponatem muzealnym był używany podczas tzw. pielgrzymek ślubowanych i procesji do kaplicy w Łędzinach.

Feretron (o wym.: wys. – 140 cm, szer. – 90 cm, głęb. – 28 cm) ma budowę architektoniczną, składa się z podstawy, dwóch obrazów oflankowanych kolumnkami oraz zwieńczenia. Przystosowany jest do noszenia za pomocą dwóch drewnianych drążków, wkładanych do metalowych pierścieni, umocowanych pod blatem podstawy. Podstawa ma formę pulpitu z płycinami na bocznych ściankach, osadzonego na czterech esowato wygiętych nóżkach. Narożniki ozdobione płaskorzeźbionymi kwiatami o tulipanowej formie, w polach płatkowe kwiaty z listkami oraz małe rozetki. Na podstawie umieszczono dwa obrazy w złotych ramach, ustawione do siebie drewnianymi odwrociami. Malowidła wykonane są w technice olejnej na cienkim płótnie, zagruntowanym olejną zaprawą i przytwierdzone za pomocą kleju i gwoździ do podobrazów z cienkich deseczek. Flankujące je dwie kolumnki posiadają gładkie trzony, pokryte marmoryzacją oraz złote bazy i pseudokorynckie kapitele. Skrzyniowe zwieńczenie ozdobione rozetkami, zakończone fryzem ze stylizowanym motywem lilii. Na szczycie umieszczony został złoty krzyż, dwustronnie płaskorzeźbiony, ze spływającymi z obu stron ślimacznicami. Dekoracyjne elementy roślinne, rozetki, kapitele, krzyż ze spływami zostały wykonane z miękkiego drewna lipowego przez snycerza. Fryz oraz ramy obrazów są częściowo rzeźbione, częściowo wykonane maszy-

² https://pl.wikipedia.org.../Kościół_Matki_Boskiej_Wspomożenia_Wiernych_w_Łędzinach

nowo, trzony i bazy kolumnienek toczono. Wszystkie te elementy pokryto gruntem kredowo-klejowym, szlagmetalem i pozłotkami w płynie. Obrazy olejne są wytworem prowincjonalnego warsztatu. Jeden z nich przedstawia sceną Koronacji Matki Boskiej, rozgrywającą się na tle skłębionych chmur i żółtawego nieba. Maria ubrana w długą, białą suknię, klęczy pośrodku z pochyloną głową i złożonymi na piersi rękami. Siedzący po bokach Chrystus i Bóg Ojciec trzymają nad jej głową w geście koronacji zielony wianek. Nad postaciami unosi się na rozjaśnionym tle Duch Święty w postaci białego gołębia. Chrystus siedzi po lewej stronie od widza ubrany w białą szatę, bogato sfałdowaną, odsłaniającą nagi tors. Prawą ręką podtrzymuje duży brązowy krzyż, lewą wianek nad głową Matki. Pociągłą twarz okalają długie włosy, natomiast nad głową widoczne są jasne promienie nimbu. Po drugiej stronie Marii siedzi Bóg Ojciec w niebieskiej szacie i żółtym płaszczu, przerzuconym przez prawe ramię. W lewej ręce trzyma niebieską kulę ziemską i złote berło. Nad siwą głową złoty trójkątny nimb. Scena Ukrzyżowania ukazuje samotnego Chrystusa, wiszącego na krzyżu na tle rozległego żółtawego-brązowego nieba i niskiego horyzontu z zielonymi wzgórzami. Jezus skłania na prawe ramię głowę z cierniową koroną, nisko nasuniętą na czoło. Z ran na dłoniach i przebitego boku wypływają strużki krwi. Ciało Chrystusa zwisa na wyprostowanych, dość długich rękach, tors rozbudowany, skrzyżowane stopy przybite do krzyża jednym gwoździem, na biodrach białe, obfite perizonium z rozwianym dekoracyjnie końcem. Nad głową przymocowany tytuł w formie wywiniętego białego zwoju z napisem INRI. W klasycznej formie feretrony zawierają obraz dwustronny – przedstawienia namalowane są po obu stronach jednego kawałka płótna. Feretron z Łędzin jest pod tym względem nietypowy, bowiem umieszczono w nim dwa obrazy, wykonane na osobnych płótnach i drewnianych podobraziach.

Stan zachowania feretronu można określić jako zły. Drewno zaatakowane przez owady w wielu miejscach zostało zniszczone (liczne otworki, sypiąca się mączka drzewna, ubytki). Destrukcji uległy dolne partie obiektu – deski podstawy, listewki ram obrazów, bazy kolumnienek. Zupełnie zniszczone zostało podobrazie przedstawienia Koronacji (deski spróchniałe, wypaczone). Warstwy farb olejnych na powierzchni podstawy, kolumnienek i zwieńczenia odspoiły się od podłoża, tworząc pęcherze i łuski. Duże ubytki drewna, osłabiona struktura i spróchniałe fragmenty wystąpiły w elementach rzeźbionych w miękkim drewnie, a położone na nich pozłotki uległy utlenieniu. Warstwa polichromii na obu malowidłach bez przemalowań, powierzchnie silnie zabrudzone z niewielkimi ubytkami farby. W przedstawieniu Ukrzyżowania powstały wzdłużne odspojenia płótna od podłoża, zaś w Koronacji zniekształcenia i zwisy w górnej części oraz silne pofalowania na całej powierzchni.

Przyczyną złego stanu zachowania są nieodpowiednie warunki przechowywania po wycofaniu feretronu z eksploatacji. Wcześniej podczas licznych procesji obiekt był narażony na działanie różnych czynników zewnętrznych takich, jak deszcz, promienie słoneczne, uszkodzenia mechaniczne. Dlatego w przeszłości bywał naprawiany, trzykrotnie przemalowany i wtórnie pokrywany pozłotkami. Przechowywany w złych warunkach ulegał stopniowej degradacji, a na jego coraz gorszy stan zachowania miały wpływ zmiany temperatury, wilgoć, działalność drewnojadów.

Konserwacja feretronu została przeprowadzona w okresie od lutego do czerwca 2017 roku. Po wstępnym odkurzeniu obiekt rozebrano na części. Następnie usunięto spróchniałe fragmenty drewna i utwardzono miękkie miejsca 15% roztworem Paraloidu B-72 w acetonie. Drewno poddano dezynsekcji środkiem Hylotox Plus metodą smarowania. Łuszczącą się przemalówkę olejną usunięto mechanicznie za pomocą skalpeli i chemicznie Scansolem. Spęcherzoną powierzchnię polichromii malowideł przytwierdzono do podłoża 10% roztworem Sealeru 125A w wodzie. Wtórne pozłotki na elementach rzeźbionych i listwach usunięto częściowo Scansolem, częściowo spirytusem. Ubytki drewna uzupełniono kitami trocinowo-klejowymi. Odspojone fragmenty płótna Ukrzyżowania przyklejono do podobrazia za pomocą kleju w perełkach na gorąco. Zniszczone podobrazie przedstawienia Koronacji zrekonstruowano według oryginału z sosnowych deseczek, płótno przyklejono perełkowym klejem na ciepło, powierzchnię przyprasowano i ochłodzono płytą marmurową, która spełniła również rolę prasy. Polichromię obu malowideł oczyszczono terpentyną balsamiczną, miejscowo acetonem. Drobne ubytki gruntu uzupełniono kitami kredowo-klejowym i wypunktowano polichromię farbami olejnymi firmy Rowney, powierzchnię pokryto werniksem Uniwersalfirnis firmy Schmincke. Ubytki polichromii na trzonach kolumnienek w formie marmoryzacji wypunktowano podobnie i za-werniksowano uniwersalnym werniksem. Ubytki gruntów na elementach złożonych uzupełniono kitami kredowo-klejowymi wykonano nowe złoce-nia szlagmetalem oraz pastą pozłotniczą (goldfingerem), aby uzyskać efekt światłocieniowy powierzchni błyszczących i matowych. Metalowe pierścienie oczyszczono z nalotów rdzy za pomocą papieru ściernego, pokryto Fosolem, zmyto woda i pomalowano niebieską arba antykorozyjną. Następnie wykonano rekonstrukcję kolorystyczną polichromii podstawy i zwieńczenia na podstawie odkrywek farbami olejnymi Rowney, powierzchnię pokryto werniksem Uniwersalfirnis. Te części feretronu były w przeszłości przemalowywane trzykrotnie – przemalówka szaro-niebiesko-czerwona, szaro-brązowa i ostatnia brązowo-czerwona. Została przywrócona oryginalna kolorystyka: podstawa niebieska z czerwonymi polami i niebieskimi nóżkami,

zwieńczenie czerwone. Trzony kolumnienek zostały częściowo przemalowane szarą i zieloną farbą olejną, po ich usunięciu odkryto oryginalną marmoryzację ciemnozieloną z delikatnymi czarnymi i żółtymi żyłkami. Polichromie obu obrazów nie zostały przemalowane czy „poprawione”, zachowały się w oryginalnym postaci.

Malowidła z lędzińskiego feretronu pod względem ikonograficznym nie odbiegają od tradycyjnego kanonu przedstawień religijnych, tematycznie wizerunek Marii wiąże się również z obecnością cudownego obrazu Matki Boskiej Wspomożenia Wiernych. Stylistycznie wykazują cechy malarstwa prowincjonalnego. W XIX wieku działały jeszcze cechy malarskie, lecz coraz większą rolę zaczęli odgrywać samodzielni malarze, amatorzy, twórcy ludowi. Malarze-rzemieślnicy wykonywali obrazy do kościelnych ołtarzy, feretronów, stacje drogi krzyżowej, religijne przedstawienia często sprzedawali na targach, odpustach czy miejscach pątniczych osobiście lub przez hurtowników tzw. „obraźników”. Malarze ci czerpali wzorce ikonograficzne ze sztuki wysokiej poprzez wydawnictwa z opracowanymi przez kopiistów lub naśladowców typami przedstawień. Nie były to wierne repliki obrazów znanych malarzy, głównie barokowych, lecz zmodyfikowane wersje ich dzieł. Wzorce te charakteryzuje schematyzm, konwencjonalizacja przedstawienia, linearyzm formy, stosowanie konturu i płaskiej plamy barwnej³.

Typ ikonograficzny Koronacji Matki Boskiej pojawił się w XIII wieku. Początkowo przedstawiano Marię i Chrystusa, siedzących obok siebie na tronie, a aktu koronowania dokonywał tylko Jezus. Z czasem w górnej części sceny pojawił się Bóg Ojciec i Duch Święty. W XV wieku upowszechnił się typ Marii klęczącej, ukazanej frontalnie z Chrystusem po lewej stronie od widza i Stwórcy po prawej, trzymających koronę nad jej głową i unoszącą się Gołębicą⁴. W wielu nowożytnych przedstawieniach scenę tę artyści wiązali z przedstawieniem Wniebowstąpienia Marii. W okresie baroku pojawił się zamiast korony inny atrybut Madonny – wianek z ziół czy kwiatów. Obraz Koronacji z lędzińskiego feretronu pod względem ikonograficznym bliski jest siedemnastowiecznym wyobrażeniom tego tematu namalowanym przez Petera Paula Rubensa i Diego Velasqueza⁵. Z pewnością zielona korona nad głową Marii dla mieszkańców wsi była bardziej swojskim symbolem przez skojarzenie ze świętem Matki Boskiej Zielnej. Obraz, wzorowany na barokowym malarstwie religijnym powstał w pracowni kontynuującej tradycję cechowego malarstwa. I chociaż wykazuje cechy prowincjonalnej sztuki, widać w nim próby uzyskania trójwymiarowości przez zastosowanie

³ R. Reinfuss, *Malarstwo ludowe*, Kraków 1962, s. 37.

⁴ M. Battistini, *Symbole i alegorie*, Warszawa 2005, s. 116–123.

⁵ R. Debray, *Nowy Testament w arcydziełach malarstwa*, Warszawa 2008, s.194.

uproszczonego światłocienia, zaś barwy są świetliste, ale stonowane, postacie proporcjonalne zbudowane, scena dobrze zakomponowana. Linearyzm formy szat, ciemny kontur, typizacja twarzy oddziałują na widza jako elementy raczej dekoracyjne niż prymitywne czy naiwne.

Ukrzyżowanie Chrystusa to najczęściej występujący temat w sztuce chrześcijańskiej, ulegający przez stulecia modyfikacjom. W XIII wieku został zmieniony układ nóg z ułożonych obok siebie i przebitych dwoma gwoździami na skrzyżowane i przybite do krzyża jednym gwoździem, pojawiła się także nad głową Jezusa tabliczka z napisem: I.N.R.I., a od XV wieku zaczęto scenę umieszczać na tle pejzażu.⁶ W średniowieczu obok osób towarzyszących Chrystusowi pod krzyżem, czyli Matki Boskiej, świętego Jana czy świętej Magdaleny, pojawiły się tłumy postaci, scena miała charakter wybitnie narracyjny. W czasach nowożytnych ta obrazowość przedstawienia zaczęła być ograniczana na rzecz wyeksponowania samego Ukrzyżowanego i jego męki. Zwłaszcza w okresie baroku rozpowszechnił się mistyczny wizerunek samotnego Chrystusa wiszącego na krzyżu (malarstwo hiszpańskie, twórczość Rembrandta, Rubensa, El Greca)⁷. Takim rodzajem przedstawienia jest Ukrzyżowanie z lędzińskiego feretronu. Scena jest bardzo oszczędna w wyrazie plastycznym, brak w niej nawet tak charakterystycznych elementów, jak czaszka u stóp krzyża czy zabudowania Jerozolimy na horyzoncie. Równocześnie widoczne są nawiązania do późnośredniowiecznych dzieł malarzy Północnej Europy w potraktowaniu perizonium z dekoracyjnie rozwianym końcem (Rogier van der Weyden, Cranachowie czy Albrecht Durer)⁸. Nierealistyczne ukazanie spływającej krwi z ran na dłoniach w formie pionowych strużek ma również proveniencję średniowieczną. W obrazie występuje uproszczenie formy, schematyzm przedstawienia, silny linearyzm, statyczność, umowność elementów krajobrazowych, co powoduje usytuowanie go na pograniczu malarstwa cechowego i sztuki ludowej.

Wyjątkowość feretronu polega na tym, że jest jedynym takim obiektem religijnym w zbiorach Muzeum, ma nietypową budowę, gdyż składa się z dwóch obrazów, a nie jednego płótna pomalowanego obustronnie, odznacza się również wysokim poziomem wykonania, harmonijną kompozycją formy, doboru kolorystyki i złocień. Przedstawienia Koronacji Matki Boskiej oraz Ukrzyżowania są przykładem malarstwa prowincjonalnego, opartego na najlepszych wzorcach, zgodne z tradycyjną ikonografią. Zwłaszcza pierwsze z nich odznacza się wysokim poziomem wykonania, podczas gdy drugie wykazuje wiele cech malarstwa ludowego, stąd rodzi się pytanie czy mamy do czynienia

⁶ *Opus Sacrum*, pod. red. J. Grabowskiego, Warszawa 1990, s. 306–307.

⁷ A. Tradigo, *Człowiek krzyża. Historia w obrazach*, Kielce 2004, s. 154–156.

⁸ W. Schade, *Malarski ród Cranachów*, Warszawa 1980, s. 400–401.

nia z jednym wykonawcą czy są to obrazy, wykonane w pracowni cechowej, zatrudniającej wielu malarzy, często specjalizujących się w różnych tematach religijnych. Feretron jest eksponowany w kościele z Gręboszowa, znajdującym się na terenie skansenu, ustawiony przy ołtarzu i chrzcielnicy świetnie dopełnił pod względem ideowym i estetycznym tę przestrzeń świątyni.

III. KRONIKA MUZEALNA

Wydarzenia 2016 rok

Działalność edukacyjna: styczeń – grudzień

Lekcje muzealne oraz warsztaty: „Święta Wielkanocne na Śląsku – obrzędy i zwyczaje”, „Kim jest Zuzia? To lalka nie nieduża”, „Ginące zawody – dawne rzemiosła: kowalstwo”, „Życie w dawnej zagrodzie wiejskiej”, „Tańce Górnego Śląska”, „Świat progiem dzielony. Dom w zagrodzie śląskiej”, „Malowane na szkłe”, „Ginące zawody – dawne rzemiosła: garncarstwo”, „Kwiaty z bibuły”, „Ptak w sztuce ludowej”, „Drukowane na tkaninie”, „Od ziarenka do bochenka – chleb nasz powszedni”, „Jak dawniej w szkole bywało”, „Zabawki z ceramiki”, „Tradycyjne ozdoby choinkowe”, „Zdobienie pierników”, „Zanim pierwsza gwiazdka zaświeci. Zwyczaje i obrzędy Świąt Bożego Narodzenia”.

Styczeń – grudzień

„Mapa Obrzędowa Górnego Śląska”. Projekt badawczy realizowany przez Regionalny Instytut Kultury w Katowicach przy współpracy Muzeum Śląskiego w Katowicach, Muzeum Wsi Opolskiej w Opolu i Muzeum Śląska Opolskiego w Opolu. Projekt dofinansowany przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

4. lutego – 10. kwietnia

Wystawa: „Kroszonki Opolskie”. Wystawa jaj wielkanocnych z kolekcji Muzeum Wsi Opolskiej prezentowana w Muzeum w Rymańowie.

15. Luty – 15. kwietnia

Wystawa: „Strój i ubiór ludowy na Śląsku Opolskim ze zbiorów Muzeum Wsi Opolskiej” wypożyczona została do Gminnego Ośrodka Kultury w Białej.

16. – 17. lutego

Konkurs: XXV Wojewódzki Konkurs Plastyki Obrzędowej „Kroszonki Opolskie 2016”. Organizowany był przez Muzeum Wsi Opolskiej w Opolu przy współudziale Urzędu Marszałkowskiego Województwa Opolskiego oraz Opolskiego Oddziału Stowarzyszenia Twórców Ludowych. Zadanie realizowane w ramach II Wojewódzkiego Konkursu Plastyki Obrzędowej i Rękodzieła Artystycznego, dofinansowanego przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

20. marca

Impreza plenerowa: „41. Jarmark Wielkanocny”.

20. marca – 30. listopada

Wystawa: „Kroszonki Opolskie 2016”. Mobilna wystawa pokonkursowa z XXV Wojewódzkiego Konkursu Plastyki Obrzędowej. Była prezentowana w Opolu, Kluczborku, Ozimku, Kędzierzynie-Koźlu, Strzelcach Op., Brzegu, Głubczycach i Gogolinie

15. kwietnia

Otwarcie sezonu pełnego udostępniania ekspozycji Muzeum Wsi Opolskiej dla zwiedzających.

4. kwietnia – 30. września

Konkurs: „XXI Zabytkowa architektura wsi opolskiej”. Organizowany przez Muzeum Wsi Opolskiej przy współudziale PTTK oddział Opole oraz Związku Polskich Artystów Fotografików oddział Opole.

4. – 25. maja

Konkurs: XXXI Wojewódzki Konkurs Plastyczny „Majówka w skansenie. Mistrz – uczeń 2016”.

8. maja

W Kołomyi na Ukrainie zostało podpisane porozumienie o współpracy między Narodowym Muzeum Kultury Ludowej Huculszczyzny i Pokucia (Національний музей народного мистецтва Гуцульщини та Покуття) reprezentowanym przez Jarosławę Tkaczuk a Muzeum Wsi Opolskiej w Opolu, reprezentowanym Przez Jarosława Gałęzę.

Stefan Kaiser i Jarosław Gałęza podpisali porozumienie o dalszej współpracy między Muzeum Górnośląskim w Ratingen (Oberschlesisches Landesmuseum) a Muzeum Wsi Opolskiej w Opolu.

8. maja – 15. października

Wystawa: „Kroszonki Opolskie”. Wystawa jaj wielkanocnych z kolekcji Muzeum Wsi Opolskiej w Narodowym Muzeum Kultury Ludowej Huculszczyzny i Pokucia

13. maja

Impreza plenerowa: „IX Noc Muzeów – *Życie (nie)codzienne mieszkańców dawnej śląskiej wsi czyli zwyczaje i przesady ludowe*”.

1. czerwca

„Dzień dziecka, matki i ojca”. Przedsięwzięcie organizowane pod patronatem Marszałka Województwa Opolskiego. Obejmowało bezpłatne warsztaty i zajęcia plastyczne kierowane do całych rodzin, realizowane jednocześnie w Muzeum Wsi Opolskiej w Opolu, Filharmonii Opolskiej w Opolu oraz Teatrze im. Jana Kochanowskiego w Opolu.

1. czerwca – 30. września

Wystawa: „Majówka w skansenie. Mistrz – uczeń 2016”. Wystawa poplenerowa XXXI Wojewódzkiego Konkursu Plastycznego.

9. czerwca – 30. września

Wystawa: „Śląscy Teksańczycy wczoraj i dziś”. Prezentowana w Muzeum ekspozycja była kroniką emigracji za chlebem mieszkańców śląskich wsi do odległej „Ameryki”. Wystawa zorganizowana była przez Towarzystwo Przyjaciół Sławięcic i Father Leopold Moczygęba Foundation z Teksasu odbyła się pod honorowym patronatem p. Marii Pańczyk – Wicemarszałka Sejmu RP, bp Andrzeja Czai – Ordynariusza Diecezji Opolskiej, p. Sabiny Nowosielskiej – Prezydenta Miasta Kędzierzyn-Koźle oraz Roberta „Bobby’ego” Mutza – szeryfa Hrabstwa Kames z Teksasu.

17. czerwca – 16. października

Wystawa: „Folklor w sztuce plakatu”. Na ekspozycji zostały zaprezentowane plakaty dokumentujące ważne wystawy twórczości ludowej w Polsce oraz wydarzenia o charakterze folklorystycznym (Festiwal Śpiewaków i Kapel Ludowych w Kazimierzu nad Wisłą, Cepeliadę i inne). Wystawa została wzbogaco-

na o dzieła wybitnych polskich twórców ludowych. Prezentowane eksponaty wypożyczono ze zbiorów Muzeum Polskiej Sztuki Ludowej w Otrębusach.

1. lipca – 31. sierpnia

Wystawa: „Strój i ubiór ludowy na Śląsku Opolskim ze zbiorów Muzeum Wsi Opolskiej” wypożyczona została do Filharmonii Opolskiej im. Józefa Elsnera.

3. lipca

Impreza plenerowa: „Trzmielowisko-Piknik Ekologiczny w skansenie”. Wspólne działania realizowane przez Samorząd Województwa Opolskiego, Filharmonię Opolską im. Józefa Elsnera, Teatr im. Jana Kochanowskiego oraz Muzeum Wsi Opolskiej, w zakresie ochrony trzmieli i innych pożytecznych owadów, w ramach projektu *Ochrona trzmiela i siedlisk z nim związanych oraz promowanie postaw społecznych sprzyjających ochronie bioróżnorodności w Województwie Opolskim*, współfinansowanego przez Unię Europejską ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Opolskiego na lata 2014–2020.

3. lipca – 15 października

Wystawa: „Marie Kodovske. Maki zatopione w życiu”. Wybór z twórczości malarki art brut i poetki Marie Kodovské. Ekspozycja zorganizowana przez Muzeum Wsi Opolskiej w Opolu we współpracy z Galerią Marie Kodovske w Rýmařově i Muzeum Miejskim w Rýmařově.

3. lipca – 15. października

Wystawa: „Wieś Opolska w Malarstwie”. Wystawa zrealizowana przez grupę plastyczną „AKWARELE” działającą przy Stowarzyszeniu Uniwersytetu Trzeciego Wieku w Opolu.

8. lipca

Warsztaty: zajęcia warsztatowe zdobienia porcelany opolskiej zorganizowane dla nauczycieli i instruktorów z placówek kulturalnych z całej Opolszczyzny. Zadanie realizowane było w ramach projektu „Edukacja kulturowa Opolszczyzny – EDUKO 1016–2018” koordynowanego przez pracowników Muzeum Śląska Opolskiego w Opolu.

15. lipca

Warsztaty: wykonywania kwiatów z bibuły zorganizowane dla nauczycieli i instruktorów z placówek kulturalnych z całej Opolszczyzny. Zadanie re-

alizowane było w ramach projektu „Edukacja kulturowa Opolszczyzny – EDUKO 1016–2018” koordynowanego przez pracowników Muzeum Śląska Opolskiego w Opolu.

22. lipca

Warsztaty: śpiewu tradycyjnego zorganizowane dla nauczycieli i instruktorów z placówek kulturalnych z całej Opolszczyzny. Zadanie realizowane było w ramach projektu „Edukacja kulturowa Opolszczyzny – EDUKO 1016–2018” koordynowanego przez pracowników Muzeum Śląska Opolskiego w Opolu.

8. sierpnia

„IV Ogólnopolski Wielki Dzień Pszczół”. Przedsięwzięcie organizowane w ramach akcji „Z kujawskim Pomagajmy Pszczołom” ma ogólnopolski charakter. Inspiruje lokalne społeczności do podejmowania działań na rzecz poprawy warunków życia pszczołowatych w Polsce poprzez tworzenie miejsc przyjaznych pszczołom. Przy tej okazji Muzeum Wsi Opolskiej w Opolu odbyły się wakacyjne spotkania edukacyjne.

12 – 26. sierpnia

Warsztaty: zajęcia warsztatowe z malowania opolskiej porcelany w ramach „V Wojewódzkiego Konkursu Malowania Porcelany”.

30. sierpnia

Konkurs: „V Wojewódzki Konkurs Malowania Porcelany” organizowany w ramach II Wojewódzkiego Konkursu Plastyki Obrzędowej i Rękodziela Artystycznego, dofinansowanego przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

10. września – 15. października

Wystawa: „Sacrum. Drewniane kościoły Opolszczyzny. Materia i forma”. Zorganizowana i udostępniona była przy okazji kolejnej edycji Europejskich Dni Dziedzictwa organizowanych pod wspólną nazwą „Gdzie duch spotyka się z przestrzenią. Świątynie arcydzieła pomniki”. Wystawa eksponowana była przy zabytkowym kościele z Gręboszowa z 1613 roku znajdującym się na terenie Muzeum Wsi Opolskiej w Opolu.

2. października

Impreza plenerowa: „IV Święto Plonów. Targi Pszczelarskie”.

2. października– 31.grudnia

Wystawa: „Malowana Opolska Porcelana” .Mobilna wystawa pokonkursowa realizowana w ramach projektu II Wojewódzki Konkurs Plastyki Obrzędowej i Rękodzieła Artystycznego. Prezentowana w Opolu, Ozimku, Głubczycach, Nysie, Brzegu, Gogolinie i Kluczborku.

15. października

Zakończenie sezonu pełnego udostępniania ekspozycji Muzeum.

16. października

W Teatrze Jana Kochanowskiego odbyła się uroczysta gala, podczas której marszałek województwa wręczył doroczne nagrody dla animatorów i twórców kultury. Tegorocznym laureatem został Bogdan Jasiński kustosz Muzeum Wsi Opolskiej w Opolu.

20. października

Promocja płyty „Folkowe planety”. Miała miejsce w Studiu M Radia Opole, zaproszeni goście uczestniczyli w kameralnym koncercie zespołów „Silesia” i „Niezłe ziółka”. Wydarzenie to było finałem konkursu, który odbył się podczas X Festiwalu Folklorystycznego z Radiem Opole, organizowanego w Muzeum Wsi Opolskiej, latem 2015 roku.

7. listopada– 31. grudnia

Wystawa: „Zabytkowa architektura wsi opolskiej”. Pokonkursowa wystawa XXI Konkursu Fotograficznego

18. listopada – 2. marca 2017 roku

Wystawa: „Strój i ubiór ludowy na Śląsku Opolskim” została wypożyczona do Oberschlesisches Landesmuseum Ratingen.

3. grudnia.

Spotkanie z tradycyjnym Św. Mikołajem w Muzeum oraz warsztaty zdobienia pierników.

17. grudnia

Impreza plenerowa: „II Kiermasz Bożonarodzeniowy w Skansenie”.

Wydarzenia 2017 rok

Działalność edukacyjna: styczeń–grudzień

Lekcje muzealne oraz warsztaty: „Święta Wielkanocne na Śląsku – obrzędy i zwyczaje”, „Tajemnice życia pszczoł”, „Malowane na szkło”, „Ptak w tradycji i sztuce ludowej”, „Drukowane na tkaninie”, „Ginące zawody– dawne rzemiosła: garncarstwo”, „Sekrety kuchni śląskiej”, „Świat progiem dzielony. Dom w zagrodzie śląskiej”, „Kwiaty z bibuły”, „Ginące zawody– dawne rzemiosła: kowalstwo”, „Jak dawniej w szkole bywało”, „Od ziarenka do bochenka – chleb nasz powszedni”, „Gry i zabawy w zagrodzie śląskiej”, „Śląskie muzykowanie”, „BHP Zwierzoluba”, „Kim jest Zuzia? To lalka nie nieduża”, „Zdobienie pierników”, „Tradycyjne ozdoby choinkowe”, „Zanim pierwsza gwiazdka zaświeci. Zwyczaje i obrzędy Świąt Bożego Narodzenia”.

8. stycznia

Zmarł dr Euzebiusz Gil, etnograf i wieloletni pracownik Muzeum Wsi Opolskiej w Opolu. Był jednym z pierwszych etnografów zatrudnionych przy budowie naszego skansenu oraz autorem wielu opracowań, poświęconych budownictwu drewnianemu oraz szeroko pojętej kulturze ludowej.

2. lutego – 17. marca

Wystawa: „Malowana porcelana opolska” ze zbiorów Muzeum Wsi Opolskiej została zaprezentowana w Powiatowym Centrum Kultury w Strzelcach Op.

2. marca – 29. kwietnia

Wystawa: „Strój i ubiór ludowy na Śląsku Opolskim”, została wypożyczona do Haus der Heimat in Wiesbaden.

7. – 8. marca

Konkurs: „XXVI Wojewódzki Konkurs Plastyki Obrzędowej – Kroszonki Opolskie 2017”. Organizowany przez Muzeum Wsi Opolskiej w Opolu przy współudziale Urzędu Marszałkowskiego Województwa Opolskiego oraz Opolskiego Oddziału Stowarzyszenia Twórców Ludowych. Zadanie realizowane w ramach III Wojewódzkiego Konkursu Plastyki Obrzędowej i Rękodzieła Artystycznego, dofinansowanego przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego

9. marca

Promocja Notatnika skansenowskiego – Rocznika Muzeum Wsi Opolskiej, nr 4 i 5

Spotkanie promocyjne odbyło się w Muzeum Uniwersytetu Opolskiego.

15. – 31 marca

Wystawa: „Kroszonki Opolskie 2016” została zaprezentowana w Gminnym Centrum Kultury w Białej.

6. – 30. kwiecień

Wystawa: „Wielkanoc na Rymarzowsku i Śląsku Opolskim”. Wystawa czasowa, poświęcona tematyce Świąt Wielkanocnych na obszarze Rymarzowska (Republika Czeska) i Śląska Opolskiego. Wernisaż odbył się w pierwszej kolejności w mieście Rymařov (Republika Czeska). Na ekspozycji zaprezentowane zostały informacje na temat zwyczajów i obrzędów wielkanocnych spotykanych na tych terenach oraz bogaty materiał ikonograficzny i ekspozycyjny ze zbiorów muzealnych. Wystawę przygotowali pracownicy Muzeum w Rymařovie i Muzeum Wsi Opolskiej w Opolu. Zadanie realizowane w ramach projektu „Kulturalne zbliżenie”.

9. kwietnia

Impreza plenerowa: „42. Jarmark Wielkanocny”.

9. kwietnia – 31. maja

Wystawa: „Kroszonki Opolskie 2017”. Wystawa pokonkursowa połączona z promocją wydawnictwa „Opolskie kroszonki. Malowana opolska porcelana”. Zadanie realizowane w ramach III Wojewódzkiego Konkursu Plastyki Obrzędowej i Rękodzieła Artystycznego, dofinansowanego przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego

9. kwietnia

Otwarcie sezonu pełnego udostępniania ekspozycji Muzeum Wsi Opolskiej dla zwiedzających.

1. maja – 30. września

Konkurs: XXI Konkurs fotograficzny „Zabytkowa architektura wsi Opolskiej – 2017” Konkurs jest organizowany przez Muzeum Wsi Opolskiej w Opolu we współpracy z Polskim Towarzystwem Turystyczno – Krajoznawczym oraz Związkiem Polskich Artystów Fotografików.

5. – 31. maja

Wystawa: „Wielkanoc na Rymarzowsku i Śląsku Opolskim”. Otwarcie wystawy w Muzeum Wsi Opolskiej.

8. – 24. maja

Konkurs: XXXII Wojewódzki Konkurs Plastyczny „Majówka w skansenie. Mistrz – uczeń 2017”.

20. maja

Impreza plenerowa: X Noc Muzeów „Zaklęta w drewnie historia opolskiej wsi”

kwiecień – maj

Warsztaty: warsztatowe spotkania edukacyjne w ramach projektu „Ochrona trzmiela i siedlisk z nim związanych oraz promowanie postaw społecznych sprzyjających ochronie bioróżnorodności w Województwie Opolskim”. Realizowane były dla mieszkańców pięciu wybranych wsi w województwie opolskim, znajdujących się na obszarze NATURA 2000, zatytułowane: „Rola i ochrona trzmieli w środowisku przyrodniczym”. Warsztaty prowadził Pan dr Grzegorz Hebda, biolog pracujący w Centrum Studiów nad Bioróżnorodnością Uniwersytetu Opolskiego.

1. czerwca – 30. września

Wystawa: „Majówka w skansenie. Mistrz – uczeń 2017”.

czerwiec – wrzesień

Warsztaty: „Rola trzmiela w przyrodzie „ oraz „Rośliny ważne dla trzmieli i innych pożytecznych owadów, w tym chronione i zagrożone”. Zajęcia

realizowane były dla grup zorganizowanych dzieci i młodzieży z terenów województwa opolskiego, w ramach projektu: „Ochrona trzmiela i siedlisk z nim związanych oraz promowanie postaw społecznych sprzyjających ochronie bioróżnorodności w Województwie Opolskim” współfinansowany przez Unię Europejską ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Opolskiego na lata 2014–2020.

1. czerwca

„Dzień Dziecka, matki i ojca w Muzeum Wsi Opolskiej”. Akcja organizowana była pod patronatem Marszałka Województwa Opolskiego.

3. czerwca

Warsztaty: spotkania rzemieślnicze, realizowane w Trstěnici (Czechy) podczas których można było poznać sekrety tradycyjnej ciesiołki. Warsztaty zrealizowano w ramach projektu „Wiejskie tradycje – popularyzacja rzemiosł i zwyczajów ludowych” z funduszy INTERREG V–A Republika Czeska – Polska. Partnerami w tym projekcie są Muzeum Wsi Opolskiej w Opolu i Spolek archaicznych nadšenců z siedzibą w Trstěnici.

17. czerwca

Pokaz warzenia piwa realizowany przez Marcina Oparskiego, członka Polskiego Stowarzyszenia Piwowarów Domowych

23. czerwca

Wystawa: „Znaki napisy inskrypcje w architekturze ludowej”. Ideą wystawy zorganizowanej w Muzeum było przybliżenie pomijanych dotąd elementów związanych z drewnianym budownictwem wiejskim. Ekspozycje podzielone były pod względem funkcjonalności na znaki montażowe, napisy fundacyjne, symbole apotropeiczne oraz znaki inne, o nieustalonym kontekście. Na wystawie znajdowały się zarówno szczegółowe ilustracje wraz z opisem jak i oryginalne elementy konstrukcyjne zabytkowych budynków.

30. czerwca – 27. sierpnia

Wystawa: „Jan Koloczek – Marzenia. Marie Kodovská – Królowa błękitu». Wystawa powstała w ramach współpracy Muzeum Wsi Opolskiej w Opolu z Městské muzeum Rýmařov. Na ekspozycji zaprezentowano wybór najciekawszych prac dwojga artystów reprezentujących pogranicze twórczości naiwnej i art brut. W trakcie wernisażu miała miejsce promocja obszernego

katalogu dzieł twórców. Wystawę przygotowali pracownicy Muzeum w Rymařove i Muzeum Wsi Opolskiej w Opolu. Zadanie realizowane w ramach projektu „Kulturalne zbliżenie”.

2. lipca

Impreza plenerowa: „Trzmielowisko– II Piknik Ekologiczny w skansenie”. Wspólne działanie realizowane przez Samorząd Województwa Opolskiego, Filharmonię Opolską im. Józefa Elsnera, Teatr im. Jana Kochanowskiego oraz Muzeum Wsi Opolskiej, w zakresie ochrony trzmieli i innych pożytecznych owadów, w ramach projektu *Ochrona trzmiela i siedlisk z nim związanych oraz promowanie postaw społecznych sprzyjających ochronie bioróżnorodności w Województwie Opolskim*, współfinansowanego przez Unię Europejską ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Opolskiego na lata 2014–2020.

2. lipca

Koncert znanego na całym świecie folkowego zespołu CARRANTUOHILL. Koncert odbył się w ramach imprezy plenerowej: „Trzmielowisko – II Piknik Ekologiczny w skansenie”.

29. lipca

Degustacja piwa warzonego w opolskim skansenie. Piwo uwarzone zostało przez Marcina Oparskiego oraz Dawida Czecha – członków Opolskiego Oddziału Terenowego Polskiego Stowarzyszenia Piwowarów Domowych. Było to piwo pszeniczne w stylu Hefe -Weizen.

8. sierpnia

„V Ogólnopolski Wielki Dzień Pszczół”.

12. sierpnia

Warsztaty: „Warsztaty rzemieślnicze w zagrodzie młyńskiej”. Spotkanie zrealizowane było w ramach projektu „Wiejskie tradycje – popularyzacja rzemiosł i zwyczajów ludowych” z funduszy INTERREG V-A Republika Czeska – Polska. Partnerami w tym projekcie są Muzeum Wsi Opolskiej w Opolu i Spolek archaických nadšenců z siedzibą w Trstěnici.

18. Sierpnia – 15. października

Wystawa: „Strój i ubiór ludowy na Śląsku Opolskim”, została wypożyczona do Muzeum Powiatowego w Nysie.

Sierpień – wrzesień

Warsztaty: bezpłatne zajęcia warsztatowe z malowania porcelany opolskiej. Warsztaty były kierowane do osób dorosłych. Były to działania wzmacniające „VI Wojewódzki Konkurs Malowania Porcelany” organizowany w ramach III Wojewódzkiego Konkursu Plastyki Obrzędowej i Rękodzieła Artystycznego, prowadzone przez twórczynię z Oddziału Opolskiego STL.

4. wrzesień – 7. październik

Wystawa: „Jan Koloczek – Marzenia. Marie Kodovská – Królowa błękitu”. Wystawa udostępniona została w Muzeum w Rymařovie.

5. wrzesień

Konkurs: VI edycja Wojewódzkiego Konkursu Malowania Porcelany w ramach III Wojewódzkiego Konkursu Plastyki Obrzędowej i Rękodzieła Artystycznego.

6. wrzesień

Wystawa: „Świat kobiety. Śluzaczka w rodzinie, kulturze i społeczeństwie (1850–1940)”. W dniu otwarcia wystawy czasowej w Muzeum miała miejsce także sesja, na której referaty wygłosili pracownicy naukowcy Uniwersytetu Opolskiego.

9. wrzesień

Europejskie Dni Dziedzictwa „Krajobraz dziedzictwa – dziedzictwo krajobrazu”.

23. – 24. wrzesień

„60+ kultura” – weekend seniora z kulturą w Muzeum Wsi Opolskiej w Opolu.

Wrzesień – październik

Warsztaty: bezpłatne warsztaty ekologiczne w ramach projektu Ochrona trzmiela i siedlisk z nim związanych oraz promowanie postaw społecznych sprzyjających ochronie bioróżnorodności w Województwie Opolskim, współfinansowanego przez Unię Europejską ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Opolskiego na lata 2014–2020.

1. października

Impreza plenerowa: „IV Święto Plonów. Targi Pszczelarskie”. Tegoroczna edycja Święta Plonów. Targów Miodów, została zrealizowana w ramach projektu pn. Wiejskie tradycje – popularyzacja rzemiosł i zwyczajów ludowych, współfinansowanego ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach projektu INTERREG V-A Republika Czeska – Polska. Przekraczamy Granice.

1. października- 31. grudnia

Wystawa: pokonkursowa wystawa „VI Wojewódzkiego Konkursu Malowania Porcelany”.

14. października

Impreza plenerowa: „Wielki Turniej Rycerski w Muzeum Wsi Opolskiej”. Turniej rycerski odbył się z okazji obchodów 800-lecia lokacji Opolu, organizowany był w Muzeum przez Grupę Rekonstrukcji Historycznych Wiwern.

15. października

Zakończenie sezonu pełnego udostępniania ekspozycji Muzeum.

14. listopada

Spotkanie pracowników Muzeum się z okazji 56 – lecia powołania Muzeum Wsi Opolskiej w Opolu.

27. listopada – 31. grudnia

Wystawa: „Zabytkowa architektura wsi opolskiej”. W tym roku przypadła XXI edycja tego konkursu.

1. grudnia – 26. Stycznia 2018 roku

Wystawa: „Strój i ubiór ludowy na Śląsku Opolskim” została wypożyczona do Miejskiej i Gminnej Biblioteki Publicznej w Grodkowie.

3. grudnia

Impreza plenerowa: „III Kiermasz Bożonarodzeniowy w Muzeum Wsi Opolskiej w Opolu” oraz warsztaty rodzinne w ramach spotkania ze Świętym Mikołajem.

3. grudnia

Podczas uroczystej gali w Teatrze Kochanowskiego marszałek województwa przyznał doroczne nagrody animatorom i twórcom kultury z Opolszczyzny. Wśród wyróżnionych znalazła się Elżbieta Oficjalska kierownik Działu Kultury Materialnej i Folkloru.

7. grudnia

Wystawa: „Malowana opolska porcelana”, połączona z warsztatami malowania porcelany została otwarta w Muzeum w Rymańowie.

Wystawę przygotowali pracownicy Muzeum w Rymańowie i Muzeum Wsi Opolskiej w Opolu. Zadanie realizowane w ramach projektu „Kulturalne zbliżenie”.

12. grudnia

W zajeździe pod Opolem odbyła się uroczysta Gala dla Partnerów Programu „Opolska Rodzina”. Podczas Gali zostali wyróżnieni najbardziej atrakcyjni Partnerzy, którzy zaoferowali zniżki dla posiadaczy Karty „Opolska Rodzina”. Głosowanie na najlepszego Partnera Programu Opolska Rodzina odbywało się w Centrum Informacyjno-Edukacyjnym „Senior” w Opolu w dniach od 1 listopada 2017 do 30 listopada 2017. Muzeum Wsi Opolskiej w Opolu zostało nagrodzone 1 miejscem w kategorii „Kultura”.

Oprac. Ewa Olbryt

Aleksandra Kośmicka

Wystawa „Znaki, napisy, inskrypcje w architekturze ludowej”

Termin realizacji: 26.06.-31.12.2017 r.

Scenariusz wystawy, koncepcja i aranżacja plastyczna wystawy, kurator – Aleksandra Kośmicka.

Ideą wystawy „Znaki, napisy, inskrypcje w architekturze ludowej” było przybliżenie pomijanych dotąd elementów związanych z drewnianym budownictwem wiejskim. Elementów mniej istotnych z punktu widzenia architekta lecz bardzo ważnych pod względem etnograficznym. Dom to nie tylko fizyczna konstrukcja. Posiada on także wymiar niematerialny – społeczny, duchowy i magiczny. Dzięki napisom, np. datom lub inskrypcjom fundacyjnym, poznać można czas powstania budynku czy też jego inwestora.

Znaki montażowe dają świadectwo znajomości fachu ciesielskiego, pomocne są także przy rozbiórce, przenoszeniu budynku i ponownym montażu.

Wiele informacji przekazują ślady obróbki ciesielskiej. Znaki pozostawione przez narzędzia informują np. o rodzaju użytego sprzętu, poprawkach montażowych czy też przebudowach.

Znakowanie wynikało ze sposobu organizacji pracy cieśli. Istotne były kolejność i dopasowanie konkretnych części więźby dachowej lub ścian budynku. Znaki montażowe można podzielić na znaki rysowane, np. tłustą kredką, kredą lub ołówkiem oraz na znaki nacinane na powierzchni dREW-

na. Montażowe znaki rysowane nie występują w zabytkowych budynkach Muzeum Wsi Opolskiej w Opolu.

Niekiedy stosowano podział na lewą i prawą stronę budynku poprzez dodanie ukośnej kreseczki. Zapis znaków montażowych w formie przypominającej cyfry rzymskie występuje najczęściej w obiektach architektury ludowej, zgromadzonych w Muzeum Wsi Opolskiej. Oprócz nich spotkać można kompozycje linii i trójkątów czy wyżłobienia przypominające półksiężycy. Generalnie przypisuje się takim znakom wartości liczbowe, chociaż ich głównym zadaniem jest identyfikacja poszczególnych elementów konstrukcji.

Do najczęściej spotykanych napisów należą daty. Umieszczane były przeważnie na belce stropowej lub tramie. Upamiętniały datę budowy budynku, jego remont lub rozbudowę. Niekiedy do daty dodawano nazwisko fundatora lub budowniczego.

Tram, nazywany także podciągim, siestrzanem, maticą lub tragarzem, jest z reguły masywną belką konstrukcyjną podpierającą strop, wzmacniającą więźbę dachową i stabilizującą ściany nośne. Oprócz znaczenia architektonicznego, posiadał wymiar magiczny – był symbolem bezpiecznego domu, dolnego poziomu sfery niebiańskiej. Na tramie umieszczano chleb, książeczkę do nabożeństwa lub inne przedmioty o wielkiej wartości.

Bywały też tramy pięknie dekorowane lub specjalnie naznaczone przez majstrów czy mistrzów ciesielskich. O dawnej praktyce umieszczania na tej belce inskrypcji, dat lub innych znaków, świadczyć może bardzo stara jej nazwa bierzmo, stosowana przez słowiańskich budowniczych przed przeniknięciem do terminologii ciesielskiej słów obcego pochodzenia, a oznaczająca coś, co zostało naznaczone. Jeśli w budynku nie było tramu, jego rolę często przejmowała jedna z belek stropowych, na której wówczas ryto np. datę powstania, nazwisko (lub inicjały) fundatora czy majstra ciesielskiego.

We wszystkich zabytkowych obiektach w Muzeum Wsi Opolskiej daty zapisane są cyframi arabskimi. Praktyka upamiętniania dat stosowana jest do dnia dzisiejszego przez współczesnych cieśli. Napisy umieszczane na belkach mają różny stopień opracowania snycerskiego. Niekiedy wyczelowane są z niezwykłą elegancją, a niekiedy wyrte niewprawną ręką. Często na belkach, wraz z napisami, pojawiają się monogramy odnoszące się do postaci Chrystusa i Maryi.

Najbardziej rozpowszechnionym znakiem, który pojawia się na elementach konstrukcyjnych budynków, jest rozeta. Zwana także gwiazdą heksapetalną, wirującą gwiazdą czy kwiatem życia. Wykonywana była zgodnie ze sztuką budowlaną przez mistrza ciesielskiego, potrafiącego posługiwać się cyrklem. Jest symbolem solarnym, o silnym działaniu ochronnym. Umiesz-

czony wysoko na belce, podobnie jak słońce, „oświeślał” świat dobrem i bezpieczeństwem.

Belki, najczęściej stropowe lub tramy, stanowiły swoisty pamiętnik, utrwalający wiele istotnych informacji związanych z konkretnym budynkiem. Rozbudowane w formie pełnych zdań, opatrzone magicznymi czy też religijnymi znakami, eksponowane były wszystkim, którzy wkraczali do domu.

Drzwi i ościeża są bardzo ważnymi elementami w architekturze ludowej, nie tylko ze względu na ich funkcję konstrukcyjną. W świadomości ludowej definiują granicę, którą przekroczyć mogą nieliczni. Drzwi dzielą świat na sferę znaną, bezpieczną i sferę obcą, w której przebywają istoty demoniczne. Napisy i znaki (jedne przeznaczone dla ludzi, drugie dla demonów) umieszczane na drzwiach i odrzwiach były szybkim i zrozumiałym komunikatem dla wchodzących.

Cieśla czy też cieśliczy, oznacza osobę, która zajmuje się ciesielstwem, czyli ciosaniem (obrabianiem) drewna do celów konstrukcyjnych. Cieśla posiadał też umiejętność budowania. Co ciekawe, niegdyś termin cies, cios, cieś odnosił się zarówno do ciosania drewna jak i kamienia. Rzemieślnik ten przedstawiany jest z charakterystycznym toporem, nożem przytroczonym do paska, świdrem, dłutem, drewnianym młotkiem, sznurem oraz węgielnicą. Do dziś w godle tego zawodu znajdują się: węgielnica, cyrkiel z pionem oraz piła.

Znaki, napisy, inskrypcje są elementami komunikacji, pomiędzy budowniczymi, mieszkańcami i ich potomkami, oraz wszystkimi, którzy epigrafy te odczytują.

Zaprezentowane na wystawie przykłady oznaczeń i napisów, pochodzące ze zbiorów architektonicznych Muzeum Wsi Opolskiej w Opolu, są jedynie wycinkiem wieloaspektowego, nieco marginalnie traktowanego, zagadnienia. Zjawisko umieszczania znaków na lub w miejscu zamieszkania trwa nadal. Zmienia się forma znaków, ulegająca wpływom mody czy dowolności indywidualnych gustów.

Bogdan Jasiński

Wystawa „Folklor w sztuce plakatu”

Termin realizacji: 17.06–16.10.2016 r.

Scenariusz wystawy, koncepcja i aranżacja plastyczna wystawy, tekst informatora, kurator – Bogdan Jasiński.

Muzeum Wsi Opolskiej od paru lat współpracuje z prof. Marianem Pokropkiem, właścicielem Muzeum Polskiej Sztuki Ludowej w Otrębusach. W ciągu 40 lat działalności ten wybitny znawca polskiej sztuki ludowej zgromadził największe w Polsce prywatne zbiory z zakresu tej tematyki. W latach 2014–2015 Muzeum wypożyczyło z kolekcji prof. Pokropka dwie bardzo ciekawe wystawy tematyczne: *Koń w sztuce i tradycji ludowej* i *Ptak w sztuce i tradycji ludowej*.

W 2016 r. placówka nasza zaprezentowała kolejną wystawę tematyczną ze zbiorów Muzeum w Otrębusach, poświęconą problematyce plakatów, stanowiących ilustrację imprez i wydarzeń z zakresu folkloru i sztuki ludowej w Polsce od lat 50. XX w. po czasy współczesne. Na wystawie przedstawiono zarówno plakaty jak i obrazy oraz rzeźby uznanych polskich twórców ludowych. Na ekspozycji pokazano – zachowując zasadę równowagi ilościowej – 53 plakaty oraz 57 wytworów sztuki ludowej. Wszystkie z zaprezentowanych plakatów to druki jednostronne dużego formatu.

Plakat w odróżnieniu od afisza, który pełni przede wszystkim funkcję informacyjną, jest jedną z dziedzin sztuki. W przypadku plakatu elementy graficzne co najmniej dorównują informacji tekstowej, z reguły jednak dominują, ponadto w całości stanowi on indywidualną formę graficzną. W okresie międzywojennym pracowało wielu uznanych twórców plakatu art deco.

Po drugiej wojnie światowej, zwłaszcza w latach 1960–1980 polscy plakacisci zdobyli światowy rozgłos, tworząc grupę artystów znanych jako polska szkoła plakatu. Do najśłynniejszych należeli Henryk Tomaszewski, Jan Lenica, Tadeusz Trepcowski, Józef Mroszczak, Eryk Lipiński i wielu innych. Artyści ci oprócz dzieł o charakterze politycznym i społecznym, stworzyli wiele plakatów propagujących folklor i *ludowszczyznę*, elementy niezwykle ważne w propagandzie władz PRL stawiającej *lud* i kulturę typu ludowego na piedestale.

Dużą część z zaprezentowanych plakatów to dzieła promujące najważniejsze wydarzenia folklorystyczne w kraju: Festiwal Kapel i Śpiewaków Ludowych w Kazimierzu Dolnym oraz krakowską Cepeliadę. Posiadają one bardzo bogatą kolorystykę oraz oprawę graficzną, odwołującą się często do znanych motywów regionalnych np.: łowickich, kurpiowskich, małopolskich i innych. Często mają one przetworzone artystycznie napisy. Wiele z tych prac została wykonana przez uznanych polskich plakacistów między innymi: Jana Lenicę i Józefa Mroszczaka. Drugą część stanowią prace promujące regionalne i lokalne jarmarki i imprezy folklorystyczne, oszczędniejsze w formie i kolorystyce. Najbardziej wysublimowane i proste pod względem formalnym są dzieła poświęcone wystawom twórczości ludowej i nieprofesjonalnej. Na szczególną uwagę zasługują plakaty promujące ekspozycje rzeźb Szczepana Muchy, Stanisława Zagajewskiego, Józefa Piłata, Stanisława Korpy.

Ekspozycję wzbogacono o dzieła uznanych twórców ludowych z całej Polski. Wszystkie prace mają związek z prezentowanymi plakatami. Zwiedzający mogli podziwiać rzeźby: Stanisława Zagajewskiego, Józefa Piłata, Szczepana Muchy, Jana Koloczka, Jana Krajewskiego, Władysława Chajca, Adama Zegadły, Karola Wójciaka, Adama Szczepanika, Stanisława Majewskiego, Józefa Zganiacza, Antoniego Toborowicza, Józefa Oleksego, Bronisława Bednarza oraz obrazy Eweliny Pęksowej, Adama Słowińskiego, Marii Korsak, Marianny Wiśnios, Katarzyny Gawłowej, Erwina Sówki, Władysława Lucińskiego, Józefa Franusiaka, Jana Pelczarskiego, Stanisława Korpy, Eugeniusza Brożka, Wiktora Chrzanowskiego, Bronisława Krawczuka i Bazylego Albiczuka.

Bogdan Jasiński
Michal Vyhlidal

Wystawa „Marie Kodovská. Maki zatopione w życiu”

Termin realizacji: 03.07–30.09.2016 r.

Scenariusz wystawy, koncepcja i aranżacja plastyczna wystawy, kurator – Bogdan Jasiński, Wystawa powstała w wyniku współpracy placówek muzealnych z Republiki Czeskiej i Polski: Městského Muzeum w Rýmařovie i Muzeum Wsi Opolskiej w Opolu oraz Galerii Marie Kodovskiej w Rýmařovie.

Po raz pierwszy w Polsce została zaprezentowana twórczość Marie Kodovskiej, jednej z najciekawszych czechosłowackich artystek nurtu art brut.

Marie Kodovská urodziła się 21 stycznia 1912 r. w ubogiej rodzinie w wiosce Korytné w pobliżu Uherského Brodu, u podnóża Białych Karpat. Miała ośmioro rodzeństwa, z których czworo zmarło w wieku dziecięcym. Najbliższy sercu artystki był brat bliźniak Antonin, podobnie jak i ona utalentowany artystycznie (grał na mandolinie, recytował wiersze). W dzieciństwie Marie Kodovská zachorowała poważnie na gripę oraz poparzyła prawą rękę, która stała się bezwładna. Odtąd wszystkie prace wykonywała lewą ręką. Od młodych lat ciężko pracowała w gospodarstwie domowym. W 1929 r., w czasie kryzysu gospodarczego wraz z ojcem i grupą mężczyzn wyjechała do Francji. W 1935 r. wstąpiła w związek małżeński ze stolarzem Janem Bétikiem. Pierwsze dziesięć lat spędzili w odizolowanej od świata wsi na Słowacji. Tam artystka urodziła troje dzieci.

W 1946 r. w poszukiwaniu pracy zawędrowała do Rýmařova, dokąd niebawem sprowadziła resztę rodziny. Do 1955 r., czyli do momentu kiedy

otrzymała rentę inwalidzką, Marie Kodovská pracowała w zakładach tekstylnych Brokát. Po pracy opiekowała się dziećmi oraz dbała o gospodarstwo domowe. Niestety małżeństwo nie należało do najszcześliwszych. Obdarzona szczególną wrażliwością Kodovská od młodych lat pisała wiersze. Swoje działania twórcze realizowała w tajemnicy przed mężem, w godzinach nocnych, ponieważ Bétik traktował je jako swego rodzaju fanaberie i nie wyrażał zgody na taką formę aktywności żony.

Początkowo artystka niszczyła swoje wiersze lub chowała je do tzw. „szuflady”. W 1960 r. wysłała je do radia, za co otrzymała w nagrodę maszynę do pisania. Sukcesy wpłynęły na załagodzenie sporu z mężem. Wiersze Kodovskiej zaczęły być drukowane w antologiach poezji. Na wiosnę 1964 r. syn Vladimír przywiózł jej katalog wystawy czeskich naiwistów w Pradze (*Sztuka naiwna w Czechosłowacji*), zorganizowanej przez historyka sztuki Arsena Pohribnego. Po obejrzeniu katalogu Kodovská stwierdziła, że może malować w podobny sposób. Ta leworęczna twórczyni, nie posiadająca wykształcenia ani wiedzy na temat technik malarskich, w ciągu kilku lat wytworzyła niezwykle interesujący i bardzo indywidualny styl. Spośród technik, którymi się posługiwała, najczęściej korzystała z farb temperowych i akwarelowych. Od początku lat siedemdziesiątych skupiła się na pracy z syntetycznymi emaliami, które nanosiła na metalowe powierzchnie. Rysunki wykonywała kredkami, również woskowymi, tuszem i kolorowym atramentem, pod koniec życia chętnie sięgała też po kolorowe mazaki. Kolejną lubianą przez nią techniką, której użyła przy tworzeniu kilku cyklów, był kolaż. Zachowało się także kilkadziesiąt malunków na szkle. Charakterystyczne dla artystki było łączenie technik, akwarele dopełniała rysunkami wykonywanymi tuszem lub atramentem (ilustracje do wierszy), kolaże piórkiem lub akwarelą. Najczęściej stosowała klasyczne techniki malarskie, ale później np. ryla w farbie, tworzyła też dekalkomanie, które wykańczała rysunkami. Specyficzną część jej twórczości tworzą też tzw. obrazy wylewane, tworzone poprzez wypuszczanie farby z przedziurawionej puszki wprost na podłoże. Tak jak innych twórców *art brut* Kodovską charakteryzowało spontaniczne podejście do tworzenia – jeśli nie liczyć motywów, które artystka przepracowywała w różnych technikach, obrazy postawały bez jakiegokolwiek przygotowania.

Tematy i motywy pojawiające się w jej poezji pojawiają się również na jej obrazach: postrzegana z dziecięcą naiwnością przyroda, motywy baśniowe, różnorakie fantastyczne wizje inspirowane audycjami radiowymi i telewizyjnymi oraz elementy krytyczne (satyryczne), przy czym na obrazach nie pojawiają się one oczywiście w czystej formie. Z części motywów stworzyła symbole, nieustannie powtarzane i przetwarzane. Najczęściej w roli tej występowały ludzkie oko, ręka, kobiecy profil, słońce, ryba, motyl i czer-

wony mak. W twórczości plastycznej również pojawiają się motywy baśniowe, zarówno w ilustracjach, jak i samodzielnych obrazach; obfituje ona w książeczki, książąt, skrzaty, wróżki i inne nadprzyrodzone istoty. W wielu przypadkach inspiracja najwyraźniej pochodziła ze snu, audycji radiowej lub telewizyjnej, zapisana została w formie wiersza, a dopiero potem (choć często było to zaraz potem) zaczynała pracować nad formą plastyczną, rysunkiem lub obrazem. Inne dzieła powstawały z kolei bez związku z powstającymi tekstami, trzeba jednak pamiętać, że dzieła literackie i plastyczne tworzą u Kodovskiej spójną całość. Kodovská bynajmniej nie ignorowała odwiecznego źródła inspiracji w sztuce – przyrody. Już od dziecięcych lat była wrażliwą i uważną obserwatorką zachodzących w niej przemian i zjawisk, a to pełne podziwu, dziecięco naiwne podejście zachowała w sobie aż do starości. Tak jak w wierszach celebrytuje ptaki, drzewa, a często też trawę, inne rośliny, słońce i mnóstwo różnych zwierząt, tak też hołd oddaje im pędzlem i piórkiem. Już w pierwszych ekspresywnych kolorystycznie temperach na papierze mierzyła się z klasycznym motywem malarskim – martwą naturą z bukietem kwiatów, który jednak szybko ewoluował u niej od celebrowania piękna w pełni rozkwitłych kwiatów do niemal symetrycznych kompozycji złożonych z alegorycznych, fasetowanych obiektów. Prawdziwym hołdem dla natury, *Hommage à la Nature*, są jej dwa cykle przedstawiające pory roku i miesiące malowane emalią na płytach pilśniowych, w których ujęcie tematu natury jest bardziej złożone i opisowe. Każdy miesiąc przedstawiany jest za pomocą personifikacji, często baśniowo-onirycznej, czasem odwołującej się do nazwy miesiąca (np. na obrazie *Kwiecień* są liście dębu, a na *Październik* zwierzę z porożem), czy charakterystycznych atrybutów (np. obraz *Grudzień* przedstawia bożonarodzeniową choinkę ze świecidełkami). Dodatkowo charakter każdego miesiąca podkreśla trafnie dobrana paleta barw.

Na wystawie zostało zaprezentowanych 60 prac namalowanych farbami akrylowymi i temperami na płytach pilśniowych. Większość z nich to obrazy wielkoformatowe o wymiarach 200 x 70 cm. Ekspozowane dzieła zawierają wszystkie z omówionych powyżej motywów, tak charakterystycznych dla Kodovskiej.

Fascynująca twórczość Marie Kodovskiej została zakwalifikowana przez teoretyków sztuki do nurtu art brut („sztuka w stanie surowym” – nazwa utworzona przez surrealistów). Artystka nie posiadała wykształcenia, nie czytała książek, a główną inspirację stanowiły dla niej głębsze warstwy podświadomości, marzenia i fantazje.

Kodovską odkryli i zainteresowali się nią surrealiści, a konkretnie teoretycy surrealizmu. To oni docenili – oraz, jak można wnosić z ciągłego włączania jej obrazów do wystaw prezentujących surrealizm współcześnie, cią-

gle doceniają jej ujęcie snu. Sen stanowił bowiem dla Kodovskiej fundament i główne źródło jej twórczości, ale też niewyjaśnioną tajemnicę i zagadkę. W wywiadzie opowiadała o tym tak: *Jak to jest, że sen tak bardzo przypomina moje malarstwo? To jakby człowiek żył również nocą, nocą pracował we śnie, jakby to w ogóle nie był sen, ale nieustanna harmonia, jakby człowiek żył bez przerwy. Spójnie, konsekwentnie. To dla mnie prawdziwa zagadka, nie rozwikłałam jej do dziś. Żyjemy i myślimy snem, te sny to połowa naszego życia.*

W 1970 r. dzieła Kodovskiej były prezentowane na pierwszej wystawie czeskich sztuk amatorskich w Šumperku, w latach 70. miała wystawy indywidualne w Rýmařovie, Leskovci, Sovincu, Olomuńcu i Krnowie. Prace jej prezentowano na wystawach zbiorowych w Paryżu, Norymberdze, Madrycie, Dreźnie, Berlinie, Wiedniu, Pradze. Brała udział w konkursach w Bostonie (1979), Tokio (1980). Wiele obrazów artystki znajduje się w czeskich kolekcjach muzealnych i prywatnych. W 2015 r. został zakończony remont domu, w którym mieszkała Marie Kodovská. Znajduje się tam obecnie galeria prac artystki, nad którą pieczę sprawuje Ing. František Orsák.

Elżbieta Oficjańska
Muzeum Wsi Opolskiej

Wystawa
„Świat kobiety. Ślężaczka w rodzinie,
kulturze i historii
(1850–1940)”

Termin: 6.09.–15.10.2017. Ponowne otwarcie – 7 kwietnia 2018 roku.

Scenariusz wystawy, kurator, tekst katalogu – Elżbieta Oficjańska

Koncepcja i aranżacja plastyczna wystawy – Andrzej Czyczyło

Koncepcja wystawy została opracowana w oparciu o założenie istotnej roli kobiety w śląskiej rodzinie i społeczności lokalnej. Ważkość tej roli wynikała z „zakresu obowiązków” przynależnych kobiecie w gospodarstwie domowym, jej wpływu na wychowanie dzieci, kształtowanie otoczenia rodzinnego, udziału w życiu społeczności wiejskiej. Wystawa pokazywała również tematykę związaną z życiem religijnym i duchowym, kwestie związane z obrzędowością rodzinną (narodziny, wiek dziecięcy, dorastanie, zamążpójście, macierzyństwo, starość, śmierć) i obrzędowością doroczną oraz rolę kobiety w podtrzymywaniu tradycji.

Poprzez wystawę starano się odpowiedzieć na pytanie, na ile rola kobiety ograniczała się do przestrzeni domowej, na czym polegał jej udział w życiu społeczności lokalnej, jakie były oczekiwania w stosunku do kobiety w różnych stadiach życia (dziewczynki, panny, mężatki, matki, babki, starej panny), jakie były oczekiwania i aspiracje samych kobiet, możliwości zarobkowania, a także wpływ pracy zarobkowej na przemiany społeczno-

-obyczajowe. Cele te osiągnięto poprzez ekspozycję obiektów zabytkowych z kolekcji Muzeum Wsi Opolskiej, a przede wszystkim poprzez prezentację plansz wielkoformatowych z wydrukami fotografii archiwalnych. W zamysle nie było jednak pokazanie fotografii jako takich, a ilustracja kwestii związanych z tematyką wystawy (stosunek społeczności do starych panien, tradycje pielgrzymowania itp.) Zarówno plansze jak i muzealia aranżowano tak, aby atrakcyjnie i plastycznie przedstawił wybrane zagadnienia – ten sposób prezentacji nawiązywał do tradycji muzealnictwa skansenowskiego, jednocześnie będąc w opozycji do powszechnych multimediów.

Przestrzeń wystawy podzielono na 12 sekcji, które odnosiły się zarówno do kolejnych momentów życia kobiety (od narodzin do śmierci) jak i ról, jakie pełniła w rodzinie i wspólnocie. Wybór 12. sekwencji wynikał z motywów merytorycznych i symbolicznych (12. miesięcy, 12 godzin pracy), podział taki narzucała również architektura budynku (drewniany spichlerz z zastrzałami dzielącymi ściany na wyraźne części). Poszczególne sekwencje odnosiły się do konkretnego tematu ilustrującego „żywoć” Ślązaczki: 1) Kobieta się rodzi, 2) Dzieciństwo nie zawsze łatwe, 3) Praca i zabawa, 4) Szkoła, 5) Panna na wydaniu, 6) Wesele, wesele, 7) Żona – matka – gospodyni, 8) Strażniczka tradycji, 9) Nowoczesność w domu i zagrodzie, 10) Praca zawodowa, 11) Na wycugu, 12) Śmierć.

Wystawie towarzyszył katalog, który oprócz zagadnień odnoszących się do poszczególnych sekcji wystawy, poszerzał prezentowane treści, m.in. o cytaty z archiwalnych źródeł.

Przy współudziale O/Opolskiego Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego 6 września, tj. w dniu otwarcia wystawy, zorganizowano sesję naukową, na której zostały wygłoszone referaty przygotowane przez pracowników naukowych Uniwersytetu Opolskiego: prof. Krystynę Kossakowską-Jarosz oraz dr. hab., prof. UO Mirosława Lenarta (oba zamieszczone w niniejszym numerze „Notatnika Skansenowskiego”).

Materiały promocyjne wystawy obejmowały druk plakatów, banerów i zaproszeń. Dodatkowo przed budynkiem, w którym odbywała się wystawa ustawiono fotostand – archiwalne zdjęcie rodziny (z otworami na twarze), wykorzystywane do samodzielnego wykonania zdjęć przez zwiedzających. Podczas otwarcia wystawy i w dniach następnych zrealizowane zostały programy i relacje radiowe i telewizyjne, także na antenę ogólnopolską.

Bogdan Jasiński
Muzeum Wsi Opolskiej

Wystawa „Jan Koloczek – Marzenia. Marie Kodovska – Królowa błękitu”

Termin: 30 czerwca – 27 sierpnia 2017 roku.
Scenariusz wystawy, kurator – Bogdan Jasiński
Tekst katalogu – Bogdan Jasiński, Michal Vyhliďal
Skład i oprawa graficzna katalogu – Marek Krajewski
Koncepcja i aranżacja plastyczna wystawy – Bogdan Jasiński, Marek Krajewski

Wystawa powstała w wyniku współpracy placówek muzealnych z Republiki Czeskiej i Polski: Mestského Muzeum w Rýmařovie i Muzeum Wsi Opolskiej w Opolu oraz Galerii Marie Kodovskiej w Rymařovie. W 2009 r. Muzeum Wsi Opolskiej po raz pierwszy prezentowało prace nyskiego rzeźbiarza Jana Koloczka, realizując ekspozycję „Gwiazdny pył. Magiczny świat rzeźb Jana Koloczka”. W 2016 r. w opolskim muzeum, w trakcie wystawy czasowej „Maki zatopione w życiu” zostały pokazane prace czeskiej malarki Marie Kodovskiej. W 2017 r. wymienione wyżej placówki muzealne zrealizowały wspólnie w ramach Programu *Interreg V-A Republika Czeska – Polska* 2014–2020 projekt „Kulturalne zbliżenie”. Jeden z elementów projektu stanowiła retrospektywna wystawa twórczości Jana Koloczka i Marie Kodovskiej. Obie postacie należą do grona wybitnych twórców z pogranicza sztuki nieprofesjonalnej oraz art brut w swoich regionach. Celem prezentowanej wystawy było przekazanie widzom pewnej opowieści o otaczającym arty-

stę i nas wszechświecie. Opowieści ukazanej z perspektywy twórcy, skierowanej do każdego, kto lubi i umie patrzeć, prowadzić rozmowę z dziełem sztuki. Po to, aby wzbogacić naszą wiedzę.

Marie Kodovská (1912–1992), mieszkanka Rymařova. Malarka, jedna z ciekawszych przedstawicielek nurtu malarstwa art brut w Czechosłowacji. Ciężkie fizyczne upośledzenie nabyte w dzieciństwie oraz nieudany związek małżeński wywarły piętno na życie tej niewykształconej, ale niezwykle wrażliwej, uduchowionej i oryginalnej artystki. Impulsem do zajęcia się twórczością plastyczną stał się katalog z wystawy czechosłowackiej sztuki naiwnej, który w 1964 r. przywiózł z Pragi syn Vladimír. Urzekł on Marię na tyle, że zaczęła malować swoje pierwsze akwarele i tempery. Lata 70. to najpłodniejszy okres w jej karierze, w którym stworzyła ogromny zbiór wielkoformatowych obrazów, wykonanych emalią i temperami i rysunków piórkiem. Jej dzieła zostały pokazane na wystawach w Ołomuńcu, Lounach, Litomierzycach, Chebie czy też w galeriach w Pradze, Norymberdze, Berlinie, Dessau, Tokio, Paryżu, Bilbao, Madrycie, Dreźnie i Berlinie.

Jan Koloczek (ur. 1964), mieszkaniec Nysy. Rzeźbiarz, najwybitniejszy współczesny opolski twórca nieprofesjonalny. W szkole średniej eksperymentował z różnymi technikami malarskimi. W I poł. lat 90. spróbował rzeźbienia w drewnie. Wiele prac z tego okresu twórczości rzeźbiarza nawiązywało do tematyki sakralnej. Mówił: *W swojej pracy najczęściej inspirowuję się tematami religijnymi bądź rodzinnymi. Zazwyczaj tak się dzieje, że to, co przychodzi do głowy – kiedy tworzę – ma związek z moją wiarą.* Kobiety są motywem przewodnim większości prac rzeźbiarza. Nie wstydy się powiedzieć: *Mam słabość do kobiet. Zawsze im ulegam.* Ważną rolę w życiu artysty pełnią idee o wymiarze uniwersalnym. Wszechświat, kosmos to miejsce kojarzące się z wolnością, magią, tajemnicą. Opowiadając o kosmosie daje upust swojemu twórczemu szaleństwu. Większość prac pokrywa wielobarwną polichromią. Początkowo używał do tego celu farb olejnych, później akrylowych. Rzeźby artysty mają przeważnie formę przestrzennych kompozycji, niekiedy ażurowych, wzbogaconych o fantastycznie wybujałe włosy. Wystawiał prace w Muzeum w Nysie, Muzeum w Prudniku, Muzeum w Rymařovie, Muzeum Wsi Opolskiej w Opolu i Wielkopolskim Parku Etnograficznym w Dziekanowicach.

Na wystawie pokazanych zostało 66 rzeźb Jana Koloczka oraz 46 obrazów Marie Kodovskiej. Dzieła zostały zaprezentowane w dwóch głównych cyklach przedstawień. Część pierwszą stanowiły cykl czasowy i astrologiczny, na który składały się prace przedstawiające miesiące oraz znaki zodiaku. Druga grupa to rzeźby i obrazy o tematyce kosmologiczno-transcendentalnej, w której bajkowe historie Kodovskiej przeplatały się z fantastycznymi wizjami kosmosu Koloczka. Całość ekspozycji uzupełniały charakterystycz-

ne dla czeskiej malarki wizerunki księżniczek, bajkowych stworów, przepięknych kolorowych bukietów i martwej natury, a w przypadku Koloczka rzeźby o tematyce sakralnej (motywy biblijne, anioły) i przedstawiające kobiety (żywioly, motyle i inne).

Dzieła Koloczka i Kodovskiej są nierealnymi, wielobarwnymi historiami, zakrywającymi bolesne i traumatyczne przeżycia artystów. To kolorowa odpowiedź na wszechobecne dojmujące poczucie pustki, osamotnienia. Ogromny koloryt i żywość barw cechuje zarówno przepełnione symboliką, pełne oniryzmu i baśniowości obrazy Kodovskiej jak i ontologiczno-eschatologiczne oraz transcendentalne wizje Koloczka. Doskonałym odzwierciedleniem stanu ducha obojga twórców mogą być słowa Jana Koloczka: *Te barwy, kolory to odzwierciedlenie tego, czego nie ma we mnie w życiu codziennym. To istnieje wyłącznie w mojej wyobraźni.*

Wystawie towarzyszył katalog składający się z dwóch części. W pierwszej omówiono życiorysy artystów oraz tematy związane z ich twórczością, dotyczące materiałów, narzędzi, techniki i tematyki prac. Teksty zostały zilustrowane bogatym i interesującym materiałem ikonograficznym. Część drugą stanowi pełny katalog prac zaprezentowanych na ekspozycji.

Materiały promocyjne wystawy obejmowały druk plakatów, banerów, kart pocztowych i zaproszeń. Podczas otwarcia wystawy i w dniach następnych zrealizowane zostały programy oraz relacje radiowe i telewizyjne.



1. Obwoluta książki Stanisława Wasylewskiego *Na Śląsku Opolskim*



2. „Gazeta Górnśląska” 1879, nr 21, 40, 58, 71.

Dom towarowy

Braci Barasch Katowice

W największym wyborze:

Damskie stroje, kapelusze słomkowe	Konfekcja damska
Stroje, kapelusze słomkowe dla dzieci	Konfekcja dziecięca
Niestrojone kapelusze słomkowe	Bluzki damskie wierzchnie
Kwiatki do kapeluszy	Damskie suknie kostyumowe
Wstążki jedwabne do kapeluszy	Damskie spodnice
Weszelkie dodatki do strojenia	Kostiumy damskie
Wstążki do pasek.	Damskie płaszcze od kurzu.

Na przeprowadzkę:
firanki ♦ portyery ♦ dywany ♦ dywaniki ♦ linoleum ♦ materye na chodniki ceraty ♦ koldry ♦ koldry wyszywane.

W niedzielę, dnia 24 kwietnia będzie nasz skład do 7 wiecz. otwarty.
Popołudniu o godz. 3-ciej koncert.






3. „Górnślązak” 1907, nr 69, 73, 78



1. Biedrzychowice, pamiątka I komunii św., Hofphotograph G. Dietrich, Oberglogau, ok. 1900 r.

Źródło: Fototeka Śląska



2. Mochów, pamiątka I komunii św., Gustav Dietrich, Hofphotograph, Oberglogau, ok. 1900 r.

Źródło: Fototeka Śląska



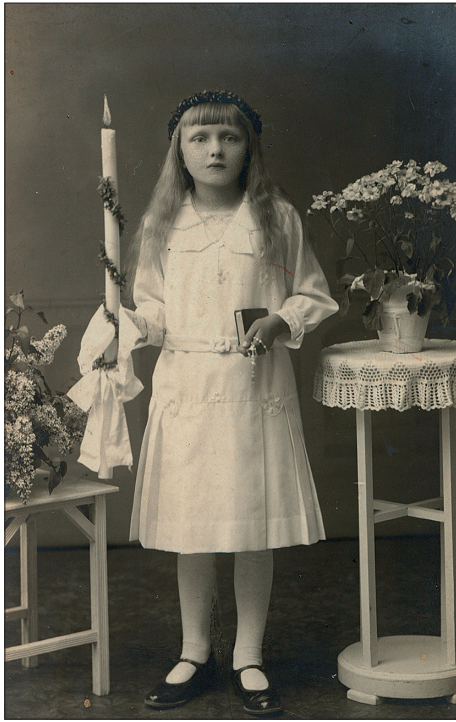
3. Okolice Białej, G. Dietrich, Hofphotograph, Oberglogau, ok. 1900 r.

Źródło: Fototeka Śląska



4. Biedrzychowice, Pamiątka I komunii św., B. Dietrich, Photographisches Atelier Oberglogau O/S., ok. 1920 r.

Źródło: Fototeka Śląska



5. Biedrzychowice, Pamiątka I komunii św.,
Geschwister Dietrich, Oberglogau, 1931
Źródło: Fototeka Śląska



6. Biedrzychowice, Portret mężczyzny,
G. Dietrich, Oberglogau, 1901.
Źródło: Fototeka Śląska



1. Ujęcie bocznic na stacji kolejowej w Strzelcach Opolskich (niem. *Groß Strehlitz*) służącej do wykonywania załadunku i rozładunku wagonów. W tle widoczne perony stacyjne oraz tzw. rampa czołowa. Po przeciwnej stronie dworca osobowego dwa domy mieszkalne dla pracowników kolei. (fot. S. Kaiser)



2. Ujęcie bocznic kolejowej na stacji kolejowej w Strzelcach Opolskich (niem. *Groß Strehlitz*). Przy rozwidleniu torów bocznic kolejowej widoczny budynek ekspedycji towarowej. (fot. S. Kaiser)



3. Dworzec kolejowy w Łambinowicach (niem. *Lamsdorf*) z bezpośrednio przylegającym do niego budynkiem ekspedycji kolejowej. Widok od strony drogi dojazdowej. (fot. S. Kaiser)



4. Dworzec kolejowy w Łambinowicach (niem. *Lamsdorf*). Po prawej stronie tory dla pociągów osobowych z peronami oraz jeden tor przeznaczony dla składów towarowych (po lewej stronie). Tor towarowy po przeciwnej stronie budynku stacji osobowej posiada obniżoną i podwyższoną przestrzeń rozładunkową. Dzięki temu zabiegowi w jej przedniej części wagony z produktami rolnymi mogły zostać załadowane lub rozładowane. Na zdjęciu widoczne również pnie drzew przygotowane do załadunku. Niezwykła długość peronów na stacji Łambinowice wynika bezpośrednio z dużego niegdyś natężenia wojskowych transportów kolejowych do znajdującego się tu w czasach pruskich poligonu. Dzięki odpowiedniej rampie bocznej konie mogły być w szybkim tempie w(y)prowadzane do zadaszonych wagonów lub specjalnych wagonów-platform. Ten często ćwiczony manewr był niezwykle ważny dla zachowania zdolności wojska do szybkiej mobilizacji oraz przemieszczania się. (fot. S. Kaiser)



5. Budynek ekspedycji towarowej w Chojnowie (niem. *Haynau*) z wybrukowanym placem-drogą dojazdowo-rozładunkową. Obok budynku zarośnięta trawą bocznicą kolejową (na poziomie gruntu), a na podwyższonej rampie bocznej – drugi tor załadunkowy. (fot. S. Kaiser)



6. Budynek ekspedycji kolejowej w Prudniku (niem. *Neustadt O.S.*) z wyłożoną granitową kostką drogą rozładunkową. (fot. S. Kaiser)



7. Załadunek drewna na bocznicę towarowej stacji w Javorníku (niem. *Jauering*). (fot. S. Kaiser)



8. Przygotowane do załadunku drzewo na rampie bocznej stacji kolejowej w Szydłowie (niem. *Schiedlow*). Po lewej stronie widoczny budynek lokomotywowni z pierwotnie dwoma wjazdami. (fot. S. Kaiser)



9. Domy mieszkalne dla pracowników kolei przy stacji Szydłów
(fot. S. Kaiser)



10. Budynki gospodarcze przy domach mieszkalnych dla kolejarzy
w Kędzierznie (niem. *Kandrzin*). (fot. S. Kaiser)



11. Wczesna forma kolejowej wieży ciśnień (najwyższa, środkowa część budynku po lewej stronie) z pomieszczeniami mieszkalnymi dla kolejarzy w Ozimku (niem. *Malapane*). (fot. S. Kaiser)



12a–b. Dwa typy morawsko-śląskich ekspedycji towarowych z małymi rampami bocznymi na stacjach Vidnava (niem. *Weidenau*) i Horní Lipová (niem. *Niederlindewiese*). (fot. S. Kaiser)



13. Budynek ekspedycji towarowej w Ścinawce Średniej (niem. *Mittelsteine*) pod Kłodzkiem (fot. S. Kaiser)



14. Bocznica towarowa z wysypanym węglem w Nowej Rudzie (niem. *Neurode*) (fot. S. Kaiser)



15a–d. Różne kształty i stany zachowania wież wodnych w Strzegomiu (niem. *Striegau*), Piławie Dolnej (niem. *Gnadenfrei*), Namysławie (niem. *Namslau*) i Jeleniej Górze (niem. *Hirschberg i. Schl.*) – tu widoczne dwie wieże typu Intze. (fot. S. Kaiser)



16. Kolejowy dworzec osobowy w Racławicach Śląskich (niem. *Deutsch Rasselwitz*) – stacja kolejowa na skrzyżowaniu dawnych głównych linii kolejowych Racibórz – Głubczyce – Nysa i Kędzierzyn-Koźle – Nysa. (fot. S. Kaiser)



17. Budynek dworca osobowego w Niemodlinie (niem. *Falkenberg*) (fot. S. Kaiser)



18. Budynek toalet dworcowych w Koźlu (niem. *Cosel*) (fot. S. Kaiser)



1. Obraz „Koronacja Matki Boskiej” przed konserwacją
(fot. B. Wiczorek)



2. Fragment dekoracji rzeźbiarskiej feretronu przed konserwacją (fot. B. Wiczorek)



3a-b. Feretron z przedstawieniem Koronacji Matki Boskiej i Ukrzyżowania przed konserwacją (fot. B. Wiczorek)



4. Fragment dekoracji rzeźbiarskiej feretronu przed konserwacją (fot. B. Wiczorek)



5. Zły stan zachowania drewna – zniszczone fragmenty (fot. B. Wiczorek)



6. Obraz „Ukrzyżowania” w czasie konserwacji podczas czyszczenia polichromii (fot. B. Wiczorek)



7. Elementy dekoracyjne w czasie konserwacji podczas kitowania ubytków (fot. B. Wieczorek)

8. Przedstawienie „Koronacji Matki Boskiej” po konserwacji (fot. B. Wieczorek)





9. Dekoracyjne elementy rzeźbiarskie po konserwacji (fot. B. Wiczorek)



10a-b. Feretron po konserwacji (fot. B. Wiczorek)



1. Uzupełnieniem plansz poglądowych były oryginalne belki z napisami (fot. A. Kośmicka)



2. Wernisaż (fot. A. Kośmicka)



3. Wernisaż (fot. A. Kośmicka)



4. Ciesielskie narzędzia do obróbki drewna (fot. A. Kośmicka)



1. Fragment wystawy „Folklor w sztuce plakatu” (fot. M. Górniak-Bardzik)



2. Fragment wystawy „Folklor w sztuce plakatu” (fot. M. Górniak-Bardzik)



3. Fragment wystawy „Folklor w sztuce plakatu” (fot. M. Górniak-Bardzik)



4. Fragment wystawy „Folklor w sztuce plakatu” (fot. M. Górniak-Bardzik)



1. Wernisaż wystawy „Marie Kodovská. Maki zatopione w życiu” (fot. M. Górniak-Bardzik)



2. Wernisaż wystawy „Marie Kodovská. Maki zatopione w życiu” (fot. M. Górniak-Bardzik)



3. Wernisaż wystawy „Marie Kodovská. Maki zatopione w życiu” (fot. M. Górniak-Bardzik)



4. Fragment wystawy „Marie Kodovská. Maki zatopione w życiu” (fot. M. Górniak-Bardzik)



1. Sesja naukowa towarzysząca wystawie (fot. M. Górniak-Bardzik)



2. Fragment wystawy – cz. 1 „Kobieta się rodzi” (fot. E. Olbryt)



3. Fragment wystawy – cz. 9 „Nowoczesność w domu i zagrodzie” (fot. E. Olbryt)



4. Inscenizacja – warsztat wiejskiej krawcowej (fot. E. Olbryt)



1. Autor wystawy z Janem Koloczkiem, rzeźbiarzem (fot. M. Górniak-Bardzik)



2. Fragment wystawy „Jan Koloczek – Marzenia. Marie Kodovska – Królowa błękitu” (fot. M. Górniak-Bardzik)



3. Fragment wystawy „Jan Koloczek – Marzenia. Marie Kodovska – Królowa błękitu”
(fot. M. Górniak-Bardzik)



4. Fragment wystawy „Jan Koloczek – Marzenia. Marie Kodovska – Królowa błękitu”
(fot. M. Górniak-Bardzik)